Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *16, 17 IX 1989 r.* ■ *Nr 216 (12621)* ■ *Rok XLI* ■ *Cena 100 zł* ■ *Wyd 1*

Rolnicy w Belwederze

Przekazanie dożynkowego wieńca prezydentowi

WARSZAWA (PAP). W piątkowe popołudnie 15 bm. odbyła się w Belwederze uroczystość sumująca obchody dorocznego święta plonów. Prezydentowi **Wojciechowi Jaruzelskiemu** przekazali wieniec dożynkowy i chleb z nowego ziarna gospodarze ostatnich w tym roku dożynek o charakterze wojewódzkim, jakie odbyły się w miniona niedziele w gminie Gostynin w woj. płockim. Zaproszono na to święto najwyższe władze.

Dorodny bochen chleba, wypieczony z tegorocznych zbiorów, wręczył prezydentowi w Belwederze starosta gostynińskich dożynek, rolnik indywidualny ze wsi Gulewo **Józef Gontarek.**

Dożynkowy wieniec wraz z serdecznymi życzeniami zdrowia i owocnej pracy dla dobra państwa i narodu od całego społeczeństwa, miasta i gminy Gostynin przekazała **Kazimiera Szymczak,** wiceprzewodnicząca tamtejszej Rady Kół Gospodyń Wiejskich.

Dziękując za przekazane dary W. Jaruzelski nawiązał do pochlebnych opinii, które docierają do niego, o przebiegu i atmosferze, jaka panowała na dożynkach w Gostyninie. Niestety — powiedział — nie mogłem być na waszym święcie plonów. Prezydent przekazał pozdrowienia wszystkim mieszkańcom gminy Gostynin, województwa płockiego i całego kraju wraz z życzeniami, aby następny rok i kolejne lata były coraz lepsze dla polskiej wsi i naszej ojczyzny.

Inicjatywa przekazania darów symbolizujących tegoroczne plony do Belwederu, z jaką wystąpili gospodarze dożynek w Gostyninie, w związku z nieobecnością na ich uroczystości przedstawicieli najwyższych władz, może zrodzić nowy obyczaj. Nawiązywałby on do dawnych rolniczych tradycji, kiedy to dożynkowy wieniec dostarczano głowie państwa.

T. Mazowiecki przyjął dyrektora Agencji Informacyjnej USA

WARSZAWA (PAP). 15 bm. prezes Rady Ministrów **Tadeusz Mazowiecki** przyjął dyrektora Agencji Informacyjnej Stanów Zjednoczonych **Bruce S. Gelba.** W rozmowie poświęconej współpracy dwustronnej, m. in. w dziedzinie kulturalnej i naukowej, uczestniczył podsekretarz stanu w MSZ **Jan Majewski.** Obecny był ambasador USA **John Davis.**

*

Odpowiadając po spotkaniu na pytania dziennikarzy, dotyczące m. in. oceny współpracy między Polską a Stanami Zjednoczonymi w dziedzinie kultury, informacji i nauki, Bruce Gelb stwierdził, że zeszły rok był wstępem do najlep-

(CIĄG DALSZY NA STR 2)

Decyzja prezydenta G. Busha

Dodatkowe 50 mln dolarów pomocy żywnościowej dla Polski

Mięso, masło, olej, ryż, bawełna mają nadejść przed miesiącami zimowymi

WASZYNGTON (PAP). Prezydent **George Bush** ogłosił w czwartek, że postanowił zwiększyć pomoc żywnościową dla Polski o dodatkowe 50 mln dolarów do łącznej wysokości 100 mln dolarów w roku budżetowym 1990, który rozpoczyna się w USA 1 października br. Jak oświadczył prezydent, pomoc, która powinna nadejść przed miesiącami zimowymi, będzie miała formę dostaw mięsa, masła, oleju, kukurydzy, ryżu i bawełny. Wcześniej zadeklarowana pomoc w wysokości również 50 mln dol. dotyczy dostaw kukurydzy, sorga i masła. Jak wiadomo ogłoszono ją w Waszyngtonie 1 sierpnia br. po paryskim spotkaniu siedmiu najwyżej uprzemysłowionych państw świata zachodniego, na którym postanowiono udzielić Polsce pomocy żywnościowej. Pomoc amerykańska i zachodnioeuropejska będą z sobą skoordynowane. W obecnym roku budżetowym 1989, kończącym się 30 września, Stany Zjednoczone mają dostarczyć Polsce pomocy żywnościowej w wysokości 8,4 mln dol.

Ogłaszając tę ostatnią decyzję prezydent podkreślił, iż

(DOKOŃCZENIE NA STR 2)

Opinie, z którymi trzeba się liczyć

Członkowie partii postanowili wziąć sprawy w swoje ręce

W Krakowie, z inicjatywy uczelnianych organizacji partyjnych, powstał Ruch POP. Uczestnicy ruchu mają za sobą już wiele spotkań i dyskusji. Ich działalność budzi spore zainteresowanie i poparcie, ale nie brak także ocen kontrowersyjnych i krytycznych. Postanowiliśmy więc przybliżyć Czytelnikom założenia i dotychczasowe efekty pracy Ruchu Podstawowych Organizacji Partyjnych. Do rozmowy na ten temat zaprosiliśmy: **Aleksandra Kowalskiego** — sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR w Akademii Ekonomicznej i **Antoniego Małolepszego** — I sekretarza KU PZPR w Akademii Medycznej oraz **Jerzego Hausnera** — sekretarza Komitetu Krakowskiego Partii.

— *Jak doszło do powstania ruchu? Kogo reprezentujecie?*

A. Kowalski: — Nasz ruch zrodził się w wyniku diagnozy sytuacji w partii, diagnozy stawianej nieustannie od co najmniej dwóch lat. Dyskutowaliśmy o tym na zebraniach na Akademii Ekonomicznej, w czasie prowadzonej — przez wielu z nas — działalności lektorskiej w różnych środowiskach. Reprezentujemy organizacje akademickie skupiające w Krakowie ponad 2 200 członków. My nie mogliśmy nie zainicjować tego ruchu. Inteligencja partyjna musi być zaczynem i motorem przemian.

A. Małolepszy: — Potrzeba stworzenia takiego ruchu wynikła z życia i sytuacji, w jakiej się znalazła partia. To nie chodzi o to, że my lepiej wiemy, że my jesteśmy mądrzejsi. My chcemy uczestniczyć w przemianach w partii, bo Polsce potrzebna jest silna partia lewicowa. Tak jak wyrodziła się nasza partia, tak zwyrodnieje każdy monopol sprawowania władzy, stąd obecność partii lewicy w życiu politycznym Polski jest niezbędna jako gwarancja dynamizmu przemian i ich prawidłowości.

— *Czy jesteście przekonani, że Wasze poglądy i propozycje są do przyjęcia przez wszystkie organizacje partyjne?*

A. Kowalski: — My nie narzucamy nikomu naszych poglądów. My nie mamy i nie chcemy mieć żadnego monopolu na mądrość. Program partii może powstać tylko w wyniku zderzenia różnych propozycji i stanowisk. Nasze jest jednym z wielu możliwych do przyjęcia.

A. Małolepszy: — Mamy takie samo prawo reprezentować własne organizacje partyjne, jak towarzysze z instancji partyjnych mają prawo je reprezentować. Jeśli ktoś podważa nasze prawa, to tym samym neguje swoje. Działamy w ramach struktur partyjnych i nie atakujemy aparatu partyjnego. Chodzi nam o zmianę funkcjonowania tego aparatu, o jego rzeczywiście służebną rolę wobec partii.

— *Jaką więc partię chcecie tworzyć?*

(DOKOŃCZENIE NA STR 6)

Niemiecka Republika Demokratyczna

7 października M. Gorbaczow przybędzie do Berlina

BERLIN (PAP). Składający wizytę w NRD członek Biura Politycznego KC KPZR **Jegor Ligaczow** ujawnił w czwartek, że radziecki przywódca **Michaił Gorbaczow** przybędzie 7 października z wizytą oficjalną do Berlina, aby wziąć udział w uroczystościach z okazji 40. rocznicy istnienia NRD.

Francja

Wielki rabin Francji za szczerym dialogiem z polskim Kościołem katolickim

PARYŻ (PAP). Wielki rabin Francji **Joseph Sitruk** w wywiadzie dla AFP oświadczył 15 bm., nawiązując do sprawy klasztoru Karmelitanek w Oświęcimiu, że Żydzi pragną „otwarcia szczerego, pozbawionego podtekstów" dialogu z papieżem i polskim Kościołem katolickim.

Nie chcemy — dodał J. Sitruk — aby ta smutna polemika zepsuła wzajemne stosunki, do budowy których Żydzi i chrześcijanie dobrej woli dołożyli tak wiele starań.

Wielki rabin Francji wyraził równocześnie przekonanie, że zwycięży „sprawiedliwość i rozsądek" i że karmelitanki opuszczą Oświęcim.

Czechosłowacja

„Mig-29" włączony do sił zbrojnych

PRAGA (PAP). Podczas pokazu zorganizowanego z okazji dnia lotnictwa w Czeskich Budziejowicach, duże zainteresowanie wzbudził zaprezentowany po raz pierwszy, włączony do systemu powietrznej obrony Czechosłowacji samolot „mig-29", konstrukcji i produkcji radzieckiej.

Afganistan

Ostrzał ambasady ZSRR

KABUL (PAP). Ambasada ZSRR w Kabulu została w piątek po południu ostrzelana rąkietami. Jedna z rakiet wybuchła w odległości 10—15 metrów od budynku mieszkalnego na terenie ambasady. Eksplozja spowodowała znaczne straty materialne. Nikt z pracowników ambasady i radzieckich specjalistów znajdujących się na jej terenie nie odniósł obrażeń. Kilka rakiet klasy „ziemia — ziemia" eksplodowało w dzielnicach mieszkaniowych w pobliżu ambasady, powodując ofiary wśród ludności cywilnej.

W krakowskiej organizacji partyjnej o przyszłości PZPR

Partia musi być silna — ze słabym nikt się nie zwiąże

O PARTII

Do partii wstępuje się po to, by walczyć o władzę, by sprawować ją zgodnie z wolą większości i w jej interesie. Nasza partia popełniła wiele błędów, przegrane wybory tego dowodem, stąd bezwzględna konieczność wewnętrznych przeobrażeń i radykalnych zmian. Zmierzać one powinny do jednego: odbudowania zaufania i autorytetu społecznego. *„Wygramy wtedy, kiedy będziemy partią silną, ze słabym bowiem nikt się nie zwiąże, koalicję tworzy się przecież zawsze z silniejszym..."* — powiedział między innymi I sekretarz KK PZPR **Józef Gajewicz.** Musimy szukać dróg rozwiązań, ale musimy też najpierw wiedzieć w jakim kierunku zmierzamy, jaki cel chcemy osiągnąć. Napewno nie osiągniemy go poprzez stare metody działania, politykę personalną, a nie kadrową, dobór ludzi wg klucza, tolerancję braku kompetencji... Słów na ten temat padło już zbyt wiele, najwyższy więc czas na konkretne działanie. Diagnoza choroby, na jaką zapadła partia, jest znana, potrzebne szybko skuteczne lekarstwo. Szukać go trzeba wspólnie, kierownictwo partii nie może oderwać się od swych członków, nie liczyć się z ich głosami, potępiać różnorodność myśli i poglądów.

(DOKOŃCZENIE NA STR 2)

KRÓTKO

(a) **PREZES** Rady Ministrów **Tadeusz Mazowiecki** przyjął ambasadora PRL w Stanach Zjednoczonych Ameryki **Jana Kinasta** i nowo mianowanego ambasadora PRL w Wietnamie **Stanisława Gębalę.**

RZĄD węgierski zamierza przystąpić do oficjalnych rozmów w sprawie ustanowienia stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Mówi o tym list premiera **Miklosa Nemetha** do sekretarza stanu, kardynała **Agostino Casarolego.**

Stosunki dyplomatyczne między Węgrami a Watykanem zostały zerwane 44 lata temu.

(CIĄG DALSZY NA STR 2)

Okolicznościowy adres od W. Jaruzelskiego

75. rocznica urodzin prof. Jerzego Litwiniszyna

(Inf. wł.) Wczoraj przedstawiciele władz Krakowa z I sekretarzem KK PZPR **Józefem Gajewiczem** złożyli wizytę przewodniczącemu oddziału krakowskiego PAN — prof. **Jerzemu Litwiniszynowi.** Spotkanie w siedzibie Polskiej Akademii Nauk odbyło się z okazji 75. rocznicy urodzin prof. J. Litwiniszyna.

W trakcie uroczystości **Józef Gajewicz** wręczył Jubilatowi okolicznościowy adres od gen. **Wojciecha Jaruzelskiego.** W adresie tym gen. W. Jaruzelski wyraził szacunek dla całej, owocnej drogi życiowej Jubilata, w tym także szacunek dla spełnionego w 1939 r. żołnierskiego obowiązku i ciężaru lat jenieckich. Życzył Mu również nowych odkryć naukowych oraz długich lat życia w zdrowiu i pomyślności.

I sekretarz krakowskiej organizacji partyjnej podziękował prof. J. Litwiniszynowi za osiągnięcia w pracy naukowej oraz sprawne, pełne sukcesów pełnienie obowiązków przewodniczącego oddziału krakowskiego PAN.

(mr)

Zmarł Władymir Nakariakow

W piątek rano zmarł nagle w Krakowie Władymir Nikołajewicz Nakariakow, założyciel i szef oddziału Agencji Prasowej „Nowosti". Jeden z wielotysięcznej armii wyzwolicieli Krakowa, pisarz, tłumacz, scenarzysta filmowy, wytrawny reporter a przede wszystkim wypróbowany przyjaciel naszego miasta, jego mieszkańców i zabytków. Laureat Medalu „Gazety Krakowskiej" — „Za mądrość i dobrą robotę". Urodził się w 1924 roku w Permie, do Kra-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

50 ROCZNICA WRZEŚNIA 1939-1989

16 września

Ostateczne okrążenie jednostek armii „Poznań" i „Pomorze". W następnym dniu pojedyncze oddziały próbują przebić się na odsiecz Warszawie. Połączenie niemieckich klinów pancernych pod Chełmem na Bugu otacza siły Frontu Północnego. W pierścieniu znalazły się także połączone armie „Kraków" i „Lublin". Próbując przerwać się w kierunku Lwowa natrafiły na zaporę wojsk niemieckich pod Tomaszowem Lubelskim.

17 września

Wojska radzieckie wkraczają rano na wschodnie tereny Polski. W nocy polskie naczelne władze polityczne i wojskowe przekraczają granicę rumuńską i zostają internowane. Padła twierdza Brześć. Ciężkie bombardowanie Warszawy. Ze Lwowa wyruszyła na południe 10. BK (panc.-mot.).

W przeddzień Zjazdu Chirurgów

Sztuka leczy — a medycyna jest sztuką

Mija 200 lat od powołania na Uniwersytecie Jagiellońskim pierwszej w Polsce katedry chirurgii i położnictwa oraz 100 lat od założenia Towarzystwa Chirurgów Polskich. Właśnie z tej okazji odbędzie się w Krakowie w dniach 17—20 września wielki Jubileuszowy Zjazd Towarzystwa Chirurgów Polskich. Swój udział zgłosiło ponad 4 tys. lekarzy, w tym ok. 1 tys. z 38 krajów świata. Będą wśród nich sławni chirurdzy m. in. z USA, RFN, Japonii, Anglii, Kanady, co podnosi rangę tej naukowej imprezy. Nie o naukowych dysputach chcę jednak pisać, chociaż są one głównym celem spotkania, lecz o artystycznej oprawie zjazdu, a zwłaszcza o wystawie sztuki współczesnej pt. „Primum non nocere" przygotowywanej w BWA przy placu Szczepańskim pod patronatem ministra kultury i sztuki.

*

Medycynę i sztukę łączą odwieczne, chociaż trudne do sprecyzowania związki — może jest to wspólne dążenie artystów i lekarzy do uzyskania harmonii w ciele i duszy człowieka? Już starożytni Grecy twierdzili, że sztuka może spełniać rolę terapeu-

(DOKOŃCZENIE NA STR 6)

XIV Festiwal Polskich Filmów Fabularnych

Polskie cienie

(Korespondencja własna)

Latami narzekaliśmy na to, że, mówiąc eufemistycznie, polskie kino nie umie radzić sobie z polską rzeczywistością. Nie wszystko można wytłumaczyć cenzuralnymi ograniczeniami. Wprawdzie o pełnej swobodzie twórczej można będzie dopiero mówić, to jednak mamy już w tym roku kilka interesujących pozycji — odnoszących się zarówno do dal-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

17 września 39 — jak było naprawdę?

17 września 1939 r. i dni następne. Opis wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie polskie. Nieznane szczegóły walk, starć i zdarzeń. Już od poniedziałku na naszych łamach w codziennych wydaniach od poniedziałku do czwartku.

pogoda NA WEEKEND

(INF. WŁ.) Trochę popsuła się nam pogoda, nie jest już tak ciepło, wczoraj zanotowaliśmy okresowe opady. Niestety, taka pogoda utrzyma się

(DOKOŃCZENIE NA STR 2)

Piłka w „RAI-UNO"

W niedzielę gra włoska ekstraklasa i znów dzięki **„RAI-UNO"** będziemy mogli zobaczyć najciekawsze fragmenty wszystkich ligowych spotkań. Bezpośrednio po zakończeniu spotkań o godz. 18.15 znany już kibicom program **„90 minuta"** (relacja ze wszystkich stadionów z zarejestrowanymi najciekawszymi fragmentami i oczywiście bramkami), a **o godz. 21.55 — Niedziela sportowa,** a w niej obszerniejsze fragmenty spotkań, rozmowy, komentarze. (s)

Od 16 do 18 września: Targi Sztuki Ludowej w Krakowie

Jakie będą? — raczej skromniejsze

(Inf. wł.) Po raz siedemnasty odbywać się będą na krakowskim Rynku Głównym — Ogólnopolskie Targi Sztuki Ludowej. Rozpoczną się dziś o godz. 17 tradycyjnym „Wiankiem Krakowskim". Do uczestnictwa w korowodzie dziecięcym organizatorzy zapraszają najmłodszych mieszkańców podwawelskiego grodu, koniecznie w strojach krakowskich.

Najważniejszym punktem programu będzie, jak zawsze, trwający przez trzy dni kiermasz. Do Krakowa przyjadą przedstawiciele ponad 50 spółdzielni cepeliowskich z całej Polski. Swoje wyroby prezentować będą w chatach regionalnych, sklepach „Cepelii" kramach. Oczywiście w programie przewidziano również pokazy technik rękodzielniczych. Będzie można więc podglądnąć na przykład pracę hafciarek, tkaczek. Będzie można przyjrzeć się bliżej m. in. toczeniu naczyń glinianych. Na targi przyjedzie ok. 80 twórców ze spółdzielni cepeliowskich i blisko 70 zrzeszonych w Stowarzyszeniu Twórców Ludowych. Zjawią się także twórcy nieprofesjonalni, indywidualni i zrzeszeni, np. grupy: „Galeria 13", czy też „Nowosądeczanie".

Imprezy towarzyszące. Będzie ich wiele. Na estradzie w Rynku Głównym, w sobotę odbędzie się jeden pokaz mody, a w niedzielę — trzy. Prezentowane będą ubiory inspirowane przez sztukę ludową. W tych samych dniach na estradzie wystąpią z barwny-

(DOKOŃCZENIE NA STR 6)

Katastrofy, wypadki, kataklizmy

12 ofiar katastrofy autobusu w Bangladeszu

(a) ● 12 osób zginęło, a 39 zostało rannych w katastrofie autobusu, która wydarzyła się w czwartek w pobliżu stolicy Bangladeszu.

Jak podała policja, autobus z 60 pasażerami zjechał z drogi i wpadł do kanału nawadniającego. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku.

● 4 osoby zostały ciężko ranne w piątek rano w wyni-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Pani zabiła pana

(Inf. wł.) W Czarnym Dunajcu wydarzył się dramat. Podczas ostrej wymiany poglądów **Krystyna M.** chwyciła ostry nóż i ugodziła nim w klatkę piersiową **Stanisława M.** Cios okazał się śmiertelny. Sprawczyni nieszczęścia ma trzydzieści siedem lat, zaś ofiara trzydzieści dwa lata. Zbieżność inicjałów nazwisk Krystyny i Stanisława jest przypadkowa, bowiem każde z nich inaczej się nazywa. (sś)

Pech i szczęście kasjerki

OLSZTYN (PAP). Jedna z kasjerek w Banku PeKaO S.A. w Olsztynie — osoba o nieposzlakowanej opinii, będąca trzy lata przed emeryturą — wypłaciła omyłkowo w lipcu br. klientowi o 1 tys. (jeden tysiąc) dolarów za dużo. Ponieważ mimo apeli prasowych i radiowych nieuczciwy odbiorca nie zwrócił niesłusznie pobranej nadwyżki — niedobór będzie musiała zwrócić sama kasjerka. W tej sytuacji redakcja „Dziennika Pojezierza" zwróciła się z apelem do ludzi dobrej woli o pomoc dla pechowej kasjerki. Odzew przeszedł oczekiwania. Kwoty w różnej wysokości zaczęły przekazywać na konto stowarzyszenia miłośników „Dziennika Pojezierza" setki osób prywatnych oraz grupy pracowników różnych instytucji i przedsiębiorstw. Dzięki temu na koncie pomocy znalazło się już znacznie ponad jeden milion złotych.

Brunon Rajca

Jest dobrze!

Najwyższy czas, by przestać już gadać, paplać, bredzić. Niczego się nie załatwi przez składanie oświadczeń, deklaracji, odezw. Ludziska — ciągle cierpliwi — czekają na konkrety, fakty. Tylko jak tu zamknąć gębę, skoro ciągle przybywają goście ze świata, nawet jeśli „Newsweek" uważa, że Bukareszt, w przeciwieństwie do Warszawy, jest miastem o wiele bardziej pociągającym. Trochę zaskakujące i ciekawe, co na temat prezydenta Nicolae Ceausescu powiedziałby prezydent Wojciech Jaruzelski? Tak czy inaczej, mimo kłopotów, trudności, utrapień, poniewierek, tłumy cudzoziemców — najlepiej wie o tym dyr. Hoteli „Orbis" w Krakowie Kazimierz Karp — odwiedza Polskę. Nie mogłem pojąć dlaczego tak się dzieje? Na pomoc pospieszył mi sam Antoni Słonimski, który już w 1931 roku proponował, by Polska — reklamując kraj — wywiesiła afisze z napisem: „Poland for muddle" („Polska — kraj bałaganu"). Istnieją reklamy negatywne, odpychające, a mimo to skuteczne i zachęcające. Kończy się wiek XX, a tu zapraszają do Europy — do kraju nędzy i zgryzoty. To musi jednak frapować i zaciekawiać. Możemy liczyć na dziennikarzy: dzisiaj rozpoczyna się Ogólnoeuropejskie Spotkanie Dziennikarzy Krajów KBWE, ale już bez prezesa Jana Nowaka-Jeziorańskiego, który w impresjach z Polski — słuchaj RWE — jednak bezskutecznie odstrasza cudzoziemców.

Dodatkowe 50 mln dolarów pomocy żywnościowej dla Polski

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) ma ona na celu „wsparcie procesu zmian, który zachodzi obecnie w Polsce" oraz wsparcie „długoterminowych reform polskiego rolnictwa". Podkreśla się, że prezydent podjął decyzję o dodatkowej pomocy żywnościowej po licznych apelach ze strony Kongresu, a zwłaszcza przywódcy mniejszości republikańskiej w Senacie **Roberta Dole'a**, który przebywał niedawno z wizytą w Polsce. Niektórzy członkowie Kongresu wyrażali pogląd że administracja nie czyni dostatecznie wiele w dziedzinie pomocy dla Polski w kluczowym okresie działania nowego rządu. Rzecznik departamentu stanu **Richard Boucher** dał do zrozumienia w czwartek, że Waszyngton dokonuje obecnie ponownej oceny całości ogłoszonego wcześniej programu pomocy dla naszego kraju.

Parlament Europejski przyjął propozycję Giscarda d'Estainga pomocy dla Polski

PARYŻ (PAP). Parlament Europejski w Strasbourgu przyjął w piątek ogromną większością głosów propozycje zgłoszone poprzedniego dnia przez byłego prezydenta Francji **Valerego Giscarda d'Estainga** dotyczącą znacznego zwiększenia pomocy żywnościowej, gospodarczej i finansowej dla Polski. Propozycję tę określa prasa jako „nowy plan Marshalla". Przeciwko zwiększeniu takiej pomocy głosowało jedynie kilku deputowanych z Partii Zielonych.

Parlament Europejski przyjął również osiem innych propozycji zwiększania pomocy żywnościowej i gospodarczej dla Polski, jakie zgłosiły inne ugrupowania reprezentowane w Strasbourgu.

T. Mazowiecki przyjął dyrektora Agencji Informacyjnej USA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

szych stosunków, jakie Stany mogą mieć z jakimkolwiek krajem.

Zapytany o plany otwarcia amerykańskiego centrum kulturalnego w Warszawie, B. Gelb odpowiedział, że nastąpi to tak szybko, jak tylko będzie możliwe. Najpierw jednak trzeba znaleźć lokalizację i tak zorganizować centrum, by się dobrze prezentowało i dobrze funkcjonowało. Jest to — podkreślił — zadanie o wielkim znaczeniu dla mnie i dla rządu Stanów Zjednoczonych.

Krótko

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

TADEUSZ MAZOWIECKI przyjął **Horsta Teltschika**, pełnomocnika kanclerza Republiki Federalnej Niemiec. Bezpośrednio po zakończeniu spotkania, które trwało ponad godzinę, H. Teltschik powiedział dziennikarzom PAP, że kanclerz **Helmut Kohl** pragnie złożyć wizytę w Polsce jeszcze w tym roku.

SEKRETARIAT prymasa Polski informuje, że 15 bm. prymas Polski kard. **Józef Glemp** spotkał się z **Zygmuntem Nissenbaumem**, prezesem fundacji imienia rodziny Nissenbaumów w Polsce. Podczas rozmowy zarysował się projekt zadowalającego rozwiązania sporu oświęcimskiego, co będzie prowadzone dalej przez odpowiedni zespół, który zajmie się konkretną realizacją budowy Centrum Informacji, Wychowania, Spotkań i Modlitwy w Oświęcimiu.

Z WIZYTĄ w Polsce przebywa delegacja Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego z USA na czele z pierwszym biskupem, zwierzchnikiem tego Kościoła — **Janem Swantkiem**.

JAK WYNIKA z opublikowanego w piątek w **Madrycie** biuletynu lekarskiego stan zdrowia 93-letniej **Dolores Ibarruri**, przebywającej od środy w szpitalu, uległ w ciągu ostatniej doby lekkiej poprawie, choć nadal określany jest jako poważny.

Dolores Ibarruri, zwana „la Passionaria", jedna z głównych postaci hiszpańskiego ruchu komunistycznego oraz wojny domowej, cierpi na zapalenie płuc oraz zaburzenia układu krążenia.

34. Międzynarodowy rajd szlakami Lenina dobiega końca

(Inf. wł.) Tegoroczny 34. Międzynarodowy Turystyczny Rajd Przyjaźni Szlakami Lenina powoli dobiega końca. W Zakopanem zameldowało się ponad 2300 uczestników rajdu z Polski, ZSRR, WRL, NRD i CSRS. Tradycyjnie w przeddzień zakończenia rajdu jego uczestnicy spotkali się w Poroninie przed pomnikiem W. I. Lenina. Po odegraniu hymnów narodowych Polski i ZSRR przez orkiestrę KB WOP przed pomnikiem delegacje drużyn turystów złożyły wiązanki kwiatów. Obecni byli **Antoni Rączka**, I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu, **Piotr Sardaczuk**, konsul generalny Konsulatu ZSRR w Krakowie, **Rudolf Remis**, konsul generalny Konsulatu CSRS w Katowicach, przedstawiciele KMiKF, ZG PTTK. Dziś uroczyste zakończenie rajdu.

Partia musi być silna

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

O JEDNOŚCI PARTII

Odradzają się, krytykowane kiedyś, struktury poziome skupiające ludzi różnych środowisk, których łączy jeden cel — dążenie do przeobrażeń wewnętrznych w partii. Poparcia godna jest każda inicjatywa tego rodzaju, jeśli nie prowadzi do rozbicia, tworzenia frakcji, lecz do twórczego fermentu, pozyskiwania ludzi o lewicowych poglądach bez względu na swą polityczną przynależność. Jeśli natomiast tego rodzaju oddolny ruch skupia elitę, której zadaniem bywa tylko negacja poczynań drugiej strony — rodzi to niepokój i zagrażać może stabilizacji. Jedność w partii w sprawach zasadniczych polegać winna na konsekwentnej realizacji własnej polityki poprzez wszystkich swych członków, przedstawicieli w parlamencie, radach narodowych, samorządzie terytorialnym. Na tym polega także wewnątrzpartyjna demokracja, której przejawem jest też i to czy partia będzie w zakładach pracy, czy nie, czy umocni w nich swoją pozycję. Zależy to nie od przepychanek — kto silniejszy, ale od wzajemnego poszanowania i partnerskich stosunków. Od zerwania ze sztampą i uporczywego trzymania się schematów Pomocny w tym okazać się winien sprawny, dyspozycyjny, liczebnie dostosowany do potrzeb aparat partyjny. Grupa nie urzędników, lecz ludzi zawsze obecnych „na dole".

Zasygnalizowaliśmy jedynie główne problemy przedstawione przez nowohucki aktyw polityczny, do których ustosunkował się I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz. Spraw trudnych jest wiele, trudno też znaleźć odpowiedzi na rodzące się dziś w niezwykle skomplikowanej sytuacji pytania. Ile wypowiedzi — tyle różnych stanowisk, znaleźć wypadkową różnych poglądów nie jest wcale łatwo, podobnie — jak jednoznacznie rozstrzygnąć kwestie światopoglądowe, systemowe, ustrojowe. Być może część odpowiedzi znajdą delegaci na XI Zjeździe PZPR. Krakowska instancja partyjna i jej kierownictwo wspiera każdą inicjatywę służącą przekształceniom przywracającym partii jej pozycję polityczną i społeczną w Polsce. *Nad przyszłym dorobkiem XI Zjazdu musimy zacząć pracować natychmiast, bez czekania na jakikolwiek sygnał z zewnątrz, „z góry". Musimy sami, własnymi siłami przeobrazić partię, zmienić jej styl i sposób działania, pozyskać licznych sojuszników dla realizacji jej programu...* — stwierdził m. innymi Józef Gajewicz.

(ECe)

Zmiany w składach kierownictw naczelnych organów administracji państwowej

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów dokonał następujących zmian w składach kierownictw naczelnych organów administracji państwowej:

— na wniosek ministra sprawiedliwości powołał prof. dr. hab. **Adama Strzembosza** na stanowisko podsekretarza stanu i wyznaczył na I zastępcę ministra,

— na wniosek ministra finansów odwołał mgr **Wincentego Lewandowskiego** ze stanowiska sekretarza stanu w tym ministerstwie i powołał na tę funkcję dr hab. **Marka Dąbrowskiego**,

— na wniosek ministra — szefa Urzędu Rady Ministrów odwołał ze stanowiska podsekretarza stanu mgr **Aleksandra Borowicza** oraz zwolnił z funkcji sekretarza Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów mgr **Zbigniewa Borawskiego** i z funkcji sekretarza Rady Ministrów mgr **Kazimierza Małeckiego**, pozostawiając Z. Borawskiego i K. Małeckiego na stanowiskach podsekretarzy stanu i powierzając im inne zakresy obwiązków.

Premier powołał na stanowiska podsekretarzy stanu w Urzędzie Rady Ministrów:

— dr **Alfreda Biecia** powierzając mu jednocześnie funkcję sekretarza Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów,

— dr **Jerzego Ciemniewskiego** powierzając mu jednocześnie funkcję sekretarza Rady Ministrów,

oraz mgr **Małgorzatę Niezabitowską** na stanowisko rzecznika prasowego rządu i mgr. **Henryka Woźniakowskiego** na zastępcę rzecznika prasowego rządu.

„Chcemy również pomóc Krakowowi"...

...powiedzieli na wczorajszym spotkaniu w Urzędzie Miasta Krakowa przedstawiciele ponad 200 firm konserwatorskich z RFN. Miłych gości przyjął wiceprezydent m. Krakowa — **Marek Paszucha**. Zapoznał on fachowców od rewaloryzacji z problemami odnowy zabytkowych obiektów Krakowa. Kraków musi jak zaznaczył wiceprezydent, powiązać ruch turystyczny (w sezonie gród Kraka odwiedza ponad 3 miliony turystów) z procesem odnowy zabytków. Taki proces musi być jednak ściśle związany ze zmianami struktury krakowskiego przemysłu i zmniejszeniem zanieczyszczenia w Śródmieściu miasta.

Josef Janorschkle stwierdził, że konserwatorzy z Niemieckiej Republiki Federalnej mają podobne problemy. Rozumiejąc nasze problemy zobowiązali się do udzielenia pomocy rzeczowej. Na ręce dra **Juliana Fąfary** z Zarządu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa złożono ciekawe i intratne dla krakowian oferty. Obiecali przysłać materiały budowlane, m. in. farby do pokrywania elewacji krakowskich kamienic. (ml)

Posiedzenie Prezydium PIHZ

Wczoraj odbyło się posiedzenie Prezydium Krakowskiego Oddziału PIHZ.

Dokonano na nim oceny rozwoju produkcji eksportowej. Stwierdzono jej dalszy wzrost do krajów RWPG oraz strefy dolarowej. Za eksport w pierwszym półroczu uzyskano 272 mln rubli oraz 167 mln dolarów. Zachowanie tej dynamiki może zapewnić uzyskanie najwyższego poziomu eksportu regionu (większego niż w roku 1983), pozwoli to też na zwiększenie własnych tak niezbędnych obecnie środków dewizowych, gwarantujących przedsiębiorstwom nabywanie niezbędnych surowców w II obszarze płatniczym.

Omówiono też problemy pośrednictwa w działalności eksportowej. Przedsiębiorstwa województwa krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego eksportowały swe wyroby za pośrednictwem 56 central i przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Największe z nich to COOPEXIM obsługujące 40 przedsiębiorstw, POLIMEX-CEKOP, CENTROZAP i POLCOOP. Mimo że wzrósł prawie dwukrotnie eksport realizowany samodzielnie przez przedsiębiorstwa posiadające koncesje, w dalszym ciągu stanowi tylko 10,8 proc. całości eksportu. Niewiele, bo 7,3 proc. stanowi eksport prowadzony przez centrale posiadające oddziały na terenie Krakowa. Ich aktywność jest niewielka a ostatnio podjęty rodzaj działalności to sprzedaż za dewizy na rynku krajowym. Pozytywnie oceniono powstanie i wzrost aktywności własnej jednostki handlu zagranicznego UNIVERSALU-KRAKTRADE.

W oparciu o krytyczne uwagi dotyczące pospieszenie podjętej, bez konsultacji ze środowiskiem, ustawy o izbach gospodarczych, postanowiono wystąpić do posłów z terenu regionu o jej nowelizację w kierunku ukształtowania tejże instytucji na wzór izb niemieckich i austriackich i wydzielenia z PIHZ.

Uroczyste posiedzenie Rady Naczelnej ZBoWiD

WARSZAWA (PAP). W 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej i z okazji 40-lecia ZBoWiD, w Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Naczelnej Związku. W posiedzeniu wziął udział prezydent PRL **Wojciech Jaruzelski**.

W czasie obrad odczytano list ministra pracy i polityki socjalnej **Jacka Kuronia** do członków ZBoWiD, w którym gratulował jubileuszu organizacji oraz zapewnił, że sprawy środowiska będą przedmiotem troski resortu.

Wnioski z dyskusji znalazły wyraz w uchwale Rady Naczelnej w sprawie 40-lecia ZBoWiD i przygotowań do VIII Kongresu oraz w stanowisku w sprawie 50. rocznicy Września 1939 r.

Krajowe ciekawostki

▲ *(a) W Poznaniu ukazała się w piątek „Wielkopolska Gazeta Handlowa". Jest to pierwszy po wojnie prywatny, regionalny tygodnik niezależnych wydawców i publicystów. Pismo adresowane jest zarówno do prywatnych biznesmenów rzemieślników, rolników, a także tych Wielkopolan, którzy chcą podjąć działalność ekonomiczną na własną rękę. Nowy tygodnik jest pismem Wielkopolskiego Towarzystwa Gospodarczego.*

Z dalekopisu

CO 5 AMERYKANIN JEST ZA GRUBY

(a) Około 20 proc. dorosłych Amerykanów, czyli 33 mln obywateli USA jest zbyt grubych. Zdaniem ekspertów, amerykańskie społeczeństwo jest „jednym z najtłuściejszych na świecie".

Przyczyny tego stanu rzeczy nie są wyjaśnione, jednakże wpływają na wzrost liczby zawałów, przypadków zachorowań na nadciśnienie i schorzenia woreczka żółciowego.

Amerykańscy lekarze uznają za otyłych pacjentów, których waga jest o ponad 30 proc. większa od normalnie ustalonej dla osób ich wzrostu, wieku i płci.

Koledze

Ryszardowi Goślińskiemu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci ŻONY składają

DYREKCJA PP POLMOZBYT W KRAKOWIE ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY

Ogłoszenia ekspresowe

WYNAJMĘ samodzielne mieszkanie. Tel. 55-66-01.

ATARI 130 XE — sprzedam. Tel. 55-85-51. gk-81931
125 P, 1979 — sprzedam. Kraków ul. Ogrodniki 4/1. gk-81946

SPRZEDAM Stara A 200, Krzysztof Sitko Szarkówka 54 32-250 Charsznica, tel. 246.

WYŻEŁKI — sprzedam Kraków, Chocimska 25/1. gk-81934

SPRZEDAM karoserię używaną Poloneza. Tel. 78-11-03, wieczorem.

POSZUKUJĘ mieszkania w Zakopanem, na rok lub dłużej Kraków, tel. 34-56-29.

KUPIĘ dom lub mieszkanie w Zakopanem. Oferty 81902 „Prasa" Kraków, Wielopole 1.

AUTOBUS do RFN. Szybkie wizowanie, tel. 66-19-21, 9—17.

FORDA Mustanga, 1967 oraz Wołgę, 1989 — tanio sprzedam. Tel. 21-20-21. gk-81918

PIERŚCIONKI złote tanio sprzedam Kraków tel. 55-58-66, wewn. 408. gk-81916

OWCZARKI szkockie — szczenięta — sprzedam Kraków, ul. Lasówka 2a. gk-81910

ROBURA — sprzedam. Tel. 43-15-28. gk-81915

Krakowska Giełda Mięsna

informuje, że rozpoczęła swoją działalność i zaprasza wszystkich uczestników rynku mięsnego na pierwszą licytację, która odbędzie się 19 września 1989 r. o godz. 11 w Zakładzie Mięsnym w Krakowie, ul. Rzeźnicza 28. Informacje oraz zgłoszenia: telefon 21-46-84 lub 21-51-00, wewn. 245 lub 135. Organizator gwarantuje atrakcyjne ceny dla kupujących i sprzedających.

NIE WIERZYSZ? TO PRZYJDŹ!

K-858-GK

KOMUNIKATY

Krakowskie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej w Krakowie, ul. Bratysławska 5 unieważnia zagubione czeki nr: AA 0305254, AA 0305255, AA 0305256. K-875-GK

AKADEMIA ROLNICZA w Krakowie

zatrudni zaraz

- kierownika działu finansowego
- z-cę kierownika działu technicznego
- samodzielnego referenta
- samodzielną księgową
- ekonomistę
- inspektora ds. wod.-kan.
- referenta technicznego (mechanik, hydraulik)
- konserwatorów urządzeń elektrycznych
- konserwatorów — hydraulików
- konserwatorów — ślusarzy
- konserwatora urządzeń chłodniczych
- portierów

Zapewnia się korzystne warunki wynagrodzenia.

Oferty należy składać w **Dziale Spraw Pracowniczych, al. Mickiewicza 21, tel. 33-23-55, wewn. 341, 215.** K-874-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU MASZYNAMI I SUROWCAMI „BOMIS" w Krakowie, ul. Słowiańska 3

ZATRUDNI

- specjalistę ds. handlowych
- referenta ds. handlowych
- kierownika działu finansowo-księgowego
- magazyniera do magazynu hurtowego w Rudawie k. Krakowa

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela **Dział Kadr, ul. Słowiańska 3, tel. 22-70-87, wewn. 27.** K-841-GK

W 50-lecie śmierci Stanisława Ignacego Witkiewicza

Zakopiańskie Prezentacje Artystyczne „Inspiracje '89"

(Inf. wł.) Fascynacji Witkacym i jego twórczością uległ przed kilkoma laty **Andrzej Dziuk**. Swe zauroczenie przelał na grupę przyjaciół — adeptów sztuki aktorskiej. Wspólnie uznali oni, że Witkacy tak naprawdę Witkacym, nawet tylko w wydaniu scenicznym jego utworów, może być tylko w umiłowanym przez siebie Zakopanem. W sierpniu 1984 roku, jakby w celu przeprowadzenia rozpoznania walką (by sięgnąć do terminologii wojskowej) pokazano publiczności spektakl zatytułowany „Pragnatyści". Zyskano potwierdzenie założeń, że nie ma takiej sztuki, której nawet pomyśleć nie można. Oficjalne narodziny Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza nastąpiły 24 lutego 1985 roku. W setną rocznicę urodzin Witkacego w Zakopanem odbyła się premiera „Autoparodii". każdą kolejną rocznicę urodzin Witkacego i zakopiańskiego teatru, noszącego jego imię, zamieniono w tatrzańskiej stolicy w prawdziwe wydarzenie artystyczne. Teatr zyskał międzynarodową sławę i uznanie.

We wrześniu 1989 roku zakopiański teatr zaprasza wszystkich miłośników sztuki na dziewięciodniowe spotkanie mające uczcić przypadające właśnie teraz półwiecze tragicznej śmierci Stanisława Ignacego Witkiewicza. Ludzie z teatru, którym kieruje Andrzej Dziuk — przypomnijmy, laureat przyznawanego przez redakcję „Gazety Krakowskiej" Medalu „Za mądrość i dobrą robotę", nazwali cały cykl imprez Zakopiańskimi Prezentacjami Artystycznymi „Inspiracje '89".

To wielkie artystyczne święto u stóp Tatr rozpoczyna się dziś, 16 września. Pierwszą pozycją w bogatym, obejmującym 33 pozycje kalendarzu imprez, jest koncert w wykonaniu Filharmonii Rzeszowskiej. O godzinie 19 „III Symfonia pieśni żałosnych" Henryka Mikołaja Góreckiego. O godz. 21 — „Krzesany" Wojciecha Kilara (w tym samym co poprzedni koncert wykonaniu). Później „Posiady z red. Małgorzatą Szpakowską" i o godz. 22.15 spektakl „Autoparodii". Tego samego dnia również otwarcie w galerii Teatru im. Witkiewicza wystawy „Rysunki" autorstwa Witkacego.

Każdy kolejny dzień to kolejne atrakcje, a zarazem wydarzenia w życiu kulturalnym, nierzadko całej Polski. Wystąpi m. in. „Zata-Theatre" z Berlina Zachodniego, teatr „Studio — Człowiek" z Moskwy, **Tadeusz Łomnicki** w spektaklu „Ostatnia taśma". Opera Wrocławska, „Kwartet Śląski", Polski Teatr Tańca z Poznania. Liczne będą spektakle teatru — gospodarza.

STANISŁAW ŚMIERCIAK

Zmarł Władymir Nakariakow

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) kowa trafił po raz pierwszy w czasie wojny, kiedy jako żołnierz Armii Czerwonej lądował na Błoniach. Był dziennikarzem „Izwiestii", specjalnym korespondentem w Afganistanie i Pakistanie, komentatorem politycznym APN, blisko współpracował z Ryszardem Sławeckim, autorem głośnej książki, a później scenariusza filmu „Manewr, który ocalił Kraków". Był współautorem albumu o Krakowie wydanego przez krakowską KAW.

W latach siedemdziesiątych założył w naszym mieście oddział APN, którym przez pięć lat kierował. Powtórnie wrócił do Krakowa na to stanowisko w 1986 roku. W swojej dziennikarskiej i literackiej twórczości wiele miejsca poświęcał Krakowowi, jego historii i zabytkom. Miał w naszym mieście wielu serdecznych przyjaciół, wśród których zyskał sobie miano dziennikarza w pełni obiektywnego. Nagła śmierć przerwała prace nad scenariuszem przygotowywanego wspólnie z „Interpress-Filmem" filmu o Krakowie. (jb)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 13 września 1989 r. zmarł w 50. roku życia

towarzysz RYSZARD GRĄDALSKI

działacz partyjny i społeczny. Odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

KM PZPR W GORLICACH, MIEJSKA KOMISJA KONTROLNO-REWIZYJNA PZPR W GORLICACH

Polskie cienie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

szej, jak i całkiem bliskiej prawdy o polskim losie. Cały zresztą festiwal ma takie piętno i jeszcze nieraz przyjdzie mi o tym w relacjach wspominać. Dzisiaj o trzech tytułach.

Już wczoraj wspominałem o atmosferze poprzedzającej projekcję dzieła Tadeusza Konwickiego „Opowieść o «Dziadach» Adama Mickiewicza «LAWA». Film to niewątpliwie wybitny, choć niełatwy w odbiorze i podejrzewam, że nie spotka się z entuzjazmem szerokiej widowni spragnionej rozrywki. Konwickiego czytanie „Dziadów" to jeszcze jedna wersja naszych narodowych misteriów, mocno zresztą uaktualnionych. Cena Wielkiej Improwizacji z „przebitkami" polskiego Września, holocaustu oświęcimskiego, powstania warszawskiego i Katynia — wejdzie do historii polskiego kina. W powodzeniu wielki ma udział staranna obsada; role drugoplanowe, a nawet epizody grane są przez artystów najwyższej miary: Nowicki, Szapołowska, Łapicki, Bista, Fronczewski i wielu, wielu innych. Wspaniały jest Gustaw Holoubek, a na tęgiej miary aktora zapowiada się Artur Żmijewski.

Sporo się spodziewaliśmy po „Balu na dworcu w Koluszkach" Filipa Bajona. Obiecujący był przede wszystkim temat — noc sylwestrowa zimy stulecia 1978/79 i polskie społeczeństwo w pigułce zagubione na prowincjonalnym dworcu. Niestety Bajon chciał chyba stworzyć nowe „Wesele" i zupełnie się pogubił. Nie pomogli ani Zamachowski, ani Peszek.

Mocno też zdenerwował widownię „Ostatni prom" Waldemara Krzystka — znów świetny i skłaniający do uogólnień pomysł: dramat decyzji o emigracji na promie płynącym do Hamburga 12 i 13 grudnia 1981 roku. Dobra, wartka intryga, niemal kryminalna (pościg SB za emisariuszem „Solidarności") i chyba kilkanaście krwistych postaci. Ale to zasługa nie tyle Krzystka co Sosnowskiego, na podstawie którego noweli zrobiono scenariusz. Niestety scenariusz zmarnowany nieudolną reżyserią, słabym aktorstwem, typowymi, niestety, dla polskiego kina niedociągnięciami realizatorskimi. Mimo tych wybrzydzań oba krytykowane wyżej filmy warto obejrzeć. Przy odrobinie tolerancji (może więcej niż odrobinie) przypomnimy sobie wiele zakurzonych polskich dramatów.

Na marginesie refleksja — do pasji doprowadzają w polskich filmach niedoróbki świadczące o tragicznej sytuacji finansowej w naszej kinematografii, niedbalstwo i brak profesjonalizmu. Śnieg z gaśniczej piany i styropianu, zima sfilmowana latem, dzieci recytujące „mamo, tata nie żyje" z przejęciem godnym upuszczonego na ziemię lizaka, nawet tzw. momenty, które kiedyś były przecież naszą specjalnością. Wszystko to nie pozwala się skupić i wywołuje śmiech w najmniej oczekiwanych chwilach.

Natomiast filmy prezentowane w ramach sekcji informacyjnej (co jest niemiłym zaskoczeniem) lepiej pomińmy milczeniem. Na szczęście nie szanujący naszego czasu organizatorzy festiwalu tak ułożyli harmonogram prezentacji na dwóch ekranach, że z wielu tytułów trzeba rezygnować.

P. OSUCHOWSKI

SPORT SPORT

Z Makowa do Poznania

Wisła bez Krzyżosia i Małka? ▲ Hutnik bez Bukalskiego ▲ Uwaga na... Ćmikiewicza

Po 2-tygodniowej przerwie na boiska wracają piłkarze ekstraklasy. Wszystkie mecze odbędą się już w sobotę, bowiem w środę nasza reprezentacja spotka się w La Corunie z Hiszpanią.

Krakowska **Wisła** gra w Poznaniu z **Lechem** (mecz sędziuje **R. Kostrzewski** z Bydgoszczy). Jak poinformował nas zastępca dyrektora ds. piłki nożnej w Wiśle, **K. Bielecki**, krakowianie udali się do Poznania wprost z Makowa, gdzie przebywali na krótkim, 4-dniowym zgrupowaniu. Niestety, kontuzje nadal prześladują wiślaków, mało prawdopodobny jest udział **Krzyżosia**, na kontuzję narzeka też obrońca **Małek**, ale chyba wystąpi w Poznaniu — decydujący głos będzie miał lekarz.

Pozostałe mecze: **Zagłębie Lubin — Katowice, Górnik Zabrze — Śląsk, Widzew — ŁKS (Tomaszewski kontra Jezierski!), Stal M. — Jagiellonia, Legia — Olimpia, Motor — Zawisza.**

W II lidze **Hutnik** podejmuje w niedzielę o godz. 15.30 na swoim stadionie **Gwardię Warszawa** (sędziuje **K. Słupik** z Tarnowa). „Zagramy prawdopodobnie w nie zmienionym składzie — mówi trener hutników, **W. Łach.** — Do końca sezonu z powodu kontuzji wyłączeni są **Tyrka** i **Kot**, nadal nie może grać **Bukalski** (kontuzja stopy), Gwardia to niewygodny rywal, warszawiacy umieją grać na wyjeździe". Dodajmy, iż pikanterii pojedynkowi dodaje fakt, iż zespół Gwardii prowadzi, jeszcze nie tak dawno szkoleniowiec Hutnika, dziś także jeden z II trenerów reprezentacji, **L. Ćmikiewicz.**

Igloopol wyjeżdża do **Rzeszowa** na mecz ze Stalą (sobota — godz. 16, sędziuje **M. Kowalczyk z Lublina**). Drużyna z Dębicy spisuje się na razie poniżej oczekiwań, ostatnio z zespołem definitywnie pożegnał się **Strojek** (przeszedł do Katowic). Pozostałe mecze: **Lechia — Polonia, Siarka — Górnik Wałb., Szombierki — Pogoń, Stal Stocznia — Odra, Zagłębie Wałb. — Miedź, Stal St. Wola — Bałtyk, Jastrzębie — Resovia, Jelcz — Stilon.**

W III lidze w niedzielę o godz. 11 **Cracovia** podejmuje **Karpaty Krosno.** (AS)

*

Na mecz z Hiszpanią (20 bm.) A. Strejlau powołał piłkarzy: bramkarze — **Bako, Wandzik**, obrońcy — **R. Warzycha, Wdowczyk, Kaczmarek Budka, Kruszankin, Czachowski, Soczyński**; rozgrywający i napastnicy: **Kosecki, Kubisztal, Nawrocki, Śliwowski, K. Warzycha, Ziober i Tarasiewicz.**

A to ci pasztet...

Unia nieprawnie w I lidze?

Jak wiadomo, w barażowych meczach o ekstraklasę hokejową Unia Oświęcim okazała się lepsza od ŁKS. W barwach Unii występował napastnik **Porzycki**, który w lipcu tego roku złożył pozytywnie egzaminy na krakowską AWF. Z dniem 7 lipca stał się studentem, na tej podstawie zgłosił akces do Cracovii, podpisał odpowiednie oświadczenie (tzw. odcinek zwolnienia), które potwierdzono następnie w KOZHL. **Zgodnie z obowiązującymi w polskim hokeju przepisami tym samym Porzycki stał się zawodnikiem Cracovii (przeniesienie z urzędu na okres studiów).**

Czy w takim razie Porzycki miał prawo grać w barażowych meczach? Oczywiście że nie. Unia twierdzi, iż w tej sprawie zwracała się do WGiD PZHL, który rzekomo miał wyrazić zgodę na start Porzyckiego w barwach oświęcimskiego klubu. Ponoć Unia twierdzi, iż nie wiedziała, że Porzycki jest studentem, natomiast krakowski klub potwierdza wysłanie odpowiedniego pisma do oświęcimskiego klubu.

Wygląda na to, że mamy transferowy... pasztet. Złamane zostały przepisy, w meczach wystąpił nieuprawniony zawodnik. W tej sytuacji decyzja powinna być jedna — zweryfikowanie baraży na korzyść ŁKS! Oznacza to, iż ŁKS a nie Unia powinien grać w I lidze!

Czy jednak centrala zdobędzie się na taki krok? Zapewne rozlegną się głosy — liga już gra gdybyśmy wiedzieli to wcześniej... Sprawa jest trudna, **ale prawo musi być zawsze prawem i nie można łamać go bezkarnie!**

A w sobotę w ekstraklasie II kolejka **Podhale** o godz. 17.00 podejmuje **Naprzód, Cracovia** jedzie do **Torunia**, inne mecze: **Unia — Katowice, Polonia — Tychy**, pauzują Stoczniowiec i Zagłębie. (AS)

Panie kopią w piłkę

II-ligowa kobieca drużyna w piłce nożnej **SKS Podgórze** przyjmuje zapisy do swojej sekcji w każdy poniedziałek, wtorek i piątek w godz. 17—18.30 na boisku przy ul. Dekerta 21.

Oferta dla każdego

Ognisko TKKF „Luz" przy Nowohuckim Centrum Kultury przyjmuje zapisy do sekcji **ju-jitsu** codziennie w godz. 14—18, NCK, al. Planu 6-letniego 160 (tel. 44-02-66 w. 218) pokój 07.

Pogoda na weekend

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) jeszcze przez 2—3 dni, **a więc w sobotę i niedzielę zachmurzenie będzie na ogół duże z okresowymi opadami deszczu.** Słońca mało. Temperatury w dzień od 13 do 18 stopni, nocą minimalne od 7 do 12 stopni.

Wczoraj **o godz. 14** temperatura wynosiła: **w Krakowie i Tarnowie po 18 stopni, Nowym Sączu 17, Zakopanem 14, na Kasprowym Wierchu 3 stopnie.** Ciśnienie atmosferyczne też z godz. 14 (w Balicach) wynosiło **981,9 hPA** i będzie w najbliższych dniach wahać się. (as)

Festyn sportowo-rekreacyjny nad Rabą...

...w Gdowie w sobotę (od godz. 14) i w niedzielę (od godz. 10), a w nim liczne atrakcje m. in. zawody siatkówki, wieloboje i tradycyjny mecz w koszykówce dziennikarze — oldboje Krakowa (godz. 12 w niedzielę). Także występy zespołów artystycznych, kiermasze. **Zapraszamy!**

W kilku wierszach

● W Leningradzie w meczu hokejowym zdobywca Pucharu Stanleya Calgary Flames pokonał Chimik Woskriesiersk 4:2 (3:0, 1:1, 0:1).

● Po wycofaniu się dotychczasowego lidera, Szweda Carlssona, liderem samochodowego Rajdu Australii — po 8 odcinkach specjalnych — jest Fin, Kankkunen.

● W tenisowej grze pokazowej w Londynie McEnroe zwyciężył Edberga — 2:6, 6:4, 6:4.

● W ostatnim meczu I serii spotkań o Puchar UEFA Sporting Lizbona zremisował z Napoli 0:0. (Ostatnie 20 min. grał już Maradona.)

WIECZNE PRZEDSZKOLE

— Doceńcie przynajmniej to, że wielu waszych rówieśników chciałoby być w przedszkolu, a nie ma dla nich miejsca. Nie wiem czemu właśnie to zdanie przypomniało mi się, gdy już jako przedszkolak z cenzusem poszedłem z babcią do takiego miejsca, gdzie stało biało-czerwone pudło, które dorośli nazywali urną wyborczą. Babcia wyjaśniła mi wtedy, że cała sprawa polega na tym, żeby nie wchodzić za zasłonkę. Jeśli nie wejdzie się za zasłonkę, to uprzejmi panowie uśmiechną się i dadzą jeden z gwoździków leżących na przykrytym zielonym suknem stole.

Gdy po raz pierwszy poszedłem po kwiatek bez babci, okazało się, że od tamtego czasu coś musiało się zmienić, bo nie było kwiatków. W dodatku uprzejmi panowie siłą wcisnęli mnie za zasłonkę i zapowiedzieli, że nie wypuszczą dopóki nie skreślę jednego nazwiska z dwóch, które widniały na kartce, którą mi wręczono. Było tam napisane, że obaj właściciele nazwisk byli kolejarzami. Mają tyle samo lat i tyle samo kilometrów przejechanych na swoich supernowoczesnych lokomotywach. Jeden z nich zapewniał, że będzie walczył o emerytów i o to, żeby było jak najwięcej festynów. Drugi obiecywał że będzie walczył, aby wszystkie domy były przystrojone kwiatami.

Wstyd powiedzieć. Nie potrafiłem samodzielnie podjąć decyzji. Po prostu uciekłem. Nikt mnie nie gonił. Pożegnało mnie tylko ciężkie westchnienie jednego z panów.

— A nie mówiłem, że nasze społeczeństwo nie dojrzało do demokracji.

— Bo oni mają w głowie tylko dziewuchy, wódkę i dyskoteki. Ale żeby zastanowić się nad swoją przyszłością, wziąć na swoje barki współodpowiedzialność, to już nie dla nich — wtórował mu drugi. W skrytości ducha przyznałem im rację, ale miałem nadzieję, że do końca życia dadzą mi już spokój (...)

W gruncie rzeczy marzy mi się najczystszej wody pragmatyzm. Wybrała mnie większość, więc jestem pewny siebie. Jeśli nie sprzeniewierzę się obietnicom, jakie dałem tej większości, to mogę liczyć na jej poparcie. Jestem silny, bo nie muszę się bać. Nie muszę ich szantażować groźbą, że tak czy inaczej władzy nie oddam. Państwo nie jest bytem samoistnym. Wszelka władza pochodzi od człowieka. Człowiek jest egoistą. Owszem wszędzie znajdzie się paru pięknych i wspaniałych, którzy nic nie chcą dla siebie, a za całą zapłatę wystarczy im radość drugich. Ale tylko zwariowany fantasta może opierać swój pomysł na budowanie czegokolwiek na założeniu, że zgromadzi armię altruistów, którzy uszczęśliwią innych i siebie. Jeżeli program nie jest zakotwiczony w interesie człowieka, to jego skuteczność jest mocno ograniczona.

To egoizm jest powszechnym motorem i błędem jest jego wstydliwe przemilczanie. Egoizm nie kłóci się z moralnością, pod warunkiem, że system potrafi stworzyć mechanizm, w którym moralność będzie opłacalna. Czy można rozpatrywać moralność w kategoriach opłacalności? Owszem można. Uczciwy ogół może sprawić, że moralność, a nie posłuszeństwo będzie opłacalne, więc będzie egoizmem, czyli motorem. Ogół będzie uczciwy, jeśli zasady gry w moralność będą dostatecznie jasne i konsekwentnie przestrzegane. Kiedy robienie dobra będzie interesem, zbędne staną się deklaracje o niezłomnym dążeniu do szczęścia, dobrobytu i solidarności. Nie będzie trzeba ryczeć o potrzebie sanacji duchowej społeczeństwa, gdyż niezauważalnie zacznie się ona dokonywać sama. Czy ludzie wybiorą łotra żeby nimi rządził? To mało prawdopodobne. Najpewniej wybiorą kogoś, kto najbardziej odpowiada modelowi, do jakiego chcieliby się zbliżać — to myśli MARKA SARIUSZA-WOLSKIEGO, dziennikarza „Przeglądu Tygodniowego" opublikowane w periodyku „POLSKA MŁODZIEŻ".

Moi koledzy dziennikarze mają cały czas wyrzuty sumienia — przyznaje w tym samym miejscu Piotr Gadzinowski z „Itd". Boją się, że to oni wymyślili ten kryzys; powyjadali mięso i ser, zatłoczyli autobusy, wydali masę biurokratycznych przepisów. Aby zrehabilitować się, stale szukają ludzi sukcesu, najchętniej młodych, którzy potrafili wybić się, zrobić karierę. Niestety i na tym rynku występują określone niedobory. Najłatwiej jest z młodymi aktorkami, piosenkarkami i instrumentalistkami. (...) Gorzej jest kiedy trzeba znaleźć młodego konstruktora, menedżera, handlowca. O młodych naukowcach nie ma co marzyć, tacy chyba już nie istnieją. Za to roi się od młodych, już nie gniewnych, tylko sfrustrowanych (...) Coraz większa grupa młodej inteligencji, i nie tylko inteligencji, przechodzi na specyficzny dla Polski styl życia — życie „z kupy". „Kupa" staje się podstawową wartością, ulega mitologizacji. „Kupa" decyduje o powodzeniu, trwałości i harmonii w rodzinie. (...) Wielka „kupa" to po prostu renta od kapitału. Nic nowego w kapitalizmie, lecz nowa jakość w realnym polskim socjalizmie. „Wielka kupa" to spadek otrzymany ze strefy dolarowej. (...). Inną, bardziej ciernistą drogą do spokojnej egzystencji dzięki odsetkom od „wielkiej kupy" są różnego rodzaju wieloletnie lub krótkie, ale częste kontrakty za granicą. Trzy — pięć lat pobytu poza domem i dalej można żyć w zwolnionym tempie. Ale „wielka kupa" dla wielu moich rówieśników jest nieosiągalna. Można żyć po prostu z „kupy". Wtedy wystarczy nawet kilkaset dolarów. Tysiąc, dwa i więcej doprowadzają do krainy wymarzonej konsumpcji (...). Nic więc dziwnego, że dwudziesto- i trzydziestolatkowie nastawiają się na „życie z kupy". Ci, którzy nie mają mieszkań, samochodów, sprzętu elektronicznego decydują się na dłuższe wyjazdy często kończące się emigracją. Starsi od nich, posiadający mieszkania, rodzinę, dzieci, wybierają sobie takie zajęcia, które dawałyby im przynajmniej dwa miesiące urlopu. Miesiąc płatnego i miesiąc bezpłatnego. I dalej wszystko jest proste. Przez cały rok w pracy nie przemęczamy się, szanujemy zdrowie, załatwiamy uciążliwe formalności wizowe, aby w czasie urlopu zebrać „kupę". Potem odpoczywamy i dokładamy do życia z „kupy". W ten sposób czas pracy staje się czasem odpoczynku, a urlop zamienia się w czas prawdziwej pracy. Wkrótce całe życie podporządkowane jest przygotowaniu do urlopu. „Kupę" można zebrać także w czasie wyjazdu służbowego. Znam wielu ludzi, którzy pracują w kiepsko płacących instytucjach na bezsensownych i często nie interesujących ich posadach. Lecz podstawowym walorem ich pracy są regularne wyjazdy zagraniczne, które rekompensują wszystkie niedogodności. Bardziej wysublimowaną formą „życia z kupy" jest „życie w poczekalni". To określenie stworzyli publicyści miesięcznika „Res Publica" zastanawiając się nad emigracją młodych Polaków. „Życie w poczekalni" to praktyczna realizacja prawdy, iż „najlepiej jest tam zarabiać, a tu wydawać". W poczekalni żyją elity zawodowe. Ludzie regularnie wyjeżdżający na kilkumiesięczne kontrakty lub pracujący w kraju dla zagranicznych pracodawców. (...) Praca zawodowa, własny rozwój, zostaje podporządkowany wymaganiom tamtego pracodawcy. Artyści, naukowcy, architekci pracujący dla tamtych są nieobecni w tej cywilizacji, w narodowej kulturze. Można oczywiście zracjonalizować to przyjmując, iż cywilizacja i kultura jest jedna, że rozsławiają oni imię Polski, lecz jak jest naprawdę, każdy bystry obserwator widzi. Podobnie jest z żyjącymi z „kupy". Ich także przestaje interesować aktywność, przedsiębiorczość i innowacyjność w miejscu pracy. Przez dziesięć miesięcy nastawieni są na obronę pozycji materialnej i nisko płatnej, ale mało odpowiedzialnej posady. (...)

„Kupa" staje się panaceum na wszelkie ekonomiczne dolegliwości. (...) Nasi politycy dyskutujący o aktywności zawodowej i politycznej młodzieży lekceważą to zjawisko. Szukają wzorców osobowych, modeli karier od ajenta po agenta, podczas gdy coraz więcej młodych ludzi pragnie się odizolować od „tego bałaganu". Zamknąć we własnym, przytulnym mieszkaniu, spotykać z kilkoma przyjaciółmi, na więcej i tak nie ma czasu, i mieć trochę „na kupie". Tak aby pójść sobie od czasu do czasu do „Pewexu", kupić coś dobrego. Poprawić humor, ubrać się jak człowiek. „Kupa" to wolność, niezależność, możliwość realizacji własnych zainteresowań.

Dobiegając trzydziestki czuję się jakbym był z pokolenia Kolumbów — pisze Paweł Trzaska, początkujący reżyser, który podobno osiągnął już dużo... Jakby przez Polskę przeszła jakaś wojenna nawałnica, w której bardzo wielu moich kolegów i przyjaciół poległo, zginęło. Pogrzebałem ich nie wierząc, bym kiedykolwiek ich zobaczył: w Kanadzie, Australii, Stanach Zjednoczonych, Danii, Francji, RFN. I stale dowiaduję się o kimś nowym, o nowym „poległym". Liczby bezwzględne są oczywiście bardzo nieznaczące, ale ja mam coraz mniej kolegów z podstawówki, dziewczyn, w których kochałem się w ogólniaku i przyjaciół, z którymi uczyłem się na studiach literatury i historii Polski. I oni wcale nie umierają na ataki i zawały serca, ani w wypadkach samochodowych, oni tylko... zwiedzają. (...)

*

Do niedawna było ministerstwo młodzieży, teraz mamy komitet, mamy kilka organizacji, w których niektórzy działacze nie mają nawet czterdziestu lat. W kulturze istnieje nawet specjalna nagroda artystyczna dla młodych.

Mieliśmy także kilka plenów i kilka uchwał poświęconych młodzieży. Jest też Instytut Badań Problemów Młodzieży, który wydaje kwartalnik „Polska Młodzież", z którego zaczerpnąłem tych kilka wypowiedzi należących jednak do publicystów i ludzi młodych, a nie profesjonalistów w kwestii młodzieży. Nie wiem komu i czemu ma służyć „Polska Młodzież" (wszelkie przedruki i wykorzystanie wyników badań tylko za zgodą redakcji), bowiem dwa jej zeszyty dotarły do mnie z... rocznym poślizgiem. Być może afirmacji i dowartościowaniu ludzi, którzy na rozwęźlaniu węzłowego problemu młodzieży w Polsce zbudowali swoje kariery i niezbyt dobrze opłacane, ale wygodne posady. W tym przekonaniu utwierdził mnie wywiad z redaktorem naczelnym „Polskiej Młodzieży" otwierający 3 (9) numer (to nie pomyłka)... „Polskiej Młodzieży" z lipca—września 1988. Ponadto nie sądzę, aby teksty w stylu: wzory udziału organizacji młodzieżowych w zarządzaniu zakładem pracy, czy przyczyny małej aktywności społecznej studentów, lub czy dać młodzieży władzę, mogły cokolwiek odkrywczo nowego wnieść do naszej szarej i siermiężnej rzeczywistości.

Tak czy owak „Polskiej Młodzieży" życzę wszystkiego najlepszego. I kończę zawołaniem Marka Sariusza-Wolskiego: NIECH ŻYJE NASZE PRZEDSZKOLE!

Wybrał:

JACEK BALCEWICZ

Rys. Małgorzata Tabaka — przedruk z „Prasy Polskiej".

„Polska Młodzież" nr 3 (9), 4 (10) z 1988 roku. Wydanie kserograficzne, papier dobry, nakład nieznany.

„Oczami człowieka mojego pokolenia" — tak nazwał swoją ostatnią pracę nieżyjący już Konstantin Simonow, znany radziecki poeta, prozaik, publicysta i działacz społeczny. Ten swoisty pamiętnik, opatrzony podtytułem „Rozważania o J. Stalinie", uporządkował Simonow w 1979 r. i podawał później do druku tylko we fragmentach. Książka ukazała się teraz w całości nakładem APN (Moskwa, 1988). Nie ma jeszcze w Polsce swej edycji.

„Jeden z bohaterów mojej powiesci („Nikt nie rodzi się żołnierzem") mówi o Stalinie, że jest to człowiek wielki i straszny — pisał Simonow w jednym z listów. — Dodam tu od siebie: był to człowiek bardzo straszny, nieprawdopodobnie straszny. Pomyśleć tylko, że tacy zwyrodnialcy jak Jeżow czy Beria byli tylko pionkami w jego rękach, że za ich pośrednictwem popełniał monstrualne zbrodnie! Jakaż więc jest skala jego własnych przestępstw, skoro o tym pionkach mówimy dziś jak o ostatnich zbrodniarzach?

O tak, prawda o Stalinie — to prawda niesłychanie skomplikowana, nie da się powiedzieć o niej w kilku słowach. Toteż pisać o niej należy jak o prawdzie złożonej, tylko wówczas będzie to prawda prawdziwa".

Oczami człowieka mojego pokolenia

KONSTANTY SIMONOW

23 lutego 1979

Wypada mi przede wszystkim powiedzieć, że całość rękopisu, nad którym zaczynam dziś pracować, nie jest przeznaczona do druku — przynajmniej w najbliższej przyszłości. Zamierzam przekazać go do archiwum państwowego mając po trosze nadzieję, że nawet prywatne świadectwa i rozważania jednego z przedstawicieli mojego pokolenia mogą stanowić kiedyś obiekt zainteresowania dla przyszłych historyków — badaczy naszej epoki. Co się tyczy natomiast tych czy innych fragmentów mojego rękopisu, nie wykluczam, że mogę mieć kiedyś zarówno ochotę na ich publikację, jak i realną ku temu możliwość.

W ubiegłym roku minęło ćwierć wieku od śmierci Stalina. W ciągu wszystkich tych lat nie było takich okresów, kiedy nie interesowałby mnie problem oceny jego postaci i całokształtu działalności, jego miejsca w historii kraju oraz w psychologii kilku pokoleń.

Będę zatem pisał o Stalinie jako człowiek mojej generacji — pokolenia, które w okresie XVI Zjazdu partii określającego naczelną pozycję Stalina w całym kraju, miało kilkanaście lat i w roku śmierci wodza, dobijało czterdziestki.

Stąd pierwsza moja uwaga: mówiąc w imieniu swojego pokolenia, mam na myśli mniejszą jego część, której udało się przeżyć Stalina. Wielu spośród tamtej większej części, której już nie ma, odeszło z życia z niejednoznaczną i bezkrytyczną oceną działalności Stalina. Większość moich wywodów byłaby dla nich nie do przyjęcia — nawet na rok, na dzień, czy godzinę przed śmiercią.

Uwaga druga: w moim pokoleniu (rocznik 1915) należę do waskiego kręgu ludzi, którzy z uwagi na specyfikę pracy czy działalności społecznej mieli okazje do bezpośrednich kontaktów ze Stalinem. Spędziłem sporo godzin w jego gabinecie na naradach dotyczących środowiska literackiego, rozmawiałem z nim telefonicznie na temat mojej własnej pracy literackiej; kilka razy byłem obecny na posiedzeniach Biura Politycznego poświęconych przyznawaniu Nagród Stalinowskich i trwających po kilka godzin. Słyszałem nie tylko ostatnie przemówienie Stalina na XIX Zjeździe partii, ale i tamto najostatniejsze, na zwołanym po zjeździe Plenum KC. Wiele godzin spędziłem w sali Kolumnowej Domu Zjazdów, patrząc na martwą twarz w trumnie i na przepływające przed trumną ludzkie potoki. Wrażenia moje, spisywane na gorąco lub utrwalone w pamięci, nadal mają istotne znaczenie w mojej wewnętrznej ocenie osobowości i posunięć tego człowieka.

Uwaga trzecia. Jako dziennikarz i literat, zajmujący się od czterdziestu lat głównie tematyką wojenną, niejednokrotnie stykałem się z bardzo różnymi aspektami takich zagadnień jak rola Stalina w drugiej wojnie światowej, przyczyny naszych porażek, stopień naszego przygotowania czy nieprzygotowania do wojny itd. Po to, by dojść do własnych wniosków, musiałem zapoznać się szerzej z opiniami doświadczonych wojskowych. Byli to, rzecz jasna, ludzie należący do różnych generacji, ale wszelkie podsumowania robiłem już z pozycji mojego pokolenia, toteż ponoszę za to całkowitą odpowiedzialność.

I wreszcie uwaga czwarta. Wszystkie listy, jakie otrzymywałem od czytelników w ciągu ostatnich dwudziestu lat — od czasu rozpoczęcia publikacji mojej trylogii *Żywi i umarli* — w jakimś stopniu dotyczyły tego samego tematu: Stalin a wojna. Ów dwudziestoletni, nieprzerwany potok informacji również wywarł na mnie istotny wpływ, co znajdzie swój wyraz w moich zapiskach.

Wszystkie te względy sprawiają, że treść mojego rękopisu może okazać się z jednej strony zawężona, z drugiej natomiast znacznie wykraczająca poza ramy nadanego mu tytułu: *Oczami człowieka mojego pokolenia.*

*

Notatka z 14 maja 1947

Wczoraj, 13 maja, Fadiejew, Gorbatow *)* i ja zostaliśmy wezwani na szóstą po południu do Stalina. Za pięć szósta byliśmy już w jego poczekalni na Kremlu. Po bardzo ciepłym majowym dniu słońce nagrzało okna i w poczekalni było gorąco. Pośrodku stał duży stół z rozłożoną na nim zagraniczną prasą. Byłem tak zdenerwowany, że napiłem się wody z karafki.

Trzy, cztery minuty po szóstej do poczekalni wszedł Poskriobyszew i zaprosił nas do gabinetu.

Był to przestronny pokój obity drewnem, z dwojgiem drzwi. W głębi, po prawej stronie, stało biurko; naprzeciwko, wzdłuż ściany — dość długi stół konferencyjny na jakieś dwadzieścia osób.

Przy najdalszym końcu tego stołu siedział Stalin, obok niego — Mołotow i Żdanow. Wstali, by przywitać się z nami; Stalin miał twarz poważną, bez uśmiechu. Rzeczowo podał każdemu z nas rękę i powrócił na swoje miejsce przy stole.

Fadiejew, Gorbatow i ja usiedliśmy obok siebie z jednej strony, Mołotow i Żdanow zajęli miejsca bliżej Stalina, po stronie przeciwnej.

Stalin otworzył natychmiast leżącą przed nim teczkę i przeczytał na głos tytuł pisma: „Do Rady Ministrów ZSRR". Dodał coś w tym sensie, że oto ma przed sobą nasze pismo, a więc porozmawiajmy.

Zaczęło się od honorariów pisarskich.

— Poruszyliście sprawę ponownego rozpatrzenia systemu honorariów — powiedział Stalin. — Była już rozpatrywana.

— Tak, ale rozstrzygnięto ją niesłusznie — odparł Fadiejew. Zaczął tłumaczyć, że przy obecnym systemie honorariów, pisarzom przestały opłacać się wszelkie wznowienia nakładów, poza tym są duże niezgodności w opłatach za nakłady niskie i masowe. Powtórzył

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

W imieniu ginących waleni

Uzależnienie od szczęścia

JANUSZ NICZYPOROWICZ

Przed kilku laty siedząc w jakimś przytulnym barze wysłuchałem zwierzeń pewnego znajomego lekarza, który opowiadał mi o tym, jak jego rodzice wymyślili sobie, aby studiował na politechnice budowę okrętów, chociaż on marzył o medycynie. Będąc człowiekiem niesamodzielnym uległ, ale po dwóch latach porzucił nudne jego zdaniem studia politechniczne i pomyślnie — nadal wbrew rodzicom — zdał egzamin na ukochaną medycynę. Studia ukończył w cuglach i wkrótce stał się wziętym specjalistą w krajach rozwijających się.

Stres związany z poddaniem się woli rodziny nie zrobił na nim większego wrażenia, ale jego syn pierwsze niepowodzenia szkolne przeżył tak, że skończyło się na wizycie u psychiatry.

Ktoś mi niedawno opowiadał, że pewien urzędnik, który znalazł się nagle poza nomenklaturą, dostał takiego rozstroju nerwowego, że niezbędna była hospitalizacja na oddziale nerwic.

Prasa zachodnioniemiecka doniosła, że pracownik bankowy licząc przez lata cudze pieniądze, pewnego dnia kilka milionów marek wpłacił na swoje konto. Nie osadzono go jednak w więzieniu lecz w szpitalu psychiatrycznym, ponieważ twierdził, że te pieniądze mu się należą.

Gdzie indziej pewien sprzedawca nie mógł już patrzeć na klientów i czując, że któregoś dnia nie oprze się chęci wystrzelania niewinnych ludzi przed ladą, sam udał się do lekarza.

Specjalista zapisał mu jakieś pigułki i już po kilku dniach sprzedawca uśmiechał się do każdego kupującego. Taką drogę wybierało i wybiera wielu ludzi, którzy nie mogą sobie poradzić z naporem rzeczywistości. Otaczający nas szum informacyjny wydaje się zagłuszać w nas naturalną tęsknotę do ciszy, relaksu, kontemplowania krajobrazu, nawet tego najbardziej banalnego, z zachodzącym słońcem w tle. A wielu z nas tęskni do takiego właśnie widoku, ponieważ budzimy się i wpuszczając nieco światła do naszych mieszkań dostrzegamy spoza zasłon szarą ścianę sąsiedniego bloku. Kiedy kładziemy się spać, naszym ostatnim obrazem świata jest widok tysięcy rozświetlonych okienek, za którymi ludzie usiłują przetrwać do następnego ranka.

Jeśli dodamy do tego namolność teściowej, zły humor szefa albo nieudolność podwładnego, białą gorączkę z powodu samochodu, który odmówił posłuszeństwa, humory kochanki, ból głowy u żony, która po raz czwarty w miesiącu wykręca się miesiączką, to trudno doprawdy jest opanować koszmarną myśl, aby złapać tasak do mięsa i ogłosić na klatce schodowej stan wojenny. Utrzymując resztkami sił nasze nerwy na wodzy pędzimy do specjalisty i domagamy się natychmiast czegoś co złagodzi nasz ból istnienia.

Lekarz wypisuje nam jakieś białe, zielone albo pomarańczowe pigułki i po kilku dniach zapraszając przyjaciela na wódkę nie mówimy mu, że mieszkamy w takim to a takim bloku, w takiej to a takiej klatce, ale w kolorowym budynku, do którego wiedzie wysadzana zielenią aleja, a nasze mieszkanko łatwo znajdzie wchodząc w trzynaste drzwi licząc od lewego szczytu.

Po jakimś czasie pigułki się kończą i znowu zaczynamy dostrzegać krzywo wiszący tasak na ścianie w kuchni. Bierzemy następną porcję i stwierdzamy, że jednak kochanka to mało, pracownicy zarabiają też mało i dajemy im podwyżkę, etc., etc.

Aż pewnego dnia dochodzimy do dramatycznego wniosku, że jeśli nie łykniemy prochа, świat pochłonie nas w jednej chwili, przestajemy ponownie kontrolować swoje lęki, a konflikty i problemy naszego życia nabierają dramatycznej ostrości, zaś niemożność ich rozwiązania przechodzi w stan chronicznej bezsilności.

Uzależniliśmy się od szczęścia ukrytego w kilku miligramach bezbarwnego proszku pokrytego słodką otoczką. Abstynencja jest niemożliwa, ponieważ jej objawy to najczęściej myśli samobójcze. Nasz lęk przed lękiem przybiera formę monstrum. Współczesna, zindustrializowana rzeczywistość, wraz ze swoimi zagrożeniami w skali totalnej, wydaje się nam piekłem na ziemi. A przecież trzeba tak niewiele, by znaleźć się znowu w niebiosach.

Otóż nie! Żeby się tam znaleźć trzeba coraz więcej tabletek ze szczęściem.

Czytelnik pewnie już niecierpliwi się z pytaniem: co za diabeł mieszka w tym kotle?

Otóż jakieś trzydzieści lat temu pewien chemik o nazwisku Loe Sternbach pracując w laboratorium badawczym koncernu farmaceutycznego Hoffmann—La Roche w Nutley w New Jersey wpadł — niektórzy twierdzą, że zupełnie przypadkowo — na trop grupy substancji, które nazwano benzodwuazepinami.

Te biologicznie czynne substancje miały uwalniać od lęków i być pomocne w przebrnięciu przez okres kłopotów czy chwilowych niepowodzeń.

Spełniły swoje zadanie, ale zadziałały jak morfina.

Dzisiaj nikt nie jest w stanie określić liczby uzależnionych od tej grupy leków ponieważ szpitale i oddziały odwykowe

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

HENRYK SAWKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

jeszcze raz na zakończenie, że kwestia honorariów została rozstrzygnięta niesprawiedliwie.

Stalin wysłuchał uważnie, po czym powiedział:

— Przychylamy się do ponownego rozpatrzenia tej sprawy. Przy ustalaniu systemu honorariów chcieliśmy uniknąć sytuacji, kiedy pisarz po napisaniu jednej dobrej książki, żyje z jej wydań i nic więcej nie robi. Napiszą po jednej książce, wybudują sobie willę i przestają pracować. Pieniędzy nam nie szkoda — wtrącił z uśmiechem — ale tak być nie powinno. W literaturze trzeba ustalić cztery kategorie opłat: pierwsza — za utwory najlepsze, druga — za dobre, potem trzecia i czwarta. Trzeba przyjąć taką skalę, co o tym myślicie?

Odpowiedzieliśmy, że byłoby to słuszne.

— No cóż — powiedział Stalin — myślę, że na razie nie będziemy wydawać w tej sprawie żadnych decyzji, czy pisemnych poleceń, trzeba najpierw nad nią popracować, powołać komisję. Towarzyszu Żdanow, jakie macie propozycje co do składu komisji?

— Mogę wejść do niej sam — powiedział Żdanow.

— Bardzo skromna propozycja — roześmiał się Stalin.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem.

— No więc kogo włączymy w skład komisji? — zapytał Stalin ponownie.

Żdanow wymienił wszystkie wytypowane nazwiska.

Następny punkt dotyczył spraw mieszkaniowych. Fadiejew przedstawił ciężką sytuację mieszkaniową literatów dodając, że pisarze potrzebują pomocy, ponieważ mieszkanie jest dla nich miejscem pracy.

Stalin wysłuchał z uwagę i zaproponował, by w skład komisji wszedł przewodniczący Moskiewskiej Rady Miejskiej, który znajdzie rozwiązanie tych problemów. Skończywszy milczał chwilę, po czym zapytał:

— Czy to już wszystko?

Cała ta narada była tak krótka, że zrobiło mi się nagle żal: zaraz wszystko się skończy, a właściwie już się skończyło. Ale Stalin zwrócił się do nas:

— Jeśli nie ma więcej pytań do mnie, to ja mam do was pytanie. Jaką tematyką zajmują się dziś pisarze?

Fadiejew odpowiedział, że dla wielu pisarzy najważniejsza pozostaje tematyka wojenna: sprawy życia codziennego, w tym również tematyka produkcyjna, znajdują na razie zbyt słabe odbicie w literaturze.

— Wysyłaliśmy niektórych pisarzy w delegacje twórcze, ale w większości byli to pisarze średniego kalibru — dodał Fadiejew.

— A dlaczego ci najlepsi nie jadą? — zapytał Stalin. — Może nie chcą?

— Trudno ich rozruszać — powiedział Fadiejew.

— To znaczy, że nie chcą — podsumował Stalin. — Jak myślicie, czy takie delegacje mają sens?

Odpowiedzieliśmy, że owszem, mają. Fadiejew podał nawet przykłady z okresu pierwszych pięciolatek.

— Lew Tołstoj nie jeździł w żadne delegacje — zauważył Stalin.

Fadiejew odparł, że Tołstoj mieszkając w Jasnej Polanie, pisał o tym środowisku, w jakim przebywał.

— Myślałem, że poważny pisarz, który pracuje poważnie, sam pojedzie tam, gdzie potrzebuje — powiedział Stalin. — Szołochow też nie jeździ? — zapytał po chwili milczenia.

— Szołochow ciągle jest w delegacji — odpowiedział Fadiejew.

— I nie chce stamtąd wracać?

— Nie chce przeprowadzać się do miasta.

— Boi się miasta — skwitował Stalin.

Znowu zapadło milczenie.

Oczami człowieka mojego pokolenia

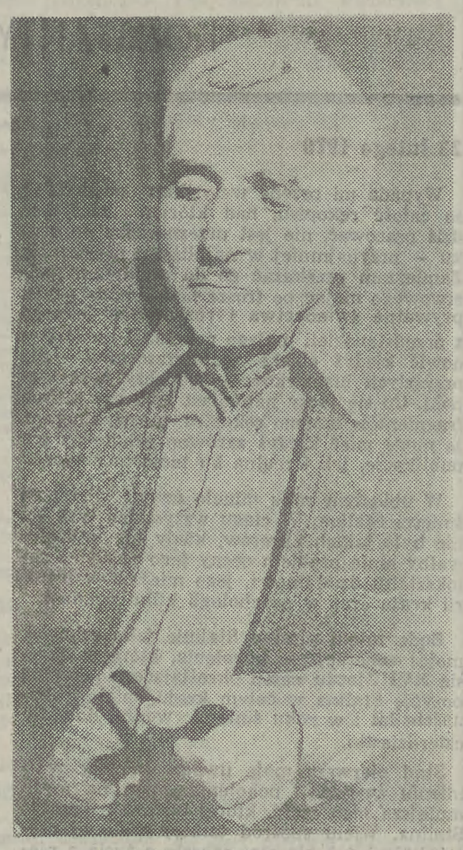

Konstantin Simonow.

Repr. Wacław Klag

— Jest taki temat, bardzo ważny — odezwał się wreszcie Stalin. — Trzeba, żeby zainteresowali się nim nasi pisarze. Mówię o temacie radzieckiego patriotyzmu. Weźmy naszą inteligencję naukową, profesorów, lekarzy — mówił dalej budując zdania z właściwą sobie, szczególną intonacją, którą zapamiętałem tak wyraźnie, że mógłbym chyba dokładnie ją odtworzyć. Nie mają wpojonego poczucia radzieckiego patriotyzmu, przejawiają nieuzasadnione zachwyty kulturą zagraniczną. To tradycja przestarzała, z czasów Piotra Pierwszego. Piotr miał dobre pomysły, ale wkrótce napchało się do Rosji za dużo Niemców, był to okres, kiedy wszyscy się Niemcom kłaniali. Przypomnijcie sobie, jak dusił się, powiedzmy, Łomonosow. Najpierw Niemcy, potem Francuzi, podlizywanie się inostrańcom... — w tym miejscu Stalin zmrużył oczy i dodał do rymu, ledwo słyszalnie — ..zasrańcom.

Uśmiechnął się i znowu twarz miał poważną.

(cdn.)

*) **Aleksander Fadiejew — ówczesny przewodniczący Związku Literatów; Borys Gorbatow — członek Zarządu ZL.**

Małe, niespełna dziesięcioletnie dziecko wplątane w wojnę na polskiej prowincji (Jadowniki w pobliżu Brzeska), gdzie wydarzenia toczą się niby normalnie, a jednak groźba utraty życia, jak się okazuje, jest prawie dotykalna.

Autor niniejszych wspomnień, dziennikarz (aktualnie w stanie „spoczynku") jednej z białostockich gazet, kreśli pełnokrwisty obraz tamtych wydarzeń, które implikowała wojna.

W 1987 roku Komisja Historyczna ZBoWiD w Krakowie ogłosiła konkurs na temat okupacji niemieckiej na ziemi krakowskiej. Niniejszą pracę wyróżniono w tym konkursie III nagrodą. Dwa wcześniejsze odcinki zamieściliśmy w poprzednich numerach magazynu „Sobota".

RÓŻGĄ Z GŁOGU

Oczywiście, uczęszczanie na tajne komplety, nawet w zakresie legalnej szkoły podstawowej, wiązało się z dużym niebezpieczeństwem, głównie dla naszych wychowawców. Wystarczyło tylko ich przyłapać na tym, czego uczyli dzieci lub z jakich podręczników. W czterdziestym czwartym roku omal nie doszło do wpadki.

Otóż chodziliśmy na korepetycje do pań Bartoszkówien. Mieszkały one pod Brzeskiem, w domu Mrówków. W tym domu mieszkał także folksdojcz P., zresztą mąż jednej z nauczycielek naszej szkoły. Pracował w jednym z brzeskich urzędów, zdaje się, że w Arbeitsamcie. Z całą pewnością dobrze się orientował, na czym polegają nasze „korepetycje".

Pewnego razu wychodziliśmy z domu Mrówków po lekcjach, kiedy niespodziewanie zwinęli nas tajniacy z granatowej policji i dwójkami przez całe miasto zaprowadzili na posterunek, który mieścił się w brzeskim budynku sądów i aresztu. Byliśmy wszyscy przekonani, że rzecz idzie o naukę tych przedmiotów, które były zabronione przez Niemców. Ale dziwne nam się wydało, że tajniacy nie ruszali naszych nauczycielek.

Dopiero na posterunku dowiedzieliśmy się, że jesteśmy posądzeni o kradzież służbowego roweru, należącego do folksdojcza P. Pokazano nam cele w piwnicy, pełne szczurów, w których będziemy siedzieć, jeśli szybko nie przyznamy się do winy. Są świadkowie, którzy widzieli, jak któryś z nas wsiadł na rower i szybko odjechał w kierunku Jadownik. Okazało się, że tylko jeden z nas jako tako umie jeździć na rowerze. Był to Janek Malinowski, najstarszy z naszej gromadki.

Rozbeczeliśmy się i zaczęliśmy błagać, aby tajniacy nie zamykali nas w tych strasznych ciemnicach. Zobowiązaliśmy się złożyć przysięgę, że roweru nie ukradliśmy. Po kilku godzinach zwolniono nas do domów. Jeden z tajniaków kazał nam biec do samych Jadownik jak możemy szybko i nie oglądając się do tyłu. Przysięgam po latach, że dotrzymaliśmy tej obietnicy. Nie usłuchaliśmy nawet okrzyków niemieckiego żandarma „Halt! Halt!".

Żal nam było tylko Janka, którego zatrzymano na noc w brzeskim areszcie, ale nazajutrz wypuszczono na wolność. Rower najprawdopodobniej sprzedał folksdojcz przed spodziewaną ucieczką Niemców przed zbliżającą się Armią Radziecką. I kupił go ktoś z samych Jadownik! To nie przeszkadzało jednak tajniakom nękać nas jeszcze przez dłuższy czas, chociaż — tego jestem pewien — oni sami byli raczej przekonani o tym, że jesteśmy wszyscy niewinni.

Oczywiście, w tej sytuacji nauczycielki musiały na pewien czas przerwać z nami „korepetycje". Później je znowu wznowiły, ponieważ wiedziały, że niektórzy z nas mają zamiar ewentualnie wstąpić po wyzwoleniu do gimnazjum, bądź też podjąć taką naukę na tajnych kompletach. Jeden z nich działał w Jadownikach Podgórnych i prowadzili go Franciszek i Władysław Wawrykowie. Od dwóch lat uczniem tajnego kompletu, kierowanego przez F. Wawrykę, był również mój brat Heniek.

Ale na chwilę jeszcze powrócę do mojej nauki w szkole publicznej podczas okupacji. Pamiętam, że mimo wojny od samego początku panował w niej dość surowy rygor. Były takie dni, kiedy pobliską szosą Kraków—Tarnów, z którą graniczyła nasza szkoła, maszerowały na wschód uzbrojone po zęby oddziały niemieckie, a myśmy jak gdyby nigdy nic we wzorowym porządku ustawiali się na apel. Kierownik p. Marchwica z wychowawcami klas sprawdzali nasze nogi (chodziliśmy prawie wszyscy na bosaka), a tych, którzy nie trzymali ich w idealnej czystości, odsyłali do domów, aby je umyli. Czasem nas to denerwowało, ale tak musiało być.

Nie zapomnę do końca życia moich pierwszych wagarów. Rodzicom powiedziałem, że udajemy się na wycieczkę. Przygotowali mi solidną wałówkę. A ja przez kilka dni kryłem się po wiejskich opłotkach, zaroślach i zagajnikach. Stało się tak w końcu jak musiało się stać: zostałem zdemaskowany! I, o dziwo, nie spuszczono mi tęgiego lania, ale wespół z p. Jabłońską, moją pierwszą wychowawczynią, powstydzono. Przysięgam, że dopiero na studiach odważyłem się zawagarować z kilku wykładów skądinąd przemiłego prof. K. Lepszego, ale i wtedy czułem się na egzaminie nieswojo. Wydawało mi się, że on wie o tym, iż nie byłem na kilku jego wykładach. Taka już była siła przyzwyczajenia, wzięta chyba jeszcze z czasów nauki podczas okupacji.

Może nie powinienem o tym pisać, ale nasi wychowawcy mieli w stosunku do nas dość ciężką rękę. Jeśli zawodziły takie środki jak perswazja, wstydzenie, skrzyczenie, to sięgali także po rózgę. Pewnego razu jeden z nauczycieli, zdaje się, że nawet sam kierownik, przyłapał nas na tym, że mocno się rugaliśmy. Co tu dużo mówić: kłęliśmy jak szewcy! Pan kierownik polecił nam wyciąć w głogu trzy rózgi, a on później wybierze z nich tę najlepszą. Dodał przy tym, że wyróżnionego nie ominie nagroda. Nic dziwnego, że każdy z nas starał się o to, aby uciąć solidną trzcinę. Moja okazała się najlepsza i ja też w nagrodę w pierwszej kolejności dostałem należną mi porcję. Rózga rzeczywiście była nader wiotka.

W tym surowym reżimie wychowawczo-dyscyplinarnym była chyba pewna metoda. Jestem pewien, że naszym wychowawcom zależało na tym, aby właśnie podczas okupacji utrzymać nas w dyscyplinie i porządku. Chodziło przy tym o to, aby uchronić młodzież od zejścia na złą drogę i narażenia się na przykrości (a także wychowawców i rodziców). Ponadto uczyliśmy się przecież w niezwykle trudnych warunkach. Wiele wiadomości np. z historii, geografii, literatury zdobywaliśmy nielegalnie. Było to możliwe, a więc bezpieczne w zdyscyplinowanym środowisku uczniowskim. Musieliśmy również wykorzystać maksymalnie dosłownie każdą godzinę nauki w szkole (lub stodole).

Łatwiej można było z taką młodzieżą zachować wszelkie środki ostrożności na tajnych kompletach.

Kim byli Władysław i Franciszek Wawrykowie? Pierwszy, Władysław, przed wojną kierował Gimnazjum w Mołodecznie i z wykształcenia był filologiem klasycznym. Z chwilą wybuchu wojny przeniósł się z żoną i dwojgiem dzieci do rodziny w Jadownikach. Ze starszym jego synem mojego brata Heńka łączyła serdeczna przyjaźń. Od niego wypożyczał lektury do łaciny i polskiego, w tym dzieła klasyków literatury obcej i polskiej ze znanego cyklu Biblioteki Narodowej.

Franciszek Wawryka był natomiast historykiem. Też na czas okupacji przeniósł się do rodziny w Jadownikach. W jego mieszkaniu odbywały się komplety tajnego nauczania, na które właśnie uczęszczał brat Heniek; w czterdziestym piątym, o ile wcześniej się wojna nie zakończy, przystąpić do nich miałem i ja.

Franciszek Wawryka był bratem stryjecznym Władysława Wawryki. I on cieszył się w całej wsi ogromnym poważaniem. Często potrafił znajomym — jako historyk i oficer rezerwy — zanalizować prawdziwą sytuację na poszczególnych frontach i zapowiadać rychły koniec wojsk hitlerowskich. Potrafił również prawidłowo odczytać oficjalne komunikaty Oberkommando der Wehrmacht, publikowane w niemieckiej gadzinówce — „Gońcu Krakowskim".

Los Franciszka i Władysława Wawryków był tragiczny. Jak wspomniałem, F. Wawryka był z wykształcenia historykiem oraz oficerem rezerwy. Jak większość mieszkańców b. Galicji, pamiętających czasy względnie liberalnej Austrii, należał do legalistów. Dlatego z chwilą, kiedy Niemcy zarządzili obowiązek rejestracji oficerów rezerwy, dopełnił tego obowiązku. Później dość pewnie odwiedzał swych znajomych, których dużo miał w Krakowie i Tarnowie. Pod koniec 1944 roku zatrzymał się na noc u znajomego w Krakowie. W nocy przyszło gestapo, aresztowało kolegę, a F. Wawrykę zostawiło w spokoju, ponieważ spał w sąsiednim pokoju (mieszkanie było w amfiladzie). Ten jednak za wcześnie wyjrzał przez półotwarte drzwi. Zauważyli go gestapowcy, zawrócili po niego i zabrali do obozu koncentracyjnego, gdzie wkrótce zmarł. Jego śmierć mocno przeżył mój brat Heniek. Bardzo go lubił, chociaż był wymagającym pedagogiem i wychowawcą.

Również tragicznie ułożyły się losy drugiego Wawryki — Władysława. Szczęśliwie przeżył wojnę i zaraz po wyzwoleniu podjął naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Brzesku. Mieszkał jednak dalej z rodziną w Jadownikach, a do szkoły codziennie pieszo dochodził, najczęściej dość ruchliwą szosą Kraków — Tarnów. Pewnego razu w lutym 1945 roku potrącił go samochód. Zginął na miejscu. O przyczynach tego wypadku długo krążyły różne plotki po wsi. Byli świadkowie, którzy twierdzili, że jakiś chuligan celowo go potrącił. Dziś już trudno dociec prawdy. W każdym razie ta bezmyślna i okrutna śmierć przerwała życie człowieka, który znany był z ogromnej wiedzy, nieugiętego charakteru i zapału do pracy. Byłem na jego pogrzebie. Ludzie tak go żałowali, że niektórzy nie mogli już płakać.

Pamiętam, że często spotykałem na drodze prowadzącej z Jadownik do Jastwi, Dębna i Łysej Góry Franciszka i Władysława Wawryków z kierownikiem trójki konspiracyjnej do spraw tajnego nauczania — prof. Franciszkiem Mleczką, dziś już prawdziwą legendą Łysej Góry, której rozwojowi poświęcił po wojnie wszystkie swe siły. Z rozmów, które mogłem podsłuchać, można się było domyślić, że dzielili się swoimi uwagami ze świeżo odbytych egzaminów, albo też obmyślali nowe w Biesiadkach, Paleśnicy, Wojniczu czy Iwkowej. Bardzo często też rozmawiali na temat aktualnych wydarzeń na frontach. Prof. Mleczko cieszył się w naszej wsi ogromnym poważaniem. Ludzie wiedzieli, że jest duszą tajnego nauczania.

Napisałem dość obszernie o tragicznej śmierci braci stryjecznych Wawryków. Ale przecież na duże niebezpieczeństwo byli narażeni także uczniowie tajnych kompletów. Kiedyś doniesiono, że w Łysej Górze dokonano aresztowań właśnie uczniów tajnych kompletów. Zarządzono więc środki najwyższej ostrożności. Ale czy zawsze można było je zachować? W naszym domu kwaterował oficer Wehrmachtu. To prawda, że uchodził za porządnego człowieka. Kiedy rodzice go poprosili, użyczył nawet z jednostki konia z wozem i żołnierzem, aby pomóc obrobić pole. Chociaż o tym się nie pisze, ale i takie wypadki się zdarzały. A żeby jeszcze było śmieszniej, dodam, że tym żołnierzem był własowiec!

Otóż brat Heniek chciał przed pójściem na lekcję do prof. F. Wawryki jeszcze raz szybko powtórzyć słówka z języka niemieckiego. Dlatego poprosił mnie, abym go przepytał, co też bardzo chętnie uczyniłem, bo imponowała mi jaka taka znajomość niemieckiego. Jakież było nasze zdumienie i przerażenie, kiedy do izby wszedł kwaterujący u nas kapitan niemiecki i zapytał:

— Was ist das?

Oniemieliśmy. Na szczęście nadeszła siostra Hania, która niedawno wróciła z przymusowych robót w Niemczech i wytłumaczyła wścibskiemu oficerowi, że bracia chcą się nauczyć języka niemieckiego, ponieważ bardzo im się podoba ta mowa. Nie wiem, czy kapitan dał wiarę tym wykrętnym tłumaczeniom, w każdym razie kordialnie nas poklepał po ramieniu i powiedział coś w rodzaju:

— Gut! Gut!

Chyba jednak się domyślał, o co szło, ponieważ z uwagą obejrzał leżące na stole podręczniki. A były wśród nich nie tylko te do języka niemieckiego, ale z historii, fizyki, geografii i inne. Innym razem jakiegoś żołnierza niemieckiego zainteresowały książki, jakie mieliśmy przy sobie pasąc krowy w Rostuckach. A były wśród nich dzieła Mickiewicza, w tym „Grażyna" i „Konrad Wallenrod". Tym razem wszystko też skończyło się dobrze. Żołnierzem tym był Polak z Pomorza, wcielony do Wehrmachtu, którego trochę znaliśmy z pracy przy budowie wałów w Jadownikach. Ku oburzeniu Niemców rozmawiał z nami tylko po polsku.

Teraz dobrodusznie nas ostrzegł:

— Chłopcy, nie noście tego raczej w pole. Po co narażać siebie, rodziców, nauczycieli?

Tajne i półtajne nauczanie podczas okupacji niemieckiej to piękna karta w historii Jadownik, tutejszej szkoły i nauczycielstwa. A co nam ono dało? Myślę o rocznikach tzw. Kolumbów. Wspomniałem, że bracia Wawrykowie mieli piękne księgozbiory, z których korzystała młodzież z tajnych kompletów, w tym mój brat Heniek. Wiele książek, podręczników notatek udostępniali również b. gimnazjaliści, pochodzący z Jadownik. Myśmy z bratem korzystali z książek i zeszytów naszego kuzyna — Franka Świerada. Pamiętam z jaką rozkoszą rozczytywaliśmy się w „Potopie", „Panu Wołodyjowskim", „Ogniem i mieczem", „Starej baśni", „Lalce" i innych książkach. Ba, mnie nawet ciekawiło takie dzieło z biblioteki W. Wawryki jak... „Sofokles i jego twórczość tragiczna", a szczególnie podawane tam różne wersje greckich mitów. Czy coś z tego zrozumiałem, wątpię, ale tak było, zaręczam.

I z tych lektur oraz „korepetycji" wyniosłem później ogromne umiłowanie polskiej literatury. Kiedy już uczęszczałem do brzesko-okocimskiej „budy", imponowałem polonistom dużą znajomością faktów z historii literatury i przerażałem ich bardzo kiepską znajomością poprawnej polszczyzny. To dawało o sobie znać nauczanie w skomplikowanych warunkach okupacyjnych. Te ogromne luki i kontrasty w zasobie naszej wiedzy trudno było później wyrównać i uzupełnić. I jeśli to się naszym wychowawcom udało, to chyba dzięki temu, że wpojono w nas poczucie dyscypliny i obowiązku. Rózga z głogu — również. I chwała jej!

STANISŁAW . ŚWIERAD

Lipiec 1945 w Puszczy Augustowskiej zaznaczył się tragedią w wielu domach. Ze 108 miejscowości NKWD zabrało ok. tysiąca mężczyzn. Przepadli jak kamień w wodę. Przez czterdzieści lat wdowy, nie-wdowy czekają i usiłują ich szukać. Czy odkryta w Gibach zbiorowa mogiła jest miejscem ich stracenia? Oto druga część reportażu Beaty Rusek, wyróżnionego w Konkursie im. Polewki przez Wydawnictwo Literackie.

Po pięciu latach ujrzała światło książka „Bez retuszu" — wybór prac z dwóch konkursów ogłoszonych wiosną 1981 i wiosną 1983. Edytorem trzeciego już polewkowskiego zbioru jest krakowski oddział Krajowej Agencji Wydawniczej. Odnosimy wrażenie, że tom ten nabrał smaku, jak długo leżakujący trunek.

Upragniony koniec wojny (2)

Ze wsi Dwórczysko zabrano w lipcu 1945 roku trzech braci Myszczyńskich i ich ojczyma. Matka i żona zostały z czwartym synem, najmłodszym. Dwórczysko to wioska zagubiona w Puszczy Augustowskiej nie opodal uroczyska. Ten jedyny Myszczyński, który ocalał z pogromu, latem 1987 roku odkrył nieznaną mogiłę w lesie. Opowiada o tym niechętnie. Często chodził do lasu i kopał w różnych miejscach, bo wydawało mu się, że w puszczy leżą jego bracia. Nie udawało mu się jednak znaleźć tego, czego szukał. Aż latem 1987 roku przyśniła mu się Matka Boska i wskazała, gdzie należy kopać. Sąsiedzi z okolicznych wiosek nie wierzą w to tłumaczenie, ale rozumieją: boi się. Nie chce powiedzieć, skąd znał to miejsce, kto mu powiedział o grobach właśnie tam się znajdujących. Ludzie myślą, że matka Myszczyńskiego musiała coś więcej na temat tej mogiły wiedzieć i przed śmiercią przekazała tę wiedzę synowi. Może przypadkiem była świadkiem strzelania do ludzi i później bała się do tego przyznać. Może chodziła na jagody i grzyby i zobaczyła coś, czego nie powinna była zobaczyć i za co trzeba było zapłacić. Może. Wtedy las na uroczysku był młody, taki do kolan, najwyżej do pasa. Z daleka mogło być widać, co się między tymi małymi sosenkami dzieje.

Stefan Myszczyński o odkryciu zawiadomił leśniczego. Wiadomość bardzo szybko rozniosła się po okolicznych wioskach. Do cmentarzyska ciągnęli ludzie. Przybywało krzyży drewnianych, kwiatów i zniczy. Władze wojewódzkie zareagowały natychmiast. Ogrodzono teren i zabroniono kopać. Z Białegostoku zjechała Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce szukać... grobów pomordowanych jeńców radzieckich. 17 lipca 1987 roku przeprowadzono ekshumację. Według protokołów z oględzin grobów, znaleziono w nich zwłoki grzebane bez trumien. W jednej z mogił odkopano 8 szkieletów w drugiej — 2. Szkielety były ułożone „regularnie na głębokości jednego metra, w odległości ok. metra jeden od drugiego". W drugiej mogile jeden szkielet miał zarzucony na kończyny dolne drut z okresu wojny (kabel telefoniczny). W mogiłach znaleziono resztki tkaniny mundurowej, guziki wojskowe typu niemieckiego, blaszki identyfikacyjne.

Prokurator Waldemar Monkiewicz kierujący ekshumacją wysnuł wniosek, że pochowani w Puszczy Augustowskiej nie byli ofiarami egzekucji, a prawdopodobnie byli to żołnierze niemieccy. Dlatego ekshumacji nie kontynuowano, po wydobyciu jedynie 12 szkieletów zakończono. *„Można z całą pewnością przyjąć, że szkielety są szczątkami żołnierzy niemieckich poległych podczas działań wojennych w 1944 roku. Wobec powyższego dalszych badań zaprzestano. Za takim poglądem przemawia także wypowiedź obecnego podczas odkopywania mogił mieszkańca wsi Dwórczysko, Antoniego Jejera (w podeszłym wieku), który powiedział, że w latach czterdziestych chodząc po lesie natknął się w miejscu obecnych mogił na krzyż drewniany z zawieszonym na nim hełmem niemieckim".* (z protokołu).

Członkowie Obywatelskiego Komitetu uważają, że ekshumacja zamiast wyjaśnić, zaciemniła sprawę. Przede wszystkim dlatego, że nie otworzono całych mogił i do dziś pozostaje tajemnicą, kto w nich spoczywa. Prokurator Monkiewicz wysłał do Czerwonego Krzyża znalezione w grobie tabliczki identyfikacyjne. Z Berlina dostał odpowiedź wraz z nazwiskami niemieckich żołnierzy, do których należały. Jednak i ten fakt nie wyjaśnia do końca tajemnicy grobów. Członkowie komitetu utrzymują, że podczas obławy w ręce Rosjan na pewno wpadli też Niemcy ukrywający się jeszcze na tym terenie. Mogło być i tak, że rozstrzeliwano i Polaków i Niemców. Zresztą w tamtych czasach zarówno dla UB jak i NKWD faszystą był i Niemiec i członek AK. Zaostrzenie sytuacji i spadek wiarygodności ekshumacji wiąże się zaś bezpośrednio z konferencją prasową prokuratora Monkiewicza i rzecznika rządu, na której ten ostatni stwierdził, że domniemania ludności nie mają wartości historycznej oraz, że: „dzisiejsze władze polskie niczego w tej chwili nie wiedzą o tym, aby w przeszłości ktokolwiek w tajemniczy sposób zaginął, nie wiedzą też o tym, aby władze polskie poszukiwały, miały kogo poszukiwać, po prostu niczego nie wiemy".

W maju 1989 roku działacze Obywatelskiego Komitetu są pewni*, że będą się starać o przeprowadzenie ponownej ekshumacji cmentarzyska w Gibach. Obecnie wiedzą na pewno, że w lipcu zaginęło ponad 600 osób i mają dokładne dane o 370 zaginionych. Dlatego, uważają, że należy jeszcze raz dokładnie zbadać co kryje grób w puszczy. Lecz przecież, nie to jest najważniejsze. Interesuje ich przede wszystkim, co stało się z zaginionymi, a nie kto leży na uroczysku. Jednak wiedzą, że może się tak zdarzyć, że obydwie te zagadki mają wspólny mianownik.

✲

Znalazł potem we wsi takich ludzi, którzy powiedzieli, że w puszczy leżą Niemcy. Traf jednak chciał, że wszyscy, którzy tak zeznawali, mówi z sarkazmem Kucharzewski, urodzili się już po wojnie. I nie mają bladego pojęcia o tym, co tu się działo w czasie wojny. Mundurowych data urodzenia informatorów nie interesowała, więc nagrano ich wypowiedzi na magnetofon.

Józef Kucharzewski miał 16 lat, gdy NKWD zabierało jego siostrę. Była z AK, ale wtedy brali i z AK, i z czyjegoś złego podszeptu. To wystarczyło. Mieszkańcy Suwalszczyzny są przekonani, że NKWD brało po to, by jak najwięcej osób z tego terenu już nie wróciło. Mówiło się, że za partyzantkę AK, ale prawdopodobnie ludzie mają rację mówiąc: brali, żeby zniszczyć jak najwięcej.

Zniszczyć jak najwięcej. W miejscach, w których przetrzymywano zatrzymanych odbywały się „przesłuchania". To była kaźń, mówią do dziś w Gibach, Sztabinie, Jastrzebnej. NKWD biło czym się dało, potem zakrwawionych wrzucali z powrotem do stodół czy piwnic. Przy chlewie Szarejków w Gibach stała wanna. Po badaniach zatrzymani mylj sie w niej. Romatowska pamięta, że po wywózce Polaków, na podwórku została wanna pełna krwi. Sam szkarłat. A w chlewie medaliki, inne drobiazgi i wydrapane napisy na ścianach. Z materiałów zebranych przez Obywatelski Komitet wynika, że w „badaniach" chodziło tylko o jedno: by wymusić przyznanie się do udziału w partyzantce AK.

Do dziś bez odpowiedzi pozostaje pytanie: dlaczego? Istnieje kilka hipotez, jak np. taka, iż chodziło o wyeliminowanie najbardziej patriotycznych, wartościowych jednostek, które mogły stać się przywódcami małych społeczności. Jednak dopóki archiwa nie udostępnią dokumentów na ten temat, dopóty to pytanie pozostanie bez odpowiedzi.

Z leśnej drogi skręcamy w prawo. Na drzewie przybita tabliczka z napisem: Groby AK. Sto metrów dalej, na małej polance stoi brzozowy krzyż. Inne leżą na ziemi. W dwóch miejscach ziemia nosi ślad po ekshumacji. Józef Kucharzewski objaśnia, jak długie są te groby, a jak niewiele rozkopano. Wspomina też wydarzenia sprzed roku. Do Gib przylecieli helikopterem mundurowi i cywile. Chodzili po całej wsi z mikrofonami i pytali napotkanych ludzi, kto leży w mogile pod Rygolą. Zapytany Kucharzewski, odpowiedział, że na pewno zaginieni podczas obławy 1945 roku przeprowadzanej przez NKWD. Pytający uznał, że nie takiej odpowiedzi potrzebuje, więc nie pytał już o nic Kucharzewskiego.

Ostatnie miesiące budzą w mieszkańcach Suwalskiego nadzieje. W autobusach, na przystankach, dosłownie wszędzie można usłyszeć dyskusje o obławie. Nastawienie władz politycznych jakby odrobinę uległo zmianie. W tygodniku „Krajobrazy" zaczęto drukować listy nadchodzące od rodzin zaginionych, podobnie zresztą w białostockim dzienniku partyjnym „Gazecie Współczesnej". Obławą zainteresował się też generał Rudolf Dzipanow, przewodniczący Komisji Historycznej Zarządu Głównego ZBoWiD. W liście opublikowanym przez „Gazetę Współczesną" podał w wątpliwość wiele wniosków wysnutych przez prowadzącego ekshumację prokuratora Monkiewicza. Zaproponował też przeprowadzenie ponownej, rzetelnej ekshumacji. Generał kończy list następującym zdaniem: *„Jeżeli pełne ujawnienie losów uprowadzonych mieszkańców Suwalszczyzny okaże się całkowicie niemożliwe, pomimo wszechstronnych starań, proponuję zbudowanie w Gibach symbolicznej mogiły...".*

✲

Mieszkańcy Gib są zmęczeni. Na widok dziennikarza machają rękami i pytają, po co chce o tym pisać. Tyle już opowiadali, wysłali tak wiele listów, wszystko na nic. Gdy wreszcie pojawiła się jakaś iskierka nadziei na wyjaśnienie sprawy, szybko ją zdławiono. Józef Kucharzewski nie wierzy już w intencje kolejnych zainteresowanych obławą. Nie zmieniły one życia rodzin wywiezionych, nie wzbogaciły wiedzy o zabranych. Przez wiele lat każdy z zaginionych był traktowany jak bandyta. Nikt nie jest już w stanie naprawić krzywd moralnych wyrządzonych tym ludziom. W minorowym nastroju wyjeżdżamy z puszczy. Droga dobiega do gospody. Przed nią stoi mały mikrobus z napisem „Ekspres Przyjaźni". Wysypują się z niego żołnierze w charakterystycznych mundurach. Kucharzewski patrzy na nich w milczeniu. Czy jeszcze zastanawia się, kim byli ich ojcowie, czy przypadkiem nie maszerowali w lipcu 1945 roku przez puszczę?

BEATA RUSEK

* **W maju minął termin nadsyłania prac na IX Konkurs o Nagrodę im. Adama Polewki, reportaż ukazuje więc stan rzeczy na ten czas.**

Kurierzy z Polski

Za rok znów przyjadą. (Fot. Paweł Koźmiński)

Mieli się spotkać, poznać swe twarze nazajutrz po wojnie. Mieli się cieszyć wolnością i niepodległością. Pułkownik Kazimierz Iranek-Osmecki mówił w czasie wojny: „Jeżeli Opatrzność Boża pozwoli wam, nielicznej grupie kurierów, przeżyć, bo służba wasza jest niebezpieczna, doczekać zwycięstwa i wrócić do wolnej Polski, będziecie należeli do czołówki tych ludzi-żołnierzy, którzy najbardziej zasłużyli się Polsce. (...) ...wierzę, że otrzymacie przysługujący wam ekwiwalent moralny, który stworzy wam lepszą sytuację wyjściową w wolnej Polsce". Tak miało być... lecz było zupełnie inaczej...

W swoim gronie mogli się spotkać dopiero teraz, po 50 latach. A „ekwiwalentu", o którym mówił płk Iranek-Osmecki, nigdy nie otrzymali. Jak tysiące innych żołnierzy Armii Krajowej spotykały ich po wyzwoleniu upokorzenia. I działo się tak nie tylko w okresie, który dzisiaj nazywamy czasem błędów i wypaczeń.

Byli żołnierzami „Zagrody", komórki V Oddziału KG AK — wyspecjalizowanej grupy zajmującej się łącznością kurierską między krajem i działającej w nim konspiracji wojskowej, a naczelnym wodzem w Paryżu, potem w Londynie. Nie wszystkie dokumenty i raporty można było przekazywać drogą radiową. Dlatego podstawowym warunkiem funkcjonowania armii podziemnej była sprawna komunikacja między Warszawą a gen Sikorskim. Poczta trafiała do celu za pośrednictwem kurierów. Przekraczali często dziesiątki granic, aby przemycić sfotografowane i zręcznie ukryte materiały. Również „Zagroda" przygotowywała emisariuszy do dalekich wypraw.

Wymogi konspiracji były bardzo ostre. Poczta wędrowała etapami przez rozsiane po całej Europie, a nawet poza nią, bazy. Praca kurierów była bliska temu, co dziś ogląda się w sensacyjnych filmach. Z racji powiązań z siecią wywiadu byli szczególnie tropieni i poszukiwani przez gestapo i Abwehrę. Często wręcz utożsamiano ich z wywiadem. To m. in. było powodem tak gwałtownych represji w latach pięćdziesiątych.

*

Pierwsze spotkanie kombatanckie zorganizowali w 1972 roku w Zakopanem. Był to właściwie zjazd kurierów tatrzańskich czyli tych, którzy przenosili przesyłki w stronę Budapesztu. Ale „Zagroda" organizowała przerzut nie tylko południową trasą. W pierwszych latach okupacji z racji podziału okupowanego kraju trzeba było stworzyć sieć łączności nie tylko z Warszawą i Krakowem, ale także osobno np. z Lwowem. Stąd tras południowych było kilka. Prowadziły przede wszystkim do Budapesztu i Bukaresztu. Później z powodu ciągłej ekspansji wojsk hitlerowskich trzeba było kurierskie szlaki opracowywać na nowo. Stawały się coraz dłuższe, a bazy „Zagrody" (wcześniej pod kryptonimami „Zenobia", „Łza", „Załoga") powstawały w Jugosławii, Szwajcarii, Francji, sięgały aż po Kair i Gibraltar.

Oprócz kierunku południowego, drugim podstawowym w komunikowaniu się z naczelnym wodzem był zachodni. Przez terytorium Niemiec do Szwajcarii lub na Półwysep Iberyjski. Działała też trasa północna, do Szwecji. Nie ma się więc co dziwić, że z prawie tysiąca żołnierzy związanych z „Zagrodą" znali się tylko nieliczni. I kto wie, może nigdy nie doczekaliby się wspomnieniowego zjazdu z prawdziwego zdarzenia.

Pomógł człowiek z o wiele młodszego pokolenia — Andrzej Przewoźnik, lat 26, absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zaczął drążyć ten temat już w trakcie przygotowywania pracy magisterskiej. Jeździł po kraju, odwiedzał żyjących, gromadził relacje. Czyni to zresztą nadal. Odnajdując „zagrodowców" rozsianych po kraju, a często daleko poza nim, odświeżył też ich wzajemne kontakty. A ponieważ pracuje na co dzień w krakowskim oddziale „Paxu" przy pomocy Stowarzyszenia po raz pierwszy przed rokiem doprowadził do zjazdu „Zagrody". W tym roku zjazd odbył się po raz drugi.

Spotkali się i ci sławni, których nazwiska często przewijają się przez opracowania historyków, i ci, będący tłem ich finalnych kurierskich podróży „Tłem", bez którego ich wędrówki nie miałyby szans powodzenia. Żyje ich już niewielu. Czas jest nieubłagany. Może dlatego zdecydowali, aby uratować od zapomnienia wydarzenia lekceważone przez historyków przez tyle lat. Do dzisiaj „Zagroda" nie doczekała się godnego jej znaczeniu w polskim państwie podziemnym opracowania. Tak więc zjazdy nie są li tylko spotkaniami towarzyskimi. Bardziej przypominają historyczne sesje. W zależności od własnych przeżyć, od zakresu konspiracyjnych obowiązków i znajomości całości przedmiotu, uczestnicy spotkań przygotowują referaty, które pozostają materialnym dorobkiem, tworzonym z myślą o przyszłych pokoleniach.

W porównaniu z innymi jednostkami ZWZ-AK, w „Zagrodzie" liczny był udział kobiet — również na kierowniczych stanowiskach. Wydziałem przez cały okres okupacji kierowała Emilia Malesa („Marcysia", „Miłasza", „Maniuta") — jedna z najciekawszych, a zarazem najdramatyczniejszych postaci konspiracji. Warto poświęcić jej parę słów. Z wojskiem do wybuchu wojny nie miała nic wspólnego, jednak już od 1 września 1939 roku służyła w warszawskiej Ochotniczej Służbie Kobiet jako kierowca. W październiku tego samego roku powierzono jej funkcję kierowniczki komórki łączności z zagranicą Oddziału V KG SZP-ZWZ-AK. Kierowała komórką przez 6 lat. Wzięła udział w powstaniu warszawskim. Była awansowana do stopnia kapitana czasu wojny i odznaczona Orderem Virtuti Militari. Po rozwiązaniu Armii Krajowej krótko pracowała w organizacji NIE i WiN. Po paru miesiącach wycofała się z pracy konspiracyjnej. Wkrótce potem została aresztowana i sądzona była w procesie kierownictwa WiN, tzw. procesie Rzepeckiego. Wyrok otrzymała niski i w 1947 wyszła na wolność. W trakcie śledztwa po poręczeniach płk. Różańskiego, na polecenie Rzepeckiego ujawniła pewne fakty z pracy organizacji. Stało się to powodem — mimo gwarancji dla ujawnianych osób — kolejnych aresztowań. Spowodowany tym stres był przyczyną jej samobójczej śmierci. Warto też przypomnieć, że jej drugim mężem był sławny cichociemny major Jan Piwnik „Ponury".

Na czele Komitetu Organizacyjnego krakowskich zjazdów stanęła zastępczyni Emilii Malesy Elżbieta Zawadzka „ZO", kapitan Wojska Polskiego, kawaler Virtuti Militari, w czasie okupacji przemierzająca całą Europę, jako emisariuszka naczelnego wodza, jedyna kobieta wśród cichociemnych. Od lat gromadzi materiały związane z działalnością „Zagrody", publikuje. Wszystkie wolne chwile poświęca przywróceniu żołnierzom Armii Krajowej właściwego im miejsca w pamięci Polaków. Pełni m. in. funkcje wiceprzewodniczącej zarejestrowanego niedawno Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej. Zgodnie z wolą uczestników tegorocznego spotkania „zagrodowców" utworzono przy SZ AK Koło Środowiskowe Żołnierzy „Zagrody". W skład zarządu weszli także: Jerzy Jędrzejewski, Ewa Korczyńska, Rena Laskowska, Andrzej Przewoźnik i Juliusz Walewski.

Każda jednostka czy rodzaj konspiracyjnych wojsk miała swoich bohaterów, dla których historia pisana była łaskawa. O nich się pamięta, ich nazwiska znane są wszystkim. Może najsławniejszym kurierem „Zagrody", a raczej emisariuszem był Jan Nowak-Jeziorański (Zdzisław Jeziorański, „Zych"). Swoje wojenne wspomnienia opublikował w tomie przez wielu uznawanym za najlepszą książkę łączącą historyczny przekaz z osobistymi wrażeniami. Nosi tytuł „Kurier z Warszawy". Mimo że nigdy w Polsce nie wydana, jest szeroko znana. Już wkrótce nakładem „Znaku" i „Res Publiki" tytuł ten ukaże się w kraju i będziemy mogli go znaleźć w polskich księgarniach. Tak się złożyło, że w trakcie zakończonego przed tygodniem Zjazdu Żołnierzy „Zagrody", Jan Nowak-Jeziorański zjawił się w Polsce po raz pierwszy od 1944 roku. Napięty program odwiedzin nie pozwalał mu na wspólne dwudniowe wspomnienia, ale z koleżankami i kolegami spotkał się na mszy w kościele OO. Misjonarzy pw. NMP z Lourdes. W kościele tym od roku wmurowana jest tablica upamiętniająca poległych i pomordowanych żołnierzy łączności zagranicznej Oddziału V KG AK.

*

Praca kuriera kojarzy się bądź z wizerunkami utrwalonymi w szpiegowskich filmach, bądź z tatrzańskimi szlakami. Ale to złudna opinia. Tylko nieliczni podróżowali pullmanowskimi wagonami w „pożyczonym" niemieckim mundurze (nawet generalskim!). Komórki legalizacyjne AK nie dla wszystkich były w stanie przygotować odpowiednie zestawy fałszywych dokumentów i dokładną „legendę". Przedzierali się więc przez granice wszystkimi możliwymi do wyobrażenia sposobami. Współpracowali z organizacjami konspiracyjnymi w innych krajach, działali w oparciu o polskie placówki dyplomatyczne oraz o dyplomatów państw trzecich, np. Szwecji. „Zwiedzili" chyba wszystkie możliwe więzienia i obozy koncentracyjne III Rzeszy. Tropieni byli zawzięcie. Choć epizody ich wojennej działalności są znane, to na całościowe profesjonalne opracowanie przyjdzie jeszcze poczekać. Dla wydawnictwa „Pax" przygotowuje także Andrzej Przewoźnik. Lecz to praca na lata.

Na razie zamierzają spotykać się co roku w Krakowie i własnymi siłami odtwarzać historię tamtych dni. Żyją wśród nas — często nie zdajemy sobie sprawy, że za siwizną, zgarbioną sylwetką, zmęczonym głosem kryją się najbardziej fascynujące tajemnice II wojny światowej.

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

DZIECKO TEŻ CZŁOWIEK

ROZMOWA

Radzi dr ALEKSANDRA LORENC, psycholog z Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Krakowie

— Niestety, chyba niezbyt często rozmawiamy z naszymi dziećmi — raczej opowiadamy, tłumaczymy, wykładamy, napominamy, nakazujemy, zakazujemy, ostrzegamy itp.

— Owszem, bo też rozmowa może zaistnieć tylko wtedy, gdy mamy do niej partnera. Mieć partnera w swoim dziecku oznacza traktować je podmiotowo, uznawać za integralną jednostkę, zgadzać się na jego odrębność i samodzielność. Jeśli jesteśmy świadomi tego, że dziecko nie jest naszą prywatną własnością lecz odrębną osobowością, a my mamy tylko szczęście zajmować się nim, to przy podobnym podejściu do roli naszego rodzicielstwa rozmowa jest możliwa.

— Kiedy rodzice łapią się na tym, że ich rozmowy z dziećmi to monologi lub wykłady — co powinni zmienić?

— Pierwszy krok, to nauczyć się słuchać. Umiejętność słuchania drugiej osoby to wielka sztuka. Nie słuchając dziecka zamykamy mu często usta, „obcinamy je" — np. wysyłamy dziecko po zapałki, gdy ono właśnie zaczyna relacjonować ważne wydarzenie z życia szkoły. Przypominam sobie z mojego dzieciństwa, iż kiedy opowiadałam o tym, co mi się zdarzyło, miałam wrażenie, że jestem słuchana. Ale też w tamtych czasach telewizja była mniej dostępna a umiejętność rozmowy powszechna. Tak więc dorośli powinni kontrolować, na ile są zdolni słuchać dziecka.

Drugim ważnym momentem w nauce rozmawiania z dzieckiem jest unikanie wypowiedzi oceniających. Utrudniają one dialog z dzieckiem. Jeśli więc opowiada nam ono, że Paweł pobił się z Karolem, nie podsumowujmy jego wypowiedzi uwagą „A ty kiedyś uderzyłeś Monikę". Zamykamy mu na przyszłość usta, dziecko po tego typu doświadczeniu nie ujawni przed nami sytuacji, które mogą ponownie narazić je na przykre oceny z naszej strony. Jakże często rodzice przy okazji drobnych przewinień dzieci używają określeń „Jesteś leniem", „Jesteś chuliganem", „Jesteś niedobry". Im młodsze dziecko, tym bardziej tego rodzaju ocena traktowana jest przez nie jako odrzucenie. W jego emocjach oznacza to — „Ona mnie nie kocha". Dzieci bodźcowane tylko uwagami krytycznymi, demonstrują różne typy zachowań odbiegających od normy, by nie stracić rodziców, by przyciągnąć ich zainteresowanie. Unikajmy więc tego rodzaju uogólnień pamiętając, że dorosły ma zawsze przewagę nad dzieckiem. Oceniajmy za konkret: nie — „Jesteś głupi", ale — „Zrobiłeś to źle. Jak chcesz, to ci pomogę". Nie mówmy: „Jesteś całaganiarzem", ale — „Masz bałagan na tej półce. Zrób tu porządek".

— Zwróciła Pani uwagę na konieczność koncentracji dorosłych na wypowiedzi dziecka oraz unikania reakcji, które hamują swobodę jego wypowiedzi. Co jeszcze dorosły powinien sobie uświadomić?

— Kolejnym etapem nauki rozmowy jest otwarta postawa dorosłego wobec dziecka. Wyraża się ona naszą przychylnością wobec pragnień dziecka, jego życzeń. W ten sposób uczymy dziecko podejmować decyzje i ponosić ich konsekwencje. Nie narzucając mu swojej woli możemy umiejętnym prowadzeniem rozmowy skłonić je do wyboru. „Sądzę, że należałoby zrobić tak, ale skoro nie zgadzasz się, zrób jak uważasz..." Niech nabiera doświadczenia, uczy się konsekwencji swoich wyborów. Dorośli często odbierają dzieciom prawo decyzji, skarżąc się jednocześnie na nieodpowiedzialność młodego pokolenia. Nie zdają sobie sprawy, że sami do tego się przyczyniają.

— Czego jeszcze powinniśmy unikać w rozmowie z dzieckiem?

— Wymądrzania się, czyli używania argumentów typu „Ja chyba wiem lepiej!". Rodzice lubią odwoływać się do własnych doświadczeń z dzieciństwa i to zupełnie naturalne, powinni jednak pamiętać, że dziecko słysząc sakramentalne „za moich czasów" wpada w furię, zresztą najczęściej głęboko tłumioną. Jeśli więc przywołujemy nasze doświadczenia, róbmy to umiejętnie i tak, by sprzyjały komunikowaniu się. „Wytłumacz mi, nie rozumiem, bo kiedy ja chodziłam do szkoły..." itp. Tym samym dajemy dziecku do zrozumienia, że nie zawsze musimy mieć rację i jesteśmy otwarci, by wysłuchać racji drugiej strony.

Pamiętajmy też, by nie dopuścić do nieporozumień, zwłaszcza jeśli rozmowa dotyczy ważnych spraw. Jeśli nie jesteśmy pewni, czy dobrze zrozumieliśmy nasze dziecko, powtórzmy głośno jego wypowiedź, pytając: „Czy dobrze cię zrozumiałam?", „Czy to właśnie chciałeś powiedzieć?"

Jeśli uważnie słuchamy dziecka, powinniśmy także sobie dać prawo, by i ono słuchało nas. Nie pozwólmy, by przerywało naszą wypowiedź lub przeszkadzało w naszej rozmowie z trzecią osobą. Rozmowa ma być w pojęciu dziecka czynnością ważną.

Oczywiście prawdziwa rozmowa, będąca wymianą myśli czy poglądów, jest możliwa ze starszym dzieckiem. Ale już od najmłodszych lat powinniśmy uczyć dziecko rozmowy, pamiętając jednak, by nie była ona przepełniona informacjami dla niego niezrozumiałymi, by składała się z prostych zdań i pojęć.

Składową częścią dialogu jest także komunikacja niewerbalna a więc gesty, ruchy, mimika, barwa głosu, a więc wszystko, co buduje klimat drugiej osoby. Możemy więc przywołać z pamięci osobę, z którą lubiliśmy rozmawiać w naszym dzieciństwie, zastanowić się, które cechy sprzyjały budowaniu między nami zaufania.

— Dlaczego rozmowy z dziećmi są tak ważne?

— Nikt nie chce być samotny. Rozmowa buduje więzi między ludźmi. W rozmowie poznajemy drugiego człowieka i dajemy się poznać. Jeśli więc nie chcemy, by nasz dom był tylko hotelem, jeśli pragniemy, by nasze dzieci obdarzały nas zaufaniem, o które obawiamy się, kiedy zaczynają dorastać, powinniśmy z nimi rozmawiać. Rozmowy nie tylko kształtują ich charakter i osobowość, ale zbliżają dzieci i rodziców do siebie.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

ELŻBIETA TOSZA

ŚWIADECTWO moralności

Medycyna nigdy nie nadąży w naprawianiu czynionych przez przemysł w tak szalonym tempie szkód zdrowotnych. Potrzebna jest profilaktyka, a tego się nie robi. Co najwyżej próbujemy wcześnie wykrywać choroby, a nie zapobiegać im na skalę społeczną. To niespełnienie jednego z powołań medycyny, właśnie do o c h r a n i a n i a zdrowia prof. Julian Aleksandrowicz miał za złe swojej profesji. Dwadzieścia kilka lat temu powołał interdyscyplinarny zespół; kojarzył humanistów z technokratami, urządzał debaty z udziałem luminarzy nauki — Antoniego Kępińskiego, Kazimierza Wyki, Walerego Goetla. Ta burza najlepszych mózgów miała służyć rzucaniu kół ratunkowych, budowaniu arki Noego, wypełnionej zaradczymi środkami. Odbywało się to wszystko przy absolutnej obojętności oficjalnej „służby zdrowia". U nas nie ma w ogóle ekologicznej profilaktyki, poza jednym przypadkiem wprowadzenia jodu w łańcuch żywieniowy. Jest to niestety jedyny wyjątek od katastrofalnej reguły. Memoriały Komisji Ochrony Zdrowia Społecznego przy Krakowskim Oddziale PAN — bo taki szyld pozyskał z biegiem lat Nieformalny Zespół Ekologicznej Profilaktyki — pewnie spokojnie spoczywają dotąd w szufladach Ministerstwa Zdrowia. Profesorowi zaś dorobiono opinię nieszkodliwego maniaka. Trzeba było wielkiej nieugiętości, by się nie zniechęcać w tej sytuacji, lecz czynić krok po kroku, szukać sojuszników tam, gdzie najmniej można by się ich spodziewać, bo wśród ludzi przemysłu. I mobilizować ich do powstrzymywania degradacji środowiska.

Nikt tak nie wojował o zdrowie Polaków jak profesor. Drogę od wąskiej specjalności, jaką była hematologia a właściwie leukozologia, do filozofii ekologizmu, przemierzał z żelazną konsekwencją. Badania nad patologią białaczek skierowały jego uwagę na łańcuch pokarmowy: roślina, zwierzę i to co mamy na talerzu. Naprawianie jego ogniw stało się nakazem, pasją, a może wynikało po prostu ze zwykłego poczucia odpowiedzialności. Wirusy nowotworowe są bardzo rozpowszechnione w naturalnym środowisku człowieka. Nie zagrażają one jednak ludziom, których układ obronnościowy jest sprawny; zaś o tym decyduje m. in. ilość i wzajemne proporcje biopierwiastków oraz witamin w pożywieniu oraz hormon grasiczy.

✲

Brak czasu, a także sceptycyzm samych lekarzy powoduje, że sporadycznie poświęcają oni swój czas na poradnictwo. W USA powstał ostatnio raport nawołujący do odejścia od rozlicznych testów i badań klinicznych na rzecz rozmowy z pacjentem. Niezbędnym badaniom specjalistycznym wystarczy poświęcić 39 proc. czasu (obecnie blisko 75 proc.) przeznaczając resztę na tzw. anamnezę oraz na porady na temat sposobu odżywiania, gimnastyki i stylu życia. Zwiększy się wtedy odpowiedzialność samych pacjentów za stan swego zdrowia. W zalecaniu mnóstwa badań kryje się wielekroć asekuranctwo, testy stały się też poważnym źródłem dochodów dla lekarzy. W tej atmosferze gubi się fakt, że lekarz winien przede wszystkim poznać historię chorób swego pacjenta, warunki bytowe, ekologiczne, w jakich on żyje.

W powszechnym odczuciu nasze zdrowie załamuje się katastrofalnie. Zdolność do samoobrony w tej sytuacji wyrazi się w tym, czy potrafimy poprawić stan środowiska naturalnego i czy pojmujemy, że trzeba samemu wiele zdziałać, aby nie zachorować.

Krakowski „Agrochem" wydał w 1983 roku broszurkę dla ogrodników-warzywników pt. „Nawozy w szklarniach i inspektach". W 3 numerze dwumiesięcznika „Zdrowa Żywność" doc. dr hab. Mieczysław Górny, kier. Zakładu Ekologii Produkcji Żywności SGGW AR w Warszawie tak ją skomentował: *„Cytowane rady nie są jedynymi, które budzą grozę. Jakie są konsekwencje społeczne zastosowania przedstawionych zaleceń przez producentów warzyw? Jaka jest wiedza, wyobraźnia i morale człowieka, który tak sformułowane zalecenia popularyzuje? Jaka jest świadomość zespołów opiniujących i zatwierdzających takie wydawnictwa do druku? (...) Nie są to rady człowieka — sądząc z tytułu doktora — nieuświadomionego, ani mam nadzieję, maniaka-truciciela, tylko pracownika wyższej uczelni..."*.

Na rynku warzywniczym dominuje jakość handlowa — tym wyższa cena, im są one dorodniejsze. Na straganach i w sklepach nie umieszcza się nazwisk producentów warzyw. Byłby to mały krok do zwiększenia ich etyki zawodowej.

Przemysł spożywczy, zorientowany przede wszystkim na zysk, nie kładzie nacisku na wartość żywieniową. Gdy obserwować w przekroju historycznym procesy technologiczne, zauważyć można, że następuje stałe ich wydłużanie, zatem „mordowanie i niszczenie" surowca. (Dołóżmy do tego chemizację rolnictwa i zanieczyszczenia komunalne.)

✲

W roku 1000 mieliśmy 1.120 tys. mieszkańców, w 1761 — 12 mln, a w pierwszym roku po II wojnie światowej 24 mln. Zaś w roku 1986 — już 37 mln. Trzeba było aż siedmiu wieków aby przybyło nas 11 milionów i tylko 40 powojennych lat, by nas przybyło 14 milionów. To musi stwarzać olbrzymie problemy natury ekonomicznej i ciąży na naszym życiu.

Truizmem jest mówienie, że nasze zdrowie nie jest wyłączną sprawą lekarzy. Tak często przywoływany ostatnio przykład Finlandii jako kraju sukcesu gospodarczego jest także ilustracją innego faktu — znacznie rzadziej eksponowanego w publicystyce: Finlandia jakieś 20 lat temu ostro zabrała się za profilaktykę ekologiczną, tj. utwardzanie magnezem wód pitnych, odkwaszanie wapnem (dolomitem) gleb. Prof. J. Aleksandrowicz odpowiadając na apel U'Thanta z forum ONZ przekazał władzom fińskim propozycje, które tu w kraju nikogo nie zainteresowały. Z rad jego skorzystano.

Finowie mieli po wojnie jeden z najwyższych na kontynencie współczynników choroby niedokrwiennej serca związanej z niewłaściwym odżywianiem, paleniem tytoniu i alkoholizmem. Jest to bodaj jedyny kraj w Europie, w którym sformułowano tak ambitne programy zapobiegawcze przeciwko chorobom naszego wieku. Bardzo ciekawie rozwinął się tam społeczny ruch na rzecz zdrowia.

Mamy pod dostatkiem złóż dolomitowych i to przedniej jakości, nadających się zarówno do ratowania gleb jak i do celów spożywczych. Od paru lat wiele się czyni, by dolomit dotarł do województw o glebach ubogich w magnez. Ale ciągle zużywamy 70—75 kg nawozów azotowych na 1 ha. Dla porównania, RFN zużywa 140—150, a Holendrzy dobijają do 500 kg! To daje złudne wrażenie, że u nas nie jest tak źle. Wszystko pięknie, ale my mamy bardzo słabe gleby o tzw. małym kompleksie sorbcyjnym i ten azot jak przez sito przenika do wód gruntowych. Skutki?

Polska, kraj rolniczy, drugi po Francji w Europie, ma warunki po temu żeby się wyżywić. Gdybyśmy zrealizowali program dolomitowania gleb, to wówczas plony mogłyby wzrosnąć od 600 do 2 mln ton. Mamy pasze wzbogacone dolomitem. Kryją one szanse wzrostu mleczności krów o 10 procent, zwiększenia nośności kur, przyrostu wagi bydła. Następne ogniwo to przejście na ciemne, zdrowsze pieczywo (proporcje do białego ciągle są złe). Oznacza to zmniejszenie importu pszenicy o 600 tys. ton rocznie. Jeden kilogram zarodków zbożowych to równowartość kilograma jajek. W roku 1969 produkowaliśmy 3 tys. ton zarodków, dziś stać nas na 40 tys. ton (równowartość 640 mln jajek po 130 zł sztuka!).

Skorzystanie z tych środków zaradczych zmniejszyłoby z pewnością po pewnym czasie zapotrzebowanie na pomoc lekarską i farmaceutyki.

✲

Atestowanie żywności to problem bardzo pilny. Mając opracowaną metodę analityczną dla tkanki biologicznej możemy przy jej pomocy badać mocz, krew, erytrocyty, ale także ser, mięso, warzywa. Brak w Polsce laboratorium, którego atesty dla środków spożywczych byłyby uznawane na świecie. Powierzanie opiniowania stacjom sanepidu, jak to jest planowane i jak

Zdrowie to n a s z biznes! (Fot. Archiwum)

to się odbywa tu i tam nie jest rozwiązaniem satysfakcjonującym. Nie dysponują one właściwą aparaturą analityczną do tego celu, choć urządzeń tego rodzaju jest w Polsce sporo, tylko że są one rozproszone i nie nastawione na ten typ badań. Istnieje więc potrzeba stworzenia państwowego laboratorium przysięgłego, które by się zajmowało wyłącznie tymi zagadnieniami i robiło to kompetentnie.

✲

Czy w związku z powyższym mamy do czynienia z masowym podszywaniem się pod szyld zdrowej żywności? Z pewnością to się zdarza i będzie się jeszcze zdarzać w przyszłości, jeśli państwo nie stworzy systemu eliminującego zjawisko poprzez jasne kryteria, obowiązek wykonywania badań i zdobywania dla wyrobów certyfikatu czyli „świadectwa moralności". Ale póki co, w inkwizytorskim poszukiwaniu oszustów, nie zmarnujmy zapału wielu ludzi, zachęconych i zarażonych koncepcjami i apelami prof. Juliana Aleksandrowicza do starań o lepszą żywność. Naprawiajmy błędy, ale nie wylewajmy dziecka z kąpielą.

Tarnowskie Targi Zdrowej Żywności (piąte mamy właśnie za sobą) i Krajowe Towarzystwo Propagowania Zdrowej Żywności powstały z inicjatywy lekarzy: prof. Aleksandrowicza i jego wychowanka lekarza Jacka Roika.

Bezsprzecznie, to co jemy nie odpowiada wzorcowi zapotrzebowania pokarmowego. Odrodzenie całego łańcucha żywieniowego to zadania dla co najmniej jednego pokolenia. Mamy obowiązek robić cokolwiek, nie czekać z założonymi rękami. Tarnowski ruch na rzecz zdrowej żywności dotarł moim zdaniem do punktu przełomowego: do zbratania lekarzy z rolnikami. Jeśli uda mu się wylansować w Polsce proekologiczne rolnictwo możemy być spokojni, że zdrowa żywność to nie będzie tylko dekoracja do naszego kryzysu...

HALINA KLESZCZ

Personelowi Szpitala Rejonowego w Myślenicach a w szczególności ordynatorowi Oddziału Wewnętrznego dr. Stanisławowi Latosiewiczowi oraz lekarzom, pielęgniarkom i salowym tegoż oddziału składam najserdeczniejsze podziękowania za opiekę i pomoc w czasie długotrwałej i ciężkiej choroby mojego Męża

LESZKA SKAŁY

ŻONA z DZIECIAMI

NIERUCHOMOŚCI

DUŻY wybór nieruchomości, mieszkań B. Kluzewicz, ul. Dzierżyńskiego 11b/12, wtorek, piątek 12—18, Najniższa prowizja!

DOMY, parcele, mieszkania, gospodarstwa rolne kupno—sprzedaż. Stronczak, Kraków, Al. Słowackiego 58 poniedziałki czwartki. gk-81359

WYDZIERŻAWIĘ grunt z dużym zasobem gliny — na cegielnię — Zgłoszenia: Zdzisław Buliszak — Powroźnik 7 S-21511

ATRAKCYJNĄ parcele budowlana, o pow. 30 a (woda, prąd, gaz) koło stacji kolejowej na trasie Spytkowice — Skawina — sprzedam powracającemu. — Oferty 80694 „Prasa" Kraków, Wielopole 1.

KRAKÓW! Działkę uzbrojoną — sprzedam. — Oferty 80718 „Prasa" Kraków, Wielopole 1.

ZDONIA! Dom murowany, budynek gospodarczy, mały sad — sprzedam. 32-840 Zakliczyn, Świerczewskiego 17.

USŁUGI

VIDEO-RECORD. Rejestracje kamerą (technika Super VHS) uroczystości rodzinnych. Realizujemy także zamówienia w amerykańskim systemie NTSC. Krzyżanowski, tel. 66-07-64.

OKAPY kuchenne i nad termy, zamki patentowe, tapicerki drzwi, drzwi harmonijkowe, boazerie z montażem — poleca „ARKUS". Tel. 44-42-08.

RÓŻNE

HAFT maszynowy — Rzeszów, tel. 54-266 lub Rzeszów, Paderewskiego od poniedziałku do piątku. gk80986

Uwaga służby zaopatrzenia!

RADOMSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNICZNE „REMA"

Spółka z o.o ul. Gombrowicza 6
tel. 45-17-11, 26-600 Radom-Firlej

posiada w ciągłej sprzedaży artykuły metalowe m. in.:

— nakrętki stalowe i mosiężne
— śruby maszynowe i podsadzane
— wkręty do drewna i metalu
— nity, gwoździe i podkładki

Oferowane artykuły polecamy w różnych długościach i przekrojach

K-335/GK

SZYBKO·TANIO·SOLIDNIE

PRODUKCJA FILMÓW:

- REKLAMOWYCH
- PROMOCYJNYCH
- INSTRUKTAŻOWYCH

W TECHNICE WIDEO I FILMOWEJ

NAJWYŻSZA JAKOŚĆ, RENOMOWANI TWÓRCY

edytor SPÓŁDZIELNIA PRACY

USŁUGI:

- REDAKCYJNE
- WYDAWNICZE
- WYSTAWIENNICZE
- OBSŁUGA TARGÓW I IMPREZ

edytor Spółdzielnia Pracy 00-061 WARSZAWA, ul. Marszałkowska 140, ☎ 26-68-07, ☎ 27-67-15, 817052 edyt pl

POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE
w Krakowie

zatrudni zaraz

na korzystnych warunkach finansowych

następujących pracowników:

- ◆ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
- ◆ fakturzystkę
- ◆ specjaliste do działu handlowego
- ◆ bibliotekarza-muzykologa
- ◆ sztycharza nutowego
- ◆ kreślarza nutowego
- ◆ projektanta matryc nutowych

Informacji udziela **Dział Kadr PWM Kraków, al. Krasińskiego 11a, tel. 22-70-44, wewn. 164.**

K-351/GK

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „KRAKBUD"

posiadające licencję eksportową na wszystkie kraje świata

przyjmie do pracy

pracowników w zawodach

— murarz — tynkarz
— cieśla
— blacharz — dekarz
— zbrojarz — betoniarz
— fliziarz — posadzkarz
— operator żurawi samochodowych z uprawnieniami III kl. + prawo jazdy Kat. C
— operator agregatu tynkarskiego
— operator koparki z uprawnieniami III kl. + prawo jazdy kat. C
— operator sprężarki
— kierowca prawo jazdy kat. C + E
— mechanik samochodowo-sprzętowy
— blacharz samochodowy — spawacz
— wydawca paliw

Przedsiębiorstwo zapewnia:

— po roku nienagannej pracy w KPBP a 5 latach w PRL wyjazd na budowy eksportowe
— po przepracowaniu 5 lat możliwość otrzymania mieszkania w Zakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej
— zakwaterowanie we własnych hotelach (tylko dla mężczyzn)

UWAGA — Zakłady Pracy!!

Pracownicy w zawodach:
murarz — tynkarz
cieśla
zbrojarz — betoniarz

zainteresowani szybkim wyjazdem na budowy eksportowe przedsiębiorstwo przyjmie na pracy na zasadzie oddelegowania z przedsiębiorstwa macierzystego zapewniając:

— po trzech miesiącach nienagannej pracy w KPBP a 5 latach w PRL wyjazd na budowy eksportowe

Chętnych do skorzystania z oferty prosimy o zgłaszanie się do Działu Zatrudnienia Szkolenia i Eksportu w Krakowie ul. Dzierżyńskiego 112 telefon 37-52-48 lub 37-55-55 wew 215. K-6443

ZAKŁAD ZAOPATRZENIA ROLNICTWA KS „SCh" w Krakowie

ZATRUDNI

- ☐ operatora żurawia samojezdnego
- ☐ ładowaczy w składnicach hurtowych towarów
- ☐ sam. księgowe
- ☐ sam. referenta
- ☐ st. sprzedawcę
- ☐ palaczy c.o.

Szczegółowych informacji udziela **Sam. Sekcja ds. Pracowniczych, ul. Szlak 65, pok. 804, tel. 22-51-44 wewn. 237.**

K-359/GK

PRZEDSIĘBIORSTWO REWALORYZACJI ZABYTKÓW W KRAKOWIE

objęte preferencjami wynikającymi z Ustawy o Narodowym Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa oraz Uchwały nr 19/85 Rady Ministrów

przyjmie do pracy

na terenie miasta pracowników w następujących zawodach:

- ☐ murarz-tynkarz, cieśla, blacharz-dekarz, stolarz, kamieniarz, elektryk, ślusarz-spawacz, palacz c.o., wydawca magazynowy, ładowacz, rob. gospodarczy, telefonistka, instruktor zawodu cieśla
- ☐ kierownik budowy
- ☐ mistrz budowy
- ☐ kierownik magazynu
- ☐ z-ca kier. magazynu
- ☐ specjalista-koordynator ds. stolarki i ślusarki w dz. zaopatrzenia
- ☐ specjal. ds. przygotowania i real. produkcji (inż. bud. lub technik sanitarny z uprawn. bud.)
- ☐ specjal. ds. umów
- ☐ księgowa w księg. materiałowej
- ☐ specjal. w Dziale Sprzed. Robót i Rozliczeń
- ☐ specjal. ds. inwestycji
- ☐ konserwator ds. inwentaryzacji
- ☐ konserwator kamienia i drewna
- ☐ st. proj. instal. sanitar. i elektrycznych
- ☐ asystent projektowania inst. elektr.
- ☐ st. projektant architekta

Przedsiębiorstwo oferuje wysokie wynagrodzenie, w oparciu o Zakładowy System Wynagradzania i bezpłatne zakwaterowanie w hotelu pracowniczym dla mężczyzn. Po przepracowaniu 1 roku w przedsiębiorstwie pracownicy mogą ubiegać się o zatrudnienie na budowach eksportowych prowadzonych przez PRZ

Zgłoszenia przyjmuje **Dział Zatrudnienia, Płac, Szkolenia i Eksportu — Kraków, ul. Bagockiego 1A (Biały Prądnik), tel. 33-18-63.**

Dojazd autobusem linii 154 z Dworca Głównego lub Nowego Kleparza".

K-213/GK

ZAKŁADY USŁUGOWO-PRODUKCYJNE „COMINEX"
Spółdzielnia Pracy w Krakowie, ul. św. Jana 15

zatrudni

na korzystnych warunkach

pracowników w zawodach:

- ■ fliziarz-posadzkarz
- ■ kierowca z II kat. prawa jazdy
- ■ ślusarz z uprawnieniami spawalniczymi
- ■ dozorca obiektu w Modlniczce
- ■ robotnik transportowy

Chętnych kandydatów prosimy o osobiste zgłoszenie się w **Dziale Spraw Osobowych w Krakowie, ul. św. Jana 15, tel. 21-33-27.**

K-821-GK

„EXBUD-KIELCE"

pilnie zatrudni

na terenie Krakowa

☐ **pracowników w zawodach mechanicznych**, którym po roku nienagannej pracy gwarantujemy wyjazd do pracy za granicą.

Szczegółowych informacji udziela **Dział Zatrudnienia i Szkolenia w Kielcach, ul. Witosa 74, tel. 31-28-33 wewn. 203 lub 31-21-70.** K-460/GK

SPECJALISTYCZNY ZAKŁAD HANDLOWO-USŁUGOWO-SERWISOWY „VIVO"

— TV video made in Japan	
— TV Sony 21 cali (Black Trinitron)	— 466 $
— TV Sony 14 cali (Black Trinitron)	— 288 $
— TV-video Aiwa 14 cali	— 494 $
— video Aiwa	— 288 $
— odtwarzacz Super General	— 188 $

U NAS NAJTANIEJ!

Punkty informacyjne:
Kraków, Stolarska 11, tel. 22-10-75, godz. 9—17
Tarnów, tel. 21-82-72, godz. 11—19
Dąbrowa Tarnowska, tel. 26-78, godz. 15—19
Nowy Targ, tel. 504-13, godz. 16—19

K-783-GK

WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO I ROBÓT CHEMOODPORNYCH „BUDOKOR"
Warszawa, ul. Elbląska 14

zatrudni natychmiast

- ◇ murarzy, tynkarzy
- ◇ cieśli, stolarzy
- ◇ dekarzy, blacharzy
- ◇ spawaczy
- ◇ układaczy
- ◇ betoniarzy
- ◇ zbrojarzy
- ◇ robotników niewykwalifikowanych

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNIA:

— zakwaterowanie w hotelu pracowniczym o wysokim standardzie
— atrakcyjne warunki płacowe i premie motywacyjne
— dla pracowników niewykwalifikowanych możliwość szkolenia w zawodach budowlanych
— po roku nienagannej pracy możliwość wyjazdu na budowy eksportowe

ADRES: **Warszawskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego i Robót Chemoodpornych „Budokor" Warszawa, ul Elbląska 14, telefon 33-94-83** lub **39-94-11 wewn. 265.** Dojazd z dworca W-wa Centralna — tramwajami 33, 29, 19, z dworca Wileńskiego, Wschodniego, Gdańskiego autobusem nr 103

K-7381

Sztuka leczy — a medycyna jest sztuką

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

tyczną, dopatrując się w jej istocie doskonałego piękna, dlatego też kultem otaczali dzieła sztuki oraz samych artystów. Zresztą przez całe stulecia obie te wielkie dziedziny humanistyczne ludzkiej działalności: sztuka i medycyna, przenikały się wzajemnie — lekarze sięgali w terapii do sztuki, zaś artyści do tematów z zakresu medycyny najbliższych tajemnicom bytu, istoty życia i śmierci. Wspomnę choćby sławne dzieło Rembrandta „Lekcja profesora Tulpa".

I w naszych czasach, w samym Krakowie, lekarze odwoływali się w szeroko pojętej terapii do leku zwanego sztuką. Szpital Wojskowy tradycyjnie już organizuje wystawy rzeźby i obrazów. A jeszcze wcześniej, w latach sześćdziesiątych, prof. Julian Aleksandrowicz z pełną świadomością terapeutycznych wartości sztuki ozdobił białe ściany III Kliniki Chorób Wewnętrznych AM barwnymi obrazami i zainspirował zespół medyczny tej placówki do organizowania, z udziałem chorych, wieczorków poetyckich i muzycznych nakłaniając pacjentów do własnej twórczości.

✲

Zjazd Chirurgów ma w swym programie imprezy towarzyszące — kilka artystycznych atrakcji: kabarety, koncerty, sztuki teatralne. Dzisiaj, przed jego uroczystym otwarciem, w Biurze Wystaw Artystycznych przy placu Szczepańskim goście zwiedzą przygotowaną na tę okoliczność wystawę obrazów, grafik i rzeźb pt. „Primum non nocere". Zgromadzono na niej 227 dzieł stu trzech autorów, które zostały wybrane w konkursie ogólnopolskim spośród 594 prac. Komisarzami wystawy są artyści z ASP: **Antoni Porczak** i **Stanisław Puchalik.**

W konkursie Grand Prix przyznano **Eugeniuszowi Molskiemu** za zestaw rzeźb. **Zbigniew Lutomski** otrzymał nagrodę ministra kultury i sztuki za prace graficzne. Nagroda ministra zdrowia przypadła **Ryszardowi Gancarzowi,** autorowi zestawu prac malarskich. Przyznano też nagrody w poszczególnych działach, otrzymali je: **Tomasz Akusz** (malarstwo), **Jerzy Fober** (rzeźba), **Jacek Zaborski** (grafika). Wyróżniono prace plastyczne: **Stanisława Sobolewskiego, Bożeny Burzym-Chawińskiej** i **Jana Chrząszcza** oraz rzeźby **Władysława Pawlika** i **Bronisława Krzysztofa.**

„Zgromadzone na wystawie prace mają dużą wartość artystyczną — twierdzi Antoni Porczak — *powstawały raczej nie z materialnych pobudek, gdyż nagrody nie były tak wysokie, lecz z potrzeby twórczej. Wystawa ma określony temat, lecz już wcześniej ustaliliśmy, że nie będzie ona ilustracją medycyny, czy chirurgii. Poszczególne prace są wynikiem odległych skojarzeń twórczych i stanowią wartość samą w sobie, ze względu na ich formę artystyczną."*

We wstępie do katalogu wystawy Antoni Porczak tak pisze o związkach medycyny i sztuki: **„...inspiracja tych dwu dyscyplin nie wygasa, przeciwnie — powstał nowy niebanalny kontekst moralny wynikający z obecnych możliwości i medycyny i sztuki. Medycyna, przez inżynierię genetyczną i chirurgię, stawia nasz umysł przed dotychczas „niewyobrażalnym" — przeszczepy i sztuczne organy naszego ciała funkcjonują ze „starą" duszą. A sztuka? Sztuka, jako rodzaj twórczości dąży do przekraczania dotychczasowego doświadczenia... Obydwie dziedziny kroczą własną drogą... Wspólnym wydaje się wstrząs świadomości przy każdym nowym kroku. Wstrząs, którego celem jest przygotowanie człowieka do życia w zmieniających się warunkach... Celem ekspozycji jest wzajemna inspiracja sztuki i medycyny w tworzeniu warunków życia i przeżycia w dobie rozwiniętych możliwości technicznych...".**

Co prawda w dzień otwarcia wystawy będą mogli ją oglądać tylko goście zaproszeni, ale później zostanie na miesiąc udostępniona wszystkim zainteresowanym, a zgromadzone tu prace można będzie zakupić. **Ignacy Trybowski** we wstępie do katalogu uprzedza, że: **„...Przeniknięcie sensu i zrozumienie intencji współczesnej zwłaszcza sztuki wymaga niekiedy wysiłku; już to głębszej refleksji, już to intelektualnego skupienia...".** Cóż, istotę współczesnej medycyny także pojąć coraz trudniej, a przecież jej skuteczność, a więc i wartość, jest coraz większa.

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

Opinie, z którymi trzeba się liczyć

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

A. Małolepszy: — Chcemy tworzyć partię lewicy dla wszystkich, dla robotników, chłopów, inteligencji, dla różnych środowisk. Przecież ludzie o poglądach lewicowych znajdują się także wśród członków „Solidarności". Przede wszystkim jednak chcemy wyjść do młodzieży. Ale do tego potrzebna jest nowa partia. Dziś już nie da się powtórzyć hasła: „Partia ta sama, ale nie taka sama". Za duży i za ciężki jest garb przeszłości. Trzeba go zrzucić.

A. Kowalski: — PZPR była partią stalinowskiego typu, powstałą wskutek wymuszonego zjednoczenia, popełniła wiele ciężkich błędów. Ale ma także ogromny dorobek. Nie wolno go zmarnować, zaprzepaścić. Dlatego najpierw trzeba na zjeździe dokonać rzetelnego bilansu i oceny PZPR i dopiero potem tworzyć nową partię odpowiadającą obecnym czasom i potrzebom.

— *Tu i ówdzie słyszy się opinie, że klasa robotnicza nie popiera Waszego ruchu.*

A. Kowalski: — Najczęściej przypina się nam dwie etykietki: „Klasa robotnicza myśli inaczej" oraz „Rozbijacie jedność partii". Wiemy o tym. Tymczasem docierają do nas opinie identyfikujące się z nami, a opinie środowisk robotniczych w wielu sprawach są znacznie bardziej radykalne, niż to co my proponujemy.

Mówienie o jedności partii jest dla mnie nieporozumieniem. Jedności nie było nigdy, zawsze w partii były różne nurty i poglądy, a także światopoglądy. Wymogi światopoglądowe stanowiły barierę dla wielu przedstawicieli lewicy, nie pozwalającą im wstępować do PZPR. Sztuczna jedność partii jest jedną z przyczyn jej obecnej słabości.

A. Małolepszy: — My szukamy programu, który mógłby zjednoczyć większość członków partii.

A. Kowalski: — Jesteśmy znacznie bliżej klasy robotniczej niż ci, którzy twierdzą, że klasa robotnicza się z nami nie zgadza.

A. Małolepszy: — Robotnicy poparli proponowany przez nas kierunek myślenia i działania.

— *Jakie są więc to kierunki?*

A. Kowalski: — W wyniku dotychczasowych spotkań i dyskusji proponujemy:

1. przekształcenie PZPR w nową partię;
2. opracowujemy projekty programu i statutu partii;
3. wydyskutowaliśmy konkretną formułę dwuetapowego przeprowadzenia zjazdu.

W najbliższym czasie nasze propozycje przedyskutujemy w macierzystych, uczelnianych organizacjach, a następnie wyjdziemy z nimi do organizacji robotniczych.

A. Małolepszy: — Działamy zgodnie z uchwałami X Plenum KC PZPR, a naszym celem jest zapobieżenie rozsypaniu się partii.

— *A jaka jest opinia Komitetu Krakowskiego o Ruchu Podstawowych Organizacji Partyjnych?*

J. Hausner: — Jednoznacznie pozytywna. Ta i tego rodzaju inicjatywy, powstające w różnych województwach, są niezbędne, świadczą o potencjalnych siłach skupionych w partii, potwierdzają zdolność partii do samoreformowania się i uczestnictwa w reformowaniu państwa. To jedyna droga do zahamowania rozkładu partii. Nie reagując, nie podejmując ofensywnych i skutecznych działań pozbawialibyśmy się szans na przetrwanie i odrodzenie.

A. Kowalski: — Jesteśmy za powstawaniem inicjatyw oddolnych. My byliśmy pierwsi, ale na zjeździe musi dojść do starcia różnych propozycji i zwycięzyć stanowisko większości.

— *No właśnie, ostatnio oglądałem w telewizji wypowiedź przedstawiciela warszawskiego „Ruchu 8 lipca". Czym się różni inicjatywa środowiska naukowego Krakowa od „Ruchu 8 lipca"?*

J. Hausner: — „Ruch 8 lipca" jest zorganizowany poza strukturami organizacyjnymi partii i główny nacisk kładzie na sprawy organizacyjne i personalne. Przypomina mi w pewnym stopniu działania struktur poziomych przed IX Zjazdem. Zresztą występują tam także te same osoby co wtedy. Inicjatywa partyjnego środowiska akademickiego Krakowa kładzie nacisk na zmiany doktrynalne i programowe, których dopiero konsekwencją będą zmiany organizacyjne i personalne. W tym przypadku chodzi przede wszystkim o przekształcenie PZPR w nową partię polskiej lewicy socjalistycznej z adekwatnym do tego programem. Jest to ruch szeregowych członków partii, a nie inicjatywa elit.

— *Czy w organizacjach podstawowych daje się zauważyć polityczne ożywienie w związku z Waszą działalnością?*

A. Małolepszy: — W naszej, liczącej ponad 400 członków organizacji w Akademii Medycznej to ożywienie jest już widoczne. Oczywiście chcemy, by ono było jeszcze większe. Ale nie występuje u nas na przykład oddawanie legitymacji partyjnych, rezygnacja czy apatia wśród członków partii. I to jest m. in. wynikiem pracy naszego Ruchu Podstawowych Organizacji Partyjnych.

A. Kowalski: — Dzisiaj najgorszą rzeczą byłoby czekać. Członkowie partii postanowili wziąć sprawy w swoje ręce! To pozwala bardziej optymistycznie patrzeć w przyszłość.

— *Dziękuję za rozmowę.*

EDWARD WĄSIK

Katastrofy, wypadki, klęski żywiołowe

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ku eksplozji, która nastąpiła w wytwórni ogni sztucznych w miejscowości Oelstykke (40 km na zachód od Kopenhagi).

● 2 japońskich górników poniosło śmierć w wyniku zawału w kopalni węgla na wyspie Hokkaido.

Gdy ratownicy dotarli na miejsce, jeden z przysypanych górników już nie żył, drugi zmarł wkrótce po wydobyciu go na powierzchnię.

● W Zatoce Meksykańskiej doszło do zderzenia norweskiego tankowca „Lavender" z niewielkim szkunerem rybackim. Katastrofa wydarzyła się podczas sztormu w warunkach bardzo złej widoczności w odległości ok. 100 km od wybrzeża amerykańskiego.

Statek rybacki został znacznie uszkodzony i wkrótce po zderzeniu poszedł na dno. Załodze początkowo przyszedł z pomocą tankowiec, a później nadleciał śmigłowiec straży przybrzeżnej USA. Udało się uratować tylko jednego rybaka. Wyłowiono zwłoki 2 innych członków załogi.

● Po raz drugi w tym tygodniu ożył wulkan Etna na Sycylii, najaktywniejszy w Europie. Z południowo-wschodniej części krateru wypłynął strumień lawy długości około kilometra.

Z wnętrza wydobywają się popiół i kamienie. W promieniu 10 kilometrów czuć odór spalenizny. Ulice i domy pokryły się grubą warstwą popiołu (do trzech centymetrów). Deszcz kamieni uszkodził karoserie wielu samochodów.

W czasie poprzedniego wielkiego wybuchu wulkanu w 1983 roku pióropusz ognia i dymu unosił się nad kratetem Etny przez 129 dni.

Od 16 do 18 września w Krakowie

Targi Sztuki Ludowej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mi opowieściami gawędziarze ludowi. Z kolei przez cały czas trwania TSL odbywać się będzie V Ogólnopolski Przegląd Zespołów Regionalnych, działających przy spółdzielniach cepeliowskich, z udziałem 30 zespołów. Podziwiać będzie można również zespoły folklorystyczne z RFN, Holandii, NRD i ZSRR. Z okazji targów czynnych będzie wiele wystaw m. in. „Kwiaty wsi polskiej" (plac Mariacki 9), ceramiki (plac Szczepański 5, Galeria Sztuki), czy też „Przekrojowa-jubileuszowa" w Galerii przy ul. Stolarskiej 19.

Targi Sztuki Ludowej zakończy jak zwykle „Wesołe krakowskie". Obrzęd ten rozpocznie się przed „Rydlówką" w Bronowicach, stamtąd jego uczestnicy, konno i na bryczkach zjadą na Rynek, w niedzielę, tuż przed godz. 19.

Należy jeszcze dodać, że równocześnie w Krakowie odbywać się będzie VIII Międzynarodowe Biennale Lalek Regionalnych, którego głównym organizatorem jest Spółdzielnia im St. Wyspiańskiego z Krakowa. W tym roku do udziału w imprezie zgłosiła się rekordowa liczba państw. Oficjalne otwarcie biennale nastąpi 17 bm., o godz. 12 w Pałacu Sztuki.

(mr)

Uzależnienie od szczęścia

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

rejestrują tylko lekomanów. Na Zachodzie w grę wchodzą jeszcze prywatne kliniki, lekarze domowi, kuracje, których istoty nie ujawnia się.

Kuracje odwykowe trwają przeważnie wiele miesięcy. Jest to zależne od kondycji psychofizycznej pacjenta. Jak odbierają ponowne zderzenie z rzeczywistością? Krytycznie nastawieni do benzodwuazepin lekarze są optymistami i twierdzą, że większość pacjentów ma krytyczny stosunek do zaaplikowanych im kiedyś przez lekarza tabletek. Problem jednak polega na tym, aby ludzie ci nauczyli się żyć w „obłędzie naszych czasów", aby zaczęły wyzwalać się w nich jakieś mechanizmy obronne, które pozwoliłyby im w miarę normalnie funkcjonować. Krótko mówiąc chodzi o to, aby powstał nowy system wartości.

Ktoś mi kiedyś opowiadał, jak pewna emigrantka po pięciu latach zamieszkiwania w Nowym Jorku była tak przytłoczona molochowatością tego miasta, jego tempem życia, walką o pracę, godzinnymi dojazdami, że powoli zaczęła myśleć o popełnieniu samobójstwa. Kiedy puściły już wszelkie hamulce, odkręciła gaz, ale w tej samej chwili uświadomiła sobie, że przecież tyle trudu włożyła w to, żeby nauczyć się biegle języka angielskiego, zdobyć mieszkanie i pracę, a teraz chce tak łatwo z tego zrezygnować. Zakręciła gaz, wzięła się w garść, wyszła za mąż i dopasowała się do szalonej Ameryki.

Kiedyś zapytałem profesora Stefana Strawińskiego zajmującego się ekologią ptaków, dlaczego coraz częściej widać w miastach dzikie ptactwo. Odpowiedział, że nazywa się to synurbizacją czyli przystosowaniem zwierzęcia urodzonego w stanie dzikim do życia w mieście. Dwa czynniki wpłynęły na to zjawisko. Miasto to ciągle jeszcze, chociaż już coraz słabszy, parasol antydrapieżniczy oraz stały dostarczyciel pokarmu w postaci wysypisk, śmietników, dokarmiania. Pewna grupa badanych sikorek nauczyła się nawet otwierać kapsle od mleka i śmietany, co stało się prawdziwą plagą Londynu.

Człowiek zmieniając przyrodę zmienia również samego siebie. Ale okazuje się, że nie jest tym najsilniejszym ogniwem. To prawda, że przyroda stosuje w naszej rzeczywistości już nie do przyjęcia — selekcję naturalną. Najsłabsi giną zanim dojdą do rozrodu i opanują nisze ekologiczne. Człowiek nauczył się podtrzymywać życie, ale adaptacja jest już poza bezpośrednim zasięgiem lekarzy. Jedyne co mogą wobec dorosłego organizmu, to doradzić. Problem jednak w tym, że iść ręka w rękę, to nie to samo co noga w nogę.

Specjaliści obliczyli, że tylko około jedna dziesiąta zapisywanych tabletek uspokajających znajduje swoje uzasadnienie w stanie pacjenta, reszta zaś zmiękcza u pacjentów resztki pancerza, który chroni go przed wytworem ludzkiej wyobraźni, przed światem, w którym żyjemy, przed obłędem z powodu grożenia sobie konfliktem jądrowym, przed dziurą ozonową, przed wybuchem jakiegoś reaktora w nieznanej elektrowni, przed głodem, przed skażonym powietrzem.

Pozostaje jeszcze oczywiście niezły biznes. Miliony jeszcze czekają, by za odrobinę szczęścia zapłacić kilka dolarów.

Osobiście wolę pójść na ryby—grzyby—wyby. Narzeczona mile widziana. Żona ma... lekcje angielskiego.

JANUSZ NICZYPOROWICZ

nasze MIASTO

Będzie czym leczyć przeziębienia, ale...

Dostawy do aptek ciągle za małe

Od poniedziałku łatwiej będzie w krakowskich aptekach zrealizować recepty na podstawowe leki. Nowe dostawy, które dotarły do tych placówek pod koniec tego tygodnia zawierają podstawowe środki opatrunkowe, watę, podpaski higieniczne. Będą również w sprzedaży leki przeciwgrypowe, antybiotyki (głównie ampicylina) oraz witamina C, multiwitamina i syropy dla dorosłych. Nadal jednak nieosiągalna będzie gaza, której ograniczone ilości trafiają przede wszystkim do szpitali. Tych wszystkich poszukiwanych artykułów nie wystarczy wszakże na długo, zwłaszcza, że apteki otrzymują dostawy leków tylko raz w miesiącu (ewentualnie dwa razy — na specjalne zamówienie).

Osoby cierpiące na choroby ciśnienia, z początkiem tygodnia, mogą zaopatrywać się w potrzebne im leki produkcji polskiej. W gorszej natomiast sytuacji znajdują się chorzy na cukrzycę. Brakuje zwłaszcza testów do oznaczania poziomu cukru w moczu i we krwi. Jak poinformowano nas w aptekach przy ul. Batorego i Bohaterów Stalingradu, można tutaj nabyć tego rodzaju preparat, o nazwie glukostix. Tych, niezbędnych wielu ludziom medykamentów, brakuje jednakże w wielu aptekach.

Stałym problemem jest zaopatrzenie w igły i strzykawki jednorazowego użytku. *Otrzymujemy zbyt mało igieł* — powiedziała nam zastępca kierownika apteki przy ul Długiej ZUZANNA SERWA. — *Strzykawki jednorazowe też są towarem raczej deficytowym.* Podobna sytuacja panuje w placówce przy ul. Batorego, zwłaszcza że obok mieści się przychodnia dla osób cierpiących na cukrzycę. Pacjenci poszukują więc głównie igieł i strzykawek.

Nie powinny nas martwić ewentualne jesienne ataki grypy. Antybiotyki, witaminy i syropy będą dostępne bez większych kłopotów (przynajmniej w najbliższym tygodniu). Jednakże do pełnych półek w aptekach, jeszcze nam daleko. Jedyne wyjście, nie chorować. (ijś)

Kolejna „Cepeliada" — kolejne włocławskie atrakcje

Tradycyjnie już we wrześniu na krakowskim Rynku Głównym swoje towary rozkładają uczestnicy kolejnej „Cepeliady". Trwa ona od 16 do 18 września i zgromadzi jak co roku najlepszych twórców ludowych. Od lat do udziału włącza się społemowski wzorcowy sklep nr 536 mieszczący się przy linii A-B, oferujący swoim klientom wyroby ze szkła. Tym razem w sobotę od godz. 10 do 18 sprzedawane będą atrakcyjne wyroby z Włocławka. Kto jeszcze nie ma w domu deseczki czy też oryginalnie malowanego ręcznie talerza, zaproszony jest w czasie trwania „Cepeliady" na stoisko w sklepie w sobotę i w poniedziałek. Sądzimy, że warto z tej oferty skorzystać.

(ml)

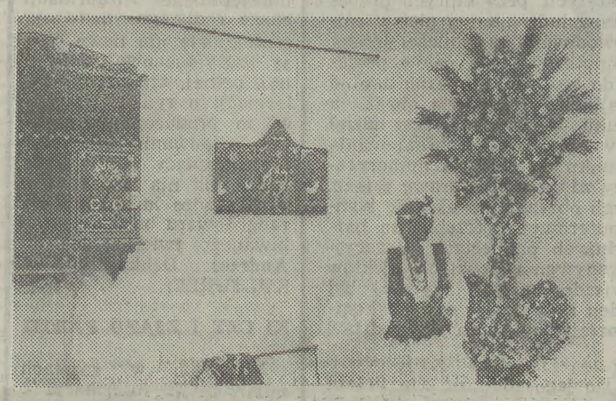

Od dziś na krakowskim Rynku i w galeriach króluje sztuka ludowa. Wczoraj z okazji 25-lecia Spółdzielni „Millenium" otwarto dwie wystawy. W galerii przy ul. Stolarskiej można oglądać prace 50 twórców ludowych, prezentujących swoje prace z dziedziny malarstwa na szkle, strojów ludowych, mebli krakowskich i rzeźby w drewnie. Ze spółdzielnią współpracuje aktualnie 1300 twórców. Galeria Współczesnej Sztuki Ludowej działa już od 10 lat. Druga wystawa wymagająca odrębnego potraktowania to 14 ikon **Krzysztofa Szczepanka.** Wyjątkowo starannie przygotowana ekspozycja w cerkwi prawosławnej przy ul. Szpitalnej, na pewno ściągnie miłośników sztuki cerkiewnej. Zapewniamy, że wystawę trzeba zobaczyć. Na zdj. fragment ekspozycji „Twórcy z kręgu Millenium". **Fot. W. Klag**

Stacje benzynowe — dla chirurgów

Jak się dowiadujemy w Okręgowej Dyrekcji CPN w Krakowie uczestnicy Zjazdu Chirurgów Polskich nie będą mieli kłopotów z zatankowaniem paliwa. Dla samochodów uczestników zjazdu przewidziano możliwość tankowania poza kolejnością z wydzielonych dystrybutorów na stacjach benzynowych w Krakowie przy ul. Mogilskiej i przy ul. Wioślarskiej. Informują o tym specjalne tablice ustawione przed stacjami. Możliwość tankowania samochodów przez uczestników Zjazdu Chirurgów Polskich dotyczy zarówno etylizowanej 94, jak i oleju napędowego. (wam)

Filatelistyczna wystawa w rocznicę Września

W ramach obchodów 50. rocznicy Września w salach wystawowych Domu Filatelisty przy ul. Floriańskiej 11, od dziś do 20 bm. czynna będzie okolicznościowa wystawa filatelistyczna poświęcona walkom obronnym Wojska Polskiego w 1939 r. Na wystawie zorganizowanej przez Krakowski Okręg PZF eksponowane będą interesujące zbiory naszych filatelistów oraz bułgarskich wystawców z Wielkiego Tyrnowa.

Zbiory przedstawiają głównie walkę Polaków na frontach II wojny światowej, martyrologię narodu polskiego w latach okupacji, korespondencję z obozów jenieckich i koncentracyjnych, poczty polowe i obozowe. Wystawa czynna będzie od godz. 11 do 18. Wstęp wolny. (mr)

Sztafeta Szlakami Walk Partyzanckich AK i BCh

W rocznicę pamiętnej pacyfikacji Wiśniowej przez niemieckich hitlerowców, 16 września br. organizowane są tradycyjne biegi uliczne młodzieży na trasie Wiśniowa — Dobczyce. W tym roku mają one szczególny wydźwięk, gdyż odbywają się w 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej.

W sztafecie oprócz młodzieży szkolnej gmin Wiśniowa, Raciechowice i Dobczyce, bierze udział młodzież okolicznych gmin i województw. Jest to okazja do spotkania się z żyjącymi uczestnikami walk partyzanckich z oddziałów działających w tym regionie.

(jmr)

Koło Przyjaciół Dzieci na Diecie Bezglutenowej informuje rodziców, że sprzedaż bananów odbywać się będzie 19 i 20 września, w godz. 10—20 w „Delikatesach" w Rynku Głównym.

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● (bk) **MAK** (Mikołajska 2): Klub FORUM: Dyskoteka dla dzieci z pokazem bajek video — 11—13.

NIEDZIELA

● **SCK UJ „ROTUNDA"** (Oleandry 1): Giełda zabawek oraz przyborów i podręczników szkolnych. Dzieci do lat 7 — wstęp wolny. Kawiarnia, video — filmy dla dzieci — 9—14.

● **Kościół XX Salezjanów** (Dębniki, ul. Konfederacka 6): Koncert organowy w wykonaniu **Grzegorza Kościńskiego** — 19 (wstęp wolny).

Komisja nagród miasta Krakowa przypomina zainteresowanym uczelniom, instytutom naukowo-badawczym, zakładom pracy, że termin składania wniosków o nagrody z dziedziny nauki i techniki za 1988 r. i za prace dyplomowe studentów wykonane w latach 1988—1989 upływa 15 listopada. W roku bieżącym na nagrody przeznacza się kwotę 2 mln zł.

Dokumentacje przyjmuje pełnomocnik prezydenta m. Krakowa do spraw współpracy z wyższymi uczelniami w pokoju 112 przy ul. Basztowej 22. Udziela on także wszelkich informacji w powyższej sprawie pod tel. 16-04-10.

Komunikat

Wydział Komunikacji UMK i WDDM w Krakowie informuje, że do 5 października br. będzie zamknięta dla ruchu kołowego (powyżej 2,5 tony) ul. Księcia Józefa na odcinku od ul. Jodłowej w kierunku Bielan.

Objazd odbywał się będzie: **z kierunku Salwatora oraz Al. Trzech Wieszczów do Kryspinowa** — ruch będzie prowadzony trasą przez ul. Królowej Jadwigi, Chełmską, Olszanicką i dalej swoją trasą.

Od strony Kryspinowa i Żwirowni w Kryspinowie do Krakowa ruch będzie kierowany przez Balice ul. Radzikowskiego.

Od strony Piekar i Południowej Ekspresowej do Krakowa ruch będzie kierowany przez stopień Kościuszko i ul Tyniecką.

Uprasza się kierowców o zachowanie szczególnej ostrożności i przestrzeganie wprowadzonych zmian w oznakowaniu.

Weekend sportowo-turystyczny

TKKF zaprasza

● **Sobota** — turniej tenisa stołowego dla amatorów, N. Huta os. Stalowe 16 (DMH), godz. 16 i turniej tenisa stołowego dla dzieci, ul. Spółdzielców 3, godz. 16.

● **Niedziela** — o godz. 8 w parku Jordana bieg po zdrowie.

Wycieczki...

Oto propozycje **Koła Grodzkiego PTTK:**

● **Niedziela** — trasa nr 1 — **„XII rajd na raty — Wzgórza Podkrakowskie":** Wieliczka Rynek — Tomaszkowice — Biskupice — Chorągwica — Lednica Górna — Wieliczka, ok. 15 km, zbiórka Dworzec Gł. PKP, godz. 7.50, odjazd pociągu 8.20.

● **Trasa nr 2 — „Lasy tunelskie":** Dziadówki — Wójnicz — Antolka — Podleśna Wolna — Tunel, 17 km, zbiórka Dworzec Gł. PKP godz 7.20, odjazd pociągu 7.54.

● **Wycieczka górska** (też w niedzielę): Maków Podh. — Ostrysz — Koskowa Góra — Kamienna — Juszczyn, ok. 7 godzin marszu, zbiórka dworzec PKP Płaszów, godz. 7.10, odjazd pociągu 7.40.

O ligowe punkty

● **Piłka nożna,** II liga: **Hutnik — Gwardia Warszawa,** niedziela, godz. 15.30, III liga: **Cracovia — Karpaty Krosno,** niedziela, godz. 11, kl. międzyokręgowa: **Gościbia — Kabel,** niedziela, godz. 11, kl. okręgowa, sobota. **Borek — Górnik Wieliczka,** godz. 16, **Bronowianka — Tramwaj,** godz. 16, **Clepardia — Prokocim,** godz. 16, niedziela: **Zwierzyniecki — Gdovia,** godz. 11, **Cracovia II — Dalin** godz. 13, **Orzeł P. Wielkie — Wisła II,** godz. 16, **Targowianka — Krakus Swoszowice,** godz. 16.

● Hokej na lodzie, centralna liga juniorów: **Cracovia — Polonia Bytom,** niedziela, godzina 12, lodowisko ul. Siedleckiego. (s)

Zapraszamy

Krakowski Klub Jazdy Konnej organizuje w niedzielę o godz. 13 na swoim hipodromie w Chełmie tzw. **dzień otwarty.** Będzie można zobaczyć zaplecze klubu, za niewielką opłatą (200 zł) będzie można spróbować jazdy na koniu. Przyjmowane będą także zapisy na kurs jazdy konnej.

(s)

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. św. Ducha 1): M. Bałucki: Niewolnice z Pipidówki — 19. **STARY** (Jagiellońska 1): J. S. Sito: Słuchaj Izraelu — 19. **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): P. Süskind: Kontrabasista — 19.30. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): O. Wilde: Bądźmy poważni na serio — 19.15. **BAGATELA** (Karmelicka 6): T. Kwinta: Krawcy szczęścia — 11. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): R. Brandstaetter: Dzień gniewu — 16.30. **OPERETKA** (Lubicz 48): F. Lehar: Carewicz — 19.15. **GROTESKA** (ul. Skarbowa 2): N. Solga: Wędrówka do niedzieli — 10. **MASZKARON — SCENA WIEŻA RATUSZOWA** (Rynek Gł 1) Ivo Bresan Wykopaliska archeologiczne we wsi Dilj — 19.

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

BAGATELA: Krawcy szczęścia — 16. **SCENA OPEROWA** (w TEATRZE im. J. SŁOWACKIEGO): G. Verdi: Traviata — 12 **GROTESKA:** Wędrówka do niedzieli — 17 **PIWNICA LITERATÓW** (Kanonicza 7): Monodram autorski Lidii Wilk „Litania z Lanckorony" — 20. **TEATR MANDALA** (Jachowicza 1a): Threetwoone — 15; „Moskwa-Pietuszki" (Teatr Kana — Szczecin) — 18

Pozostałe jak w sobotę.

kina

SOBOTA

KIJÓW (Krasińskiego 34): Przyjazd do Ameryki (USA 15 lat) — 16 (przedpremiera); Czerwona gorączka (USA 18 lat) — 18 (przedpremiera); Die Hart (Szklana pułapka) (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiera) **KULTURA** (Rynek Gł 27): Elektroniczny morderca (USA 15 lat) — 14, 16, 20; Kamienny wyrok (kanad. 18 lat) — 18 **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Amadeusz (USA 15 lat) — 16, 19. **PASAŻ:** Bajki — 10.30. Obcy decydujące starcie (USA 15 lat) — 8.30, Cobra (USA 15 lat) — 11.45, 13.30, 15, 17, 19 **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Gliniarz z Beverly Hills, II cz. (USA 15 lat) — 15; Gabriela (braz. 18 lat) — 17 **SFINKS — STUDYJNE** (Majakowskiego 2) Krótki film o miłości (pol. 15 lat) — 16, 18, 20 **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Błękitny Grom (USA 15 lat) — 15.45, Commando (USA 15 lat) — 18; Wyznawcy zła (USA 18 lat) — 20 **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os Na Skarpie 7) Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 16; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Podejrzany (USA 15 lat) — 20 **TĘCZA** (Praska 51): Kopalnie króla Salomona (USA 12 lat) — 17; Kingsajz (pol. 12 lat) — 18.45 **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16) Gliniarz z Beverly Hills cz II (USA 12 lat) — 10.30; Wirujący seks (USA 15 lat) — 12.30 15.45. Ludzie koty (USA 18 lat) — 17.45, 20 **WANDA** (Waryńskiego 5): Willow (USA 12 lat — przedprem.) — 10 i 15.45; Moonraker — James Bond (USA 15 lat) — 12.15, 18; Sztuka kochania (pol. 15 lat) — 20.15, **WARSZAWA** (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Nocny jastrząb (USA 15 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Elektroniczny morderca (USA 15 lat) — 10; Ucieczka w noc (USA 18 lat) — 12. Czułe słówka (USA 15 lat) — 15.30; Miasteczko Hibiscus (chiń 15 lat) — 18; Wielkie łarcie (fr 18 lat — z pogranicza) — 20.15 **WRZOS** (Zamojskiego 52): Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki (chiń. 15 lat) — 15.30; Przemnięło z wiatrem (USA 12 lat) — 17.15. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Mały Iluzjon: „Ali i wielbłąd" (USA b.o.) — 13.30; Boso w parku (USA 15 lat) — 16; Obława (USA 15 lat) — 18. **WYPOŻYCZALNIA VIDEOKASET:** Dzierżyńskiego 86 (9—20): (niedz. — niecz.), Rynek Gł 6, II p.: (sob. 9—15, niedz. — niecz.)

ALWERNIA — Chemik: Anioł w szafie (pol. 15 lat); Harry Angel (USA 18 lat). **DOBCZYCE — Raba:** Ostatni cesarz (ang. 15 lat); Gry wojenne (USA 12 lat) **KRZESZOWICE — Nowość:** Osaczona (USA 15 lat). **MYŚLENICE — Wisła:** Chora z miłości (fr 15 lat); Wielka przygoda psa Benijego (USA b.o.) **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Piłkarski poker (pol. 15 lat) **PROSZOWICE — Syrenka:** Nietykalni (USA 18 lat). **SKAWINA — Piast:** Przeminęło z wiatrem (USA 12 lat); Dotknięci pol. 18 lat) **SŁOMNIKI — Czar:** Ostatni cesarz (ang. 15 lat); Klątwa Doliny Węży (pol. 12 lat).

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

PASAŻ: Bajki — 11, 12; Cobra (USA 15 lat) — 9.15, 13, 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 12; Przeklęte oko proroka (pol. 12 lat) — 13; Obywatel Piszczyk (pol. 15 lat) — 15; Gliniarz z Beverly Hills, II cz. (USA 15 lat) — 17 **SFINKS:** Poranek — 11. **ŚWIT:** Bajki — 13; Przyjaciel wesołego diabła (pol. b.o.) — 14. **ŚWIATOWID:** Żabi król (NRD b.o.) — 13.45. **TĘCZA:** Bajki — 15; Mama (rum.-fr. b.o.) — 16; Kingsajz (pol. 12 lat) — 17.15; Kopalnie króla Salomona (USA 12 lat). **WRZOS:** Bajki — 12; Dawid i Sandy (pol. b.o.) — 13.

Pozostałe jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (10—15) **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15) **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15) **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15, niedz 12—15). **MUZ. W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30) **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy — „Lenin w Polsce"; „Lenin w Paryżu" (9—16, wst wol.) **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): „Mieszkanie Lenina" „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej", „Zwierzyniec przed I wojną światową" (9—15, wst. wol.) **MUZEUM HISTORYCZNE „KRZYSZTOFORY"** (Rynek Główny 35) Wyst „Z dziejów kultury Krakowa" (9—15). **FRANCISZKAŃSKA 4:** Wyst „Dawnych wspomnień czar" (9—15). **JANA 12:** Wyst „Militaria i zegary" (9—15). **WIEŻA RATUSZOWA:** (niecz.). **DOM POD KRZYŻEM** (Szpitalna 21) Wyst „Dzieje teatru krak." (9—15). **STARA SYNAGOGA:** (Szeroka 24) Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów" (9—15). **GOŁĘBIA 4:** Wyst. „Oficyna intelligatorska R. Jahody" (10—14, po uprzednim zgł. telef 22-53-93). **MUZ. PRZYRODNICZE:** (Sławkowska 17) (10—13 wst wol.) **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl Wolnica 1) Wyst „Polska kultura ludowa" (10—14) **Krakowska 46:** Wystawa „Tradycyjna sztuka Afganistanu" (10—14) **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): **Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski"; „Pradzieje Nowej Huty"; „Mumie egipskie w świetle promieni X"; „Cypryjskie starożytności"** (niecz.); niedz (11—14) **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW WOJCIECHA** (Rynek Gł) Wystawa „Dzieje rynku krakowskiego" (niecz.) niedz (13—17) **MUZEUM PAMIĘCI NARODOWEJ — APTEKA „POD ORŁEM"** (plac Bohaterów Getta 18) (10—14), niedz (niecz.) **KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2) **IX kolekcja Grupy Krakowskiej** (11—17) **BWA** (pl Szczepański 5a) Wyst. pokonkursowa (malarstwo, rzeźba, grafika) **„PRIMUM NON NOCERE"** (11—18). **GALERIA ARKADY** (pl. Szczepański 3a): Wystawa grafiki Henryka Chylińskiego (11—18) **MUZ NARODOWE** (Sukiennice) Galeria polskiej sztuki XIX wieku) (10 - 15.30) **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9) (10—15.30), (niedz. — niecz.) **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 r. (10—15.30). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 12): Wystawa „Wielka Rewolucja Francuska a sprawa polska" (10—15.30) niedz (niecz.) **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41) (10-15.30) **NOWY GMACH** (al 3 Maja 3): Wyst „ŻYDZI-POLSCY" (10—15.30) **MUZEUM LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (al Planu 6 letniego 17) (9-15) **TPSP** (plac Szczepański 4): Wystawa prac Ewy Sęczawy (10—17). **SALON WYSTAWOWY** (al. Róż 1): Wyst malarstwa J. Wejdmana (10—17) **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4) **CZYTELNIA:** Wyst Stowarzyszenia ART Internationl, Francja — Polska (10—18) niedz (10—14) **GALERIA:** (14-18) niedz (niecz.) **KLUB MPiK** (pl. Centralny) **CZYTELNIA** (10—18), niedz (11—15) **GALERIA „POD BARANAMI"** (Rynek Gł 27): (14—18) **WIELICZKA ZAMEK ŻUPNY:** (8.30 — 18) **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (niecz.) **KOPALNIA SOLI** (niecz.)

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): Wystawa „Rewolucja francuska" (ze zbiorów Biblioteki UJ i Instytutu Francuskiego) (10—13). **MDK** (Świerczewskiego 4): (14—21).

szpitale DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel 22-05-11 (czynna całą dobę)

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ: Prądnicka 35, niedz. — os. Na Skarpie 65 **CHIRURGII DZIECIĘCEJ:** Prądnicka 35, niedz. — Prokocim. **LARYNGOLOGICZNY:** Kopernika 23a, niedz. — os. Na Skarpie 65. **UROLOGICZNY:** os. Na Skarpie 65, niedz. — Grzegórzecka 18. **OKULISTYCZNY:** os. Na Skarpie 65, niedz. — Witkowice.

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14 — tel 999; zachorowania i przewozy, tel 22-29-99. Centrala telefoniczna 22-36-00. Podstacje KPR (Rynek Podgórski 2) — tel 66-69-99 Prokocim — (Teligi 6) — tel. 55-59-99. Lotnisko (Balice) — tel 11-19-99 N Huta (Sieroszewskiego 86) — wypadki — tel 44-42-91 i 44-48-99 Krowodrza I, Kazimierza Wielkiego 117, tel. 33-39-99. Krowodrza II, Białoprądnicka 8, tel 34-39-99 Krzeszowice — tel 99 206-20 Jerzmanowice — tel 48 Proszowice — tel. 9. Myślenice — tel 999, 201-80 Skawina (Kazimierza Wielkiego 4) — telefon dla mieszkańców 999. tel miejski 76-14-44 Wieliczka (Powstańców Śląskich 5) — tel. 999, 78-12-89. Niepołomice — tel alarmowy 198 tel miejski 11-02-09 Iwanowice, tel 99 oraz izby przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji.

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA: tel 11-07-85 (niecz.), informacji udzielają apteki dyżurne.

Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71. Długa 88 — tel. 33-42-90. Kozłówek (pawilon) — tel. 55-51-87 Krakowska 1, tel. 22-19-08. Nowa Huta: os. Kazimierzowskie 106 — tel. 48-59-57; Centrum A, bl 3 — tel. 44-17-36.

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12) **SKAWINA** (Ogrody 101). **MYŚLENICE** (Rynek 10) **PROSZOWICE** (1 Maja 1)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Słomnikach, Niepołomicach.

TYLKO W SOBOTĘ

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14), wizyty domowe — zgłoszenia (8—12)

ŚRÓDMIEŚCIE: (al. Pokoju 4): tel 11-83-96 (9—18), gabin stomatolog (9—14). **(Skawińska 8),** tel 66-34-52 **(Długa 38)** — tel 22-86-77 **(Radomska 36),** tel. 11-26-44. **(Ułanów 29a)** tel 11-53-33

NOWA HUTA (os Jagiellońskie 1), tel 48-00-44 (8—19); gabin stomatolog (8—14); (os. Na Skarpie), tel 44-19-30; (os. Złoty Wiek) — tel 48-20-70, (os Wzgórza Krzesławickie) tel 44-57-77

KROWODRZA: (Wójtowska 3): tel 33-21-97 (8—19) gabin stomatolog (9—14) **(Rusznikarska 17),** tel. 34-01-27. **(os. Widok),** tel. 37-07-40 (al Krasińskiego 28), tel 22-52-66

PODGÓRZE: (Gen Kutrzeby) tel 66-55-11 (8—19), gabin. stomatolog. (9—14), **Teligi 8** — tel. 55-40-55 (Szwedzka 27) tel 66-38-72 (Niemcewicza 7) tel. 66-87-00. ul. Na Kozłówce tel 55-16-11

WOJ MIEJSKIE KRAKOWSKIE — dyżurne ośrodki zdrowia (8—14) Jerzmanowice Skała Gołcza Iwanowice Trzyciąż Kluczyce Dziewin Zabierzów Krzeszowice Alwernia Czernichów Liszki Zielonki Mogilany Gdów Siepraw, Pcim Wiśniowa Koźmyrzów Nowe Brzesko

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice (pl Zwycięstwa 6) Skawina (Buczka 2a) Myślenice (Szpitalna 8a) Sułkowice (Zdrowia) Dobczyce (Rynek 14) Proszowice (Kopernika 13) Słomniki (Kościuszki 83) Wieliczka (Szpunara 20).

inne...

SOBOTA — NIEDZIELA

DOMOWA POMOC LEKARSKA: 55-56-64, wizyty domowe lekarzy specjalistów (9—20) sob. niedz. święta (9—15)

POGOTOWIE „MEDICAT" (wizyty internistów, kardiologów, pediatrów laryngologów) — tel 34-40-46, (14—18). sob., niedz. święta (10—18)

NAGŁA POMOC LEKARSKA — lekarzy specjalistów, tel 66-80-00 (9—21.30).

POMOC DROGOWA — Andrzej Dobrzyński Kraków Tarłowska 4/2 tel 21-58-61 (całą dobę)

POMOC DROGOWA PZMot., (ul Kawiory 3) tel 37-55-78 (10—18)

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — tel 48-00-84 (10—18)

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22)

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY KARDIOLOGICZNY: tel 12-20-38 12-41-64 (8—12)

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA: (ultrasonografia + pielęgniarki) - tel 66-30-00 (poniedz - piąt 11—17) sob niedz (niecz.)

DOMOWA POMOC MEDYCZNA SP-NI „ZDROWIE" (wizyty lekarzy specjalistów, pielęgnacja, rehabilitacja ekg, opieka) — tel 11-20-51 (11—18); sob., niedz (11—18)

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT — tel 22-04-72 (cała dobę)

„SONOMED" — diagnostyka USG jamy brzusznej, tel. 11-20-51 (pon.-piątek 9—21.30); (sob -niedz 11—18)

EEG — GRAF PRACOWNIA PSYCHIATRYCZNO - NEUROLOGICZNA. — EEG DZIECI, DOROŚLI Rejestracja: Kraków — tel 66-80-07 godz 19—21

SPECJALISTYCZNA PRACOWNIA LEKARSKA - diagnostyka ultrasonograficzna Kraków, ul. Sienna 14/5 - poniedziałek—piątek godz 15—22, sobota 9—14

MEDYCZNE CENTRUM DIAGNOSTYCZNO TERAPEUTYCZNE „SOPHIA", ul Gazowa 17 tel 66-05-22 wewn 21 (8—15), tel 66-14-80 (15—20) USG gastroskopia, rektoskopia, gastrolog, onkolog, kardiolog chirurg

GABINET GASTROSKOPII (diagnostyka choroby wrzodowej, usuwanie połkniętych przedmiotów) — dzieci, dorośli, Kraków, Szewska 4, poniedziałki, środy 14—17, tel. 47-02-75, codziennie 9—12.

TELEFON ZAUFANIA SŁUŻBY ZDROWIA — 33-71-37.

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

5.05 Poranne Rozmait. Roln. 5.25 Więcej, lepiej, nowocześniej 5.30—8.00 Poranne sygnały. 5.50 Gimnastyka 6.10 Inf. Radia Kierowców. 6.28 Progn. pogody. 6.30 O czym pisze prasa 6.40 Przegląd inf. sport. 7.25 Przegląd prasy radzieckiej. 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu. 7.55 Komunikaty. 8.00 Prognoza pogody Inf sport 8.05 Obserwacje K. Zielińskiej. 8.15—8.40 Muz. poranna 8.28 Radio Artel. 8.30 Przegląd prasy 8.40 Merkuriusz Rządowy. 9.00—11.00 Cztery Pory Roku. 9.05 Spotkanie z reportażem. 10.00 Radio Kierowców. 10.30 „Pieśniarka Warszawy" — fr. 14. 11.00—11.57 Koncert przed hejnałem. 11.00 Muz. klasyczna i popularna 11.30 Aktualn kulturalne 11.35 Muz. rozrywkowa. 11.57 Komunikaty. 12.25 Mówi Zachód. 12.35 Radio Artel 12.31 Muz folklorem malowana — lubelskie muzykowanie 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Komunikaty. 13.05 Radio Kierowców. 13.30 Koncert reklamowy 14.05 Radiowa piosenka tygodnia. 14.55 Pięć minut o filmie. 15.00 Mój program w „Rytmie" 16.05 Muzyka i aktualn. 17.00 Przeboje z listy J. Webera. 17.30 Studio S-13: rel. z meczów I ligi piłki nożn. 18.00 „Matysiakowie" — 1711 odc. 18.30 Studio S-13 c.d. 19.25 Studio S-13 c.d. 19.50 Radio dzieciom: „Piosenki na dobranoc". 20.07 Na marginesie wydarzeń. 20.10 Komunikaty Totaliz. Sport. 20.15 Koncert życzeń 20.40 Alkoholizm, alkohol 20.45 Mirosław Żuławski: „Ostatnia Europa" — odc. 21.03 Komunikaty 21.05 Przy muzyce o sporcie. 21.40 Ślady pamięci. 22.00 Inf. dla kierowców. 22.05, 23.30 Zaproszenie do tańca — cz I, II. 22.45 Radiowy Odeon 23.00—23.30 Inf. sport. 23.15 Panorama świata. 23.55—24.00 Północ Poetów — Róża Kolberg.

tv-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

7.00 TTR — matematyka, sem. III — potęga o wykładniku rzeczywistym

7.30 TTR — historia, sem. III — romantyzm — pozytywizm

7.55 Program dnia

8.00 Tydzień na działce

8.20 Na zdrowie — program rekreacyjny

8.55 Program dnia

9.00 Drops - magazyn dla dzieci i młodzieży oraz kino Dropsa: „Arabella" — serial produkcji CSRS

10.30 DT — wiadomości

10.40 Stare, nowe, najnowsze

11.20 „Bellona" — wojskowy magazyn publicystyczny

11.50 „Karl Friedrich Schinkel — architektowi w 200 rocznicę urodzin" — film dokumentalny produkcji NRD

12.30 Telewizja prowincja — Kołbacz

13.00 Telewizyjny Teatr Prozy — Jarosław Iwaszkiewicz: „Sława i chwała" (2) — „Polonia Restituta" reż Lidia Zamkow Wyk: Aleksandra Ślaska Leszek Herdegen Ryszarda Hanin, Wiesława Niemyska i inni

14.30 „Do trzech razy sztuka"

15.00 Komedie, komedie komedie: „Walet pikowy" reż Tadeusz Chmielewski; wyk: Czesław Roszkowski Janina Traczykówna

16.35 Losowanie Dużego Lotka

16.45 Prezydenci — Teodor Roosevelt

17.15 Teleexpress

17.30 „Ty musisz żyć, aby dać świadectwo prawdzie" — film dokumentalny Czesława Sandelewskiego o Mieczysławie Dominiku Baczyńskim

18.35 Butik

19.00 Dobranoc: Przygody misia Colargola

19.10 Z kamerą wśród zwierząt — Historia ogrodów zoologicznych — Moskwa

19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 Sobotni seans filmowy: „Serpico" — film fabularny produkcji USA reż. Sidney Lumet; wyk.: Al Pacino, John Randolph

22.10 Telewizyjny przegląd sportowy

22.30 „Tuzin z wołami" — wspomnienia — recital zespołu Wały Jagiellońskie

23.30 Telegazeta

23.35 Kino sensacji: „Inspektor Taggart" (3 — ost.) — „Wampir z Glasgow" — serial produkcji angielskiej

0.25 Zakończenie programu

PROGRAM II

10.00—13.00 TELE-9: Vademecum, Trzepak, Canoandes Beny Hill, Sport, Afisz, Galeria Tele-9, Film fabularny

13.15 Konkurs 5 milionów

14.00 W świecie ciszy — program dla niesłyszących

14.25 Telewizyjny Koncert Życzeń

14.55 Program dnia

15.00 „5—10—15" — program dla dzieci i młodzieży

16.25 Małe kino: „Nuty, moje nuty" — film dokumentalny Jadwigi Jasny-Mazurek

16.45 1 września w Warszawie — koncert gwiazd

17.15 Fason — magazyn mody

18.00 KRONIKA (Kr.)

18.30 Wielka gra

19.30 Alfa i omega

20.00 Romantyczne interpretacje Rian de Waala — recital pianisty holenderskiego

20.55 Ballada o drodze

21.30 Panorama dnia

21.45 Regaty ekologii, kultury i pokoju — wrzesień '89, Gdańsk

22.10 „Chateauvallon" (19) — serial produkcji francuskiej

23.00 „Bóg i ojczyzna" — rozmowa z wieloletnim generalnym dziekanem WP Julianem Homeńskim

23.25 Komentarz dnia

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.20 „Notowania"

7.45 Po gospodarsku — magazyn spraw wiejskich

8.15 Tydzień

8.55 Program dnia

9.00 „Teleranek" oraz „Przygoda na bezludnej wyspie" (2) serial prod australijskiej

10.00 DT — wiadomości

10.35 „Ludy Ziemi" (9) — „Masajowie" — serial dokumentalny prod. hiszpańskiej

11.35 Kraj za miastem

12.05 Telewizyjny Koncert Życzeń

12.50 Teatr dla dzieci — A. A. Milne: „Dawno, dawno temu" (3) — „Trofea wojenne"

13.50 „Tupecik" — program rozrywkowy

14.40 Major Sucharski — film dok

15.10 Krajowa scena młodzieżowa

15.40 „Panna dziedziczka" (19) — serial prod. brazylijskiej

17.15 Teleexpress

17.30 Fotomagazyn „Powiększenie"

17.50 Gdzie są taśmy z tamtych lat — program Grzegorza Lasoty

18.30 „Antena"

19.00 Wieczorynka: „Siostrzeńcy kaczora Donalda" —

19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 „Klan" (3) — serial prod francuskiej

21.05 „7 dni — świat"

21.35 Sportowa niedziela

21.55 Premiery po latach: „Wincenty Witos" — film dok. Grzegorza Dubowskiego

22.30

Nr 332

O kuchni amerykańskiej

(część I)

Coraz więcej rodaków podróżuje za ocean. Często są to podróże tylko w jedną stronę. A Ameryka — Stany Zjednoczone, to zupełnie nowy świat, nowe zwyczaje. Polacy, których miałam okazję tam spotkać, w większości zachowują polski obyczaj w domu, w kuchni, ale są też tacy, którzy pragną jak najszybciej zapomnieć o kraju. Twierdzą, że kuchnia amerykańska jest najlepsza na świecie. Jednak, kiedy zobaczą gołąbki, albo bigos — nie są w stanie opanować łakomstwa: zjadają polskie dania z ogromnym apetytem. Dopiero po skonsumowaniu tych dobroci gotowi są głosić od nowa wyższość kuchni amerykańskiej nad polską.

Trzeba przyznać, że kuchnia amerykańska, będąca mieszanką wielu kuchni, jest godna uwagi i dobrze robią ci spośród naszych rodaków, którzy nie zapominając o polskich daniach zgłębiają jej tajniki.

W amerykańskich domach dużo mówi się o zaletach dobrej kuchni. Jest to temat godny uwagi nie tylko pań, ale także panów, którzy są zainteresowani nie tylko gotowym daniem, ale także przepisem na nie. A przepisy chętnie udostępnia się znajomym. Różnorodność klimatu i skupisk wielu narodowości osiedlonych w różnych częściach kraju spowodowały, że można wyliczyć w USA kilka kuchni regionalnych. Widoczne są wpływy anglosaskie, francuskie, afrykańskie, hiszpańskie z naleciałościami meksykańskimi. Coraz częściej zyskuje powodzenie kuchnia włoska, popularne stały się dania kuchni ukraińskiej. To, co łączy kuchnię wszystkich Amerykanów, bez względu na to, z jakiego kraju przybyli, to słynne barbecue. Jak Ameryka długa i szeroka piecze się na powietrzu, na przenośnych rożnach i rusztach mięso, kurczaki, kiełbaski, hamburgery.

Pani Zofia Ritter, Polka zamieszkała w USA w ciągu 10 lat zebrała wiele przepisów kuchni amerykańskiej, a Scorpio Publisher z Chicago wydało ich wybór. „Nowy Dziennik Chicagowski" w recenzji napisał: „Jest to pierwsza tego rodzaju książka kucharska w języku polskim dotycząca kuchni amerykańskiej. Pomysł ciekawy, podobnie jak zbiór przepisów zebranych przez autorkę".

Wybrałam dla Państwa kilka przepisów, których realizacja jest u nas możliwa.

KOTLETY Z MIĘSA I MARCHEWKI

1/2 kg zmielonego mięsa wołowego łączymy z 1 surowym jajkiem, 2 kromkami białego chleba rozmoczonego w małej ilości mleka, 3 średniej wielkości utartymi marchewkami (na tarce o drobnych otworach), 2—3 łyżkami tartej bułki, solą i pieprzem do smaku. Masę starannie wyrabiamy i formujemy z niej średniej wielkości kotlety. Smażymy je na rozgrzanym tłuszczu, najpierw po jednej, następnie po drugiej stronie. Można też takie kotlety upiec w piekarniku, układając je na wyłożonej folią aluminiową brytfance. Piecze się je tak, by były złotobrązowe. W czasie pieczenia nie należy kotletów odwracać. Kotlety z marchewką są bardzo smaczne. Można je też jeść na zimno i sporządzić z nich kanapki.

JAJKA W RAMCE

Wykrawamy kółko w kromce chleba. Chleb smarujemy masłem albo margaryną po obu stronach i przysmażamy go na patelni. Jajko wbijamy do środka. Smażymy na małym ogniu, aż jajko będzie dobrze ścięte i chleb przybrązowiony. Następnie całość przewrócić i przysmażyć drugą stronę. Posypać pieprzem i solą. Zaraz jeść.

SAŁATKA Z KAPUSTY

2 i 1/2 filiżanki poszatkowanej białej kapusty w przykrytym naczyniu wstawiamy do lodówki na co najmniej 2 godziny. Po upływie tego czasu kapustę wyjmujemy, solimy 1 łyżeczką soli, zalewamy majonezem i delikatnie mieszamy. Podajemy natychmiast.

(LE)

PRZEGLĄD PRASY

WYJEŻDŻAJĄ

Milion emigrantów z krajów socjalistycznych tylko w tym roku spakowało walizki — pisze **Witold Pawłowski** w POLITYCE. Od czasu exodusu 12 milionów Niemców, tuż po wojnie — jest to największa wędrówka ludów, bijąca wszelkie rekordy. Ilu z 8,5 miliona Polaków, którzy wyjechali w tym roku za granicę, uzna, że klamka zapadła i nie ma po co wracać — jeszcze nie wiadomo. Na pewno ponad 100 tys. Jak przy każdej decyzji o opuszczeniu własnego kraju — motywy są złożone. Zauroczenia „lepszym życiem" najtrudniej się doszukać w wyborach bułgarskich emigrantów.

Jak to wygląda wśród polskich gastarbeiterów w Anglii pisze **Ewa Minkina** w PANORAMIE w reportażu *„Jest o'key!"*... Chociaż najczęściej zaczepiają się na budowach, przy tapetowaniu i malowaniu. Nie są to roboty dobrze płatne. Tempo pracy przeważnie mordercze, a warunki najczęściej żałosne. Ale... Niechętnie mówią o kosztach własnych, przeważnie osiągają założony cel, wyjeżdżając stąd z pieniędzmi.

INFORMACJA TO PIENIĄDZ

Nie przywykliśmy, aby za udostępnianie informacji płacić i dlatego mało ją cenimy, ale idą nowe czasy, czasy fachowej, aktualnej, pełnej, źródłowej informacji o rynku. Umożliwi to producentowi szybkie reagowanie, zwiększenie sprzedaży tam, gdzie będzie na nią popyt itp. Urasta więc informacja do rangi towaru bardzo poszukiwanego, twierdzi doc. dr **Andrzej Dąbkowski** w KULTURZE.

XI CZY I ZJAZD PARTII

Niedawno w gazetach pojawiła się informacja o powołaniu zespołu roboczego, który w Komitecie Centralnym PZPR zbiera (również przez telefon: 26-43-15) propozycje dotyczące nowego usytuowania partii. Powszechnie słychać — pisze **Zygmunt Rola** w PERSPEKTYWACH — wołania o przyspieszenie XI Zjazdu. Termin — I kwartał 1990 wydaje się optymalny. Czy ten XI Zjazd PZPR przekształci się w I zjazd nowej partii polskiej lewicy — oto jest pytanie.

PONADTO PRZECZYTALIŚMY: ● w „Odrodzeniu" o czechosłowackiej przebudowie (stanowczo nie mieści się w niej osłabienie kierowniczej roli partii, do przeciętnego Czecha lub Słowaka przemawiają jako przykłady odstraszające polska inflacja, węgierska drożyzna); tamże spór o hotel w Zakopanem i o zabudowę całej Antałówki (pod Tatrami nie wybudowano ani jednego hotelu w ostatnich 15 latach). ● w „Tak i Nie" o odsieczy dla polskich lasów (nie będzie już tak, że ktoś w górze określi, ile trzeba pozyskać drewna, bez oglądania się na rzeczywistość. Leśnicy ustala ile — zgodnie z możliwościami); tamże, czy znajdzie się ktoś mocny na polski bałagan płacowy. ● w lubelskich „Relacjach" serial o pobycie Armii Czerwonej na Lubelszczyźnie w roku 1939 i drugi, pod prowokującym tytułem „Nie ma Polaków na Litwie" pióra Henryka Makarskiego, poety i prozaika. ● w „Życiu Literackim" szkic Stanisława S Niciei, (autora bestsellerowej monografii o cmentarzu Łyczakowskim), o generałach z cmentarza Orląt, których mogiły zostały po II wojnie światowej sprofanowane. ● w „Przeglądzie Tygodniowym" życiorys polityczny mec. Aleksandra Bentkowskiego *(Aktor sceny prowincjonalnej zręcznie porusza się w grzęzawisku Warszawy)*; tamże kulisy przesłuchań kandydatów na ministrów kończące się puentą: z jednej strony mało kto chce być ministrem, z drugiej wszyscy chcą rządzić. ● cytowany PT powraca do konfliktu w płockim MPK. Minęło pół roku, a spór trwa i wcale nie jest to kłótnia o pieniądze; mamy własnego gangstera, uciekł z więzienia w Gliwicach zapadając się dosłownie i w przenośni pod ziemię do wykopanego korytarza. 35-letni Najmrodzki jest najskrupulatniej poszukiwanym człowiekiem w Polsce — uciekł milicji już po raz któryś.

Witryna Wydawnictw Komunikacji i Łączności

Tej książki nie ma jeszcze w księgarniach, ale w handlu ma pojawić się niebawem i dlatego radzę zarezerwować egzemplarz u zaprzyjaźnionego księgarza. Tym bardziej, że nakład nikły — zaledwie 50 tys. egzemplarzy — a zainteresowanie będzie duże. Mowa o wydanej nakładem WKiŁ w serii „W moim samochodzie" książce **KRZYSZTOFA TRZECIAKA — „Świece zapłonowe"**. W warunkach wszelakich kryzysów dotykających

podaje po raz 667 WOJCIECH MACHNICKI

motoryzację — a to braku części, a to braku paliwa, olejów i świec zapłonowych od paru lat także — jest to pozycja wręcz nieoceniona. Tym bardziej, że autor podaje szereg praktycznych wskazówek umożliwiających samodzielną obsługę tego fragmentu instalacji elektrycznej samochodu, jakim są świece zapłonowe. A kupując tę książkę za śmieszną obecnie cenę, jaka wydrukowana została na okładce — 600 zł można się dowiedzieć sporo. Choćby uzyskać i taką informację, pomieszczoną na str. 91, że w silnikach samochodowych chłodzonych powietrzem, świece zapłonowe wymagają co pewien czas sprawdzenia momentu dokrecania. O tym przeciętny użytkownik na pewno nie wie, a przecież samochody z silnikami chłodzonymi powietrzem dominują na naszych drogach.

◆ KRZYSZTOF TRZECIAK — ŚWIECE ZAPŁONOWE, seria W MOIM SAMOCHODZIE, wydanie 1, nakład 50000 egzemplarzy, cena 600 zł.

Jak poprawić jakość oleju?

Nie od dzisiaj wiadomo, że jakość wytwarzanych w kraju olejów silnikowych nie jest najwyższa. Wprawdzie odpowiadają one warunkom norm obowiązujących w Polsce, ale w czasie eksploatacji jakby się te walory nie potwierdzały. **Kto dba o silnik swego samochodu winien stosować olej wytwarzany przez renomowanych producentów. Ale kogo na to nie stać — wszak dostępne są one tylko za waluty wymienialne i bony Banku PeKaO — może spróbować uszlachetnić polski olej — zarówno silnikowy, jak przekładniowy — specyfikiem o nazwie STP.**

Wytwarzany w Stanach Zjednoczonych jest tam bardzo popularny. W Polsce mniej, bo utarło się przekonanie, że należy go dodawać do miski olejowej przed sprzedażą samochodu „rzecha", bo mu STP nieco uszczelni silnik i nie będzie dymił z rury wydechowej. Nie tylko jednak w celu przedłużenia żywotności dogorywającego silnika ów specyfik można stosować. STP nadaje się także do silników nowych, pod warunkiem, iż są już dotarte.

◆ OLEJ SILNIKOWY: przy wymianie oleju należy w silniku dodać STP w ilości 10 proc. pojemności miski olejowej silnika; STP nalewamy do ciepłego i dotartego silnika. Gdy silnik zużywa olej powyżej normy („bierze olej") dodatek STP można zwiększyć do 20 proc. (i myśleć intensywnie o remoncie silnika).

◆ OLEJ PRZEKŁADNIOWY: dla poprawienia własności stosowanego oleju można dodawać STP w ilości do 10 proc. pojemności skrzyni biegów, tylnego mostu, przekładni, kierowniczej. UWAGA! STP nie wolno stosować w przypadku mokrych sprzęgieł.

◆ OLEJE DO DWUSUWÓW: STP miesza się ze stosowanym olejem w proporcji 30:70 i dopiero tę mieszankę dodaje się do paliwa w ilości zalecanej przez producenta silnika motocyklowego. **UWAGA! STP nie może być stosowany w przypadku mokrych sprzęgieł w motocyklach.**

Użytkując STP trzeba pamiętać, że **jest to specyfik szkodliwy dla błon śluzowych, przede wszystkim dla oczu.** Zainteresowanych uszlachetnianiem olejów odsyłam do PEWEXU w Krakowie przy ul. Chopina 33, gdzie pojemnik STP o zawartości 0,4 l. (taka ilość potrzebna jest przy wymianie oleju w silnikach produkcji FSO w Warszawie) kosztuje 6,85 USD.

Spacer z radiem samochodowym

Podczas pobytu we Włoszech byłem wielce zdziwiony, że wielu mieszkańców tego kraju paraduje po ulicach z radiem samochodowym pod pachą. Ba, pacjenci odwiedzający jeden z podrzymskich szpitali do lekarza udawali się również z radiem samochodowym... Nowa moda, czy konieczność — zastanawiałem się widząc takie zachowanie. Kradzieże radioodbiorników z samochodów są jednak plagą Włoch. Na pocieszenie można dodać, że polskich nie kradną, bo trzeba przestroić.

Właśnie Włosi chroniąc się przed złodziejami wymyślili specjalną kieszeń na radioodbiornik, ułatwiającą szybki montaż i demontaż tego urządzenia w samochodzie. Od niedawna mogą to czynić również polscy automobiliści. Oto w PEWEXIE w Krakowie przy ul. Chopina 33 pojawiły się owe kieszenie na radio, oczywiście MADE IN ITALY. Kosztuje to 13 USD, czyli po cenach wolnorynkowych licząc wcale niemało. Ale warto pamiętać, że radio samochodowe, nawet polskiej produkcji, kosztuje co najmniej tyle samo. A dzięki takiej kieszeni można radio ze swojego samochodu zabierać na noc do domu bez kłopotliwego demontażu.

Tanita Tikaram

Przygoda z folkiem

Pomylili się ci, którzy zakwalifikowali amerykańską piosenkarkę, Tracy Chapman do kategorii zjawisk przejściowych. W ślad za nią pojawiły się inne piosenkarki-kompozytorki czerpiące wprost z tradycji folkowej, którą nieodwołalnie już uznano za przestarzałą. Ostatnia spośród nich zdobyła sobie znaczące miejsce na liście „Top 50" Jest to dziewczyna o pięknym głosie, posiadającym charakterystyczną barwę i równie pięknym, oryginalnie brzmiącym nazwisku: Tanita Tikaram. Egzotyczna uroda, spokojny, niemal surowy ubiór (długie, proste włosy, ciemny żakiet i... układana spódnica), powściągliwe ruchy sprawiają, że Tanita korzystnie wyróżnia się na tle innych za wszelką cenę usiłujących zwrócić na siebie uwagę aż nazbyt dynamicznym, wręcz agresywnym wykonaniem, przesadnie wystrojonych, a w rezultacie tak podobnych do siebie wykonawców i wykonawczyń współczesnej piosenki. Zwraca uwagę wspaniały głos i doskonałe wyczucie rytmu tej dziewczyny, a spokojna, wyciszona interpretacja osiąga znakomite efekty, sprawiając, że chciałoby się słuchać jej godzinami.

Ta — urodzona w Münster z ojca pochodzącego z Fidżi i matki Malajki — dziewiętnastoletnia Angielka nagrała niedawno album świadczący o wielkiej dojrzałości intelektualnej i niezwykłej wrażliwości muzycznej. Jej zamiłowanie do muzyki datuje się od niedawna. Jeszcze dwa lata temu Tanita nie miała pojęcia jak wyrazić to, co w niej wrzało. Większą część swojego dzieciństwa spędziła w Niemczech, gdzie stacjonował jej ojciec — wojskowy.

W okresie kiedy dziewczęta marzą o karierze gwiazdy filmowej, wzorem Tanity była Vanessa Redgrave. W muzyce wzory czerpała raczej z Joni Mitchell i Toma Waitsa niż z Madonny. I chociaż oddawała się „bolesnemu" intelektualizmowi, nagle całkiem zmysłowo i instynktownie zakochała się w Elvisie Presleyu, do którego zresztą jest bardzo podobna.

Tanita nie była gotowa na żadne ustępstwa w świecie, który uważała za płochy. Po skończeniu szkoły średniej, a przed wstąpieniem na uniwersytet postanowiła przez rok spróbować swoich sił w śpiewaniu. „U nas wszyscy grali na gitarze — mówi — to tradycja rodzinna, zaczęłam pisać piosenki mając szesnaście lat. Pisanie tekstów przychodziło mi dosyć łatwo. W wieku młodzieńczym miałam zwyczaj głośnego czytania, z tego zaczerpnęłam pomysł układania rytmu i brzmienia słów."

Tanita zaprezentowała się w kilku londyńskich klubach i została zauważona przez wytwórnię płytową, która bardzo szybko wydała jej pierwszy album. Płyta odniosła natychmiastowy sukces. Zaczęło się od pochwalnych artykułów w prasie, potem poważny, pełen nostalgii głos Tanity oczarował publiczność na całym świecie, a jej album, o ciekawych akcentach światowego folkloru, równie łagodnie, co zdecydowanie wspiął się na szczyty międzynarodowych list przebojów.

Wobec światowego zainteresowania, jakie wzbudza, Tanita pozostaje pełna rezerwy i niedomówień. Należy dodać, że jest nieustannie strzeżona przez groźnego menedżera, który pilnuje jej tak zazdrośnie jak Harpagon pilnował swojej szkatułki; gdyby mógł, sam udzielałby wywiadów i zamiast niej pozował do zdjęć.

(W. P-D.)

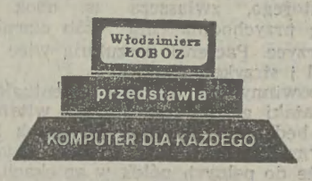

Grafika komputerowa

Żeby napisać coś o grafice komputerowej, trzeba zacząć od opisu tego na czym się tę grafikę tworzy, a więc od monitora. W „zamierzchłych" czasach komputeryzacji monitory były przeznaczone wyłącznie do wyświetlania tekstu. Monitory tego typu istnieją i nawet są jeszcze produkowane do tej pory. Służą one głównie jako terminale do dużych komputerów. Grafikę na dużych systemach komputerowych, jeśli jest to w ogóle możliwe, realizuje się na specjalnych monitorach graficznych. Sytuacja uległa zasadniczej zmianie wraz z powstaniem komputerów domowych, które nastawione były głównie na gry, czyli na grafikę. Powstał bardzo duży rynek na monitory i oprogramowanie graficzne. Było to spowodowane tym, że wcześniej istniało w jakimś kraju parenaście ośrodków obliczeniowych, w których pracowało kilka tysięcy osób przy kilkudziesięciu komputerach. Na dodatek komputery te, ze względu na ich wysoką cenę, były wykorzystywane do celów naukowych, lub komercyjnych. Natomiast po rewolucji mikrokomputerowej w tym samym kraju znajduje się paredziesiąt, lub paręset tysięcy komputerów domowych, lub osobistych, przy których pracuje, lub bawi się kilka milionów ludzi obojga płci w różnym wieku. Sytuacja ta spowodowała zasadnicze zmiany w podejściu do grafiki komputerowej dla celów profesjonalnych. Zrozumiano, że do każdego — niezależnie od jego wieku i poziomu — najlepiej przemawia obraz, a nie dziesiątki liczb na wydruku. W związku z tym udział zarówno sprzętu komputerowego, jak i oprogramowania służącego do grafiki w stosunku do obliczeń numerycznych, stale rósł. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że do tworzenia dynamicznych obrazów na ekranie komputera, czyli animacji komputerowej, potrzebne są bardzo szybkie komputery o dużych pamięciach operacyjnych. Na przykład do wykonywania pewnych efektów specjalnych w trylogii „Gwiezdne wojny" używany był komputer firmy Cray — jeden z najpotężniejszych komputerów na świecie. Ale przejdźmy może do podstaw grafiki, czyli monitora.

Monitor opisuje się, podając jego zdolność rozdzielczą i to czy ma możliwość wyświetlania kolorów, czy jest monochromatyczny. Ponadto w przypadku monitorów „tekstowych" istotne jest to, ile znaków w wierszu może wyświetlać. Popularne komputery domowe potrafią wyświetlać do 24 wierszy, z których każdy składa się z 32 do 40 znaków. Ograniczenie to wynika ze zdolności rozdzielczej telewizorów, które zazwyczaj zastępują monitory w najtańszych konstrukcjach. Praktycznie dyskwalifikuje to komputer w zastosowaniach profesjonalnych. Po pierwsze, ilość informacji zawarta na ekranie jest nieduża, a po drugie, standardowa szerokość strony maszynopisu wynosi 65 znaków w linii, w związku z czym nie da się jej zobaczyć na ekranie w takiej postaci, jak na kartce papieru. Dlatego też mikrokomputery przeznaczone do pracy wyświetlają 80 znaków w linii.

c.d.n.

Kasa walutowa

▲ DOLAR USA: 10 000 zł skup — **11200 zł** sprzedaż (Bank Depozytowo-Kredytowy w Lublinie oddział w Krakowie ul. Szpitalna), **10000—10500 zł** (Bank PKO w Nowym Sączu al. Wolności), **9500—10200 zł** (Bank PKO w Tarnowie ul. Krakowska), **9500—10800 zł** (kantor PEWEX w Krakowie ul. 18 Stycznia 51), **10000—10700 zł** (kantor Polskiego Związku Motorowego w Krakowie ul. Dietla 51), **10000—11000 zł** (prywatny kantor w Krakowie ul. Szewska 14 IIIp.).

▲ BON BANKU PEKAO S.A.: 9000—9800 zł (Bank PKO Nowy Sącz), **9000—9700 zł** (Bank PKO Tarnów), **9000—10600 zł** (kantor PEWEX Kraków), **9100—10500 zł** (kantor Kraków ul. Szewska).

▲ MARKA RFN: 4828—5858 zł (Bank Kraków ul. Szpitalna), **4800—5300 zł** (Bank PKO Nowy Sącz), **4700—5100 zł** (Bank PKO Tarnów), **4500—5250 zł** (kantor PEWEX Kraków), **5100—5600 zł** (kantor PZM Kraków), **4630—5795 zł** (kantor Kraków ul. Szewska).

▲ FRANK SZWAJCARSKI: 5592—6785 zł (Bank Kraków ul. Szpitalna), **5700—6000 zł** (Bank PKO Nowy Sącz), **5500—5800 zł** (Bank PKO Tarnów), **5250—6050 zł** (kantor PEWEX Kraków), **5480—6710 zł** (kantor Kraków ul. Szewska).

▲ SZYLING AUSTRIACKI: 700—800 zł (Bank PKO Nowy Sącz), **670—730 zł)** (Bank PKO Tarnów), **630—750 zł** (kantor PEWEX Kraków), **670—825 zł** (kantor Kraków, ul. Szewska).

▲ WALUTY SOCJALISTYCZNE (notowania z kantoru w Krakowie przy ul. Szewskiej 14, III p.): LEW bułgarski **650—720 zł. KORONA** czechosłowacka **190—240 zł, MARKA** NRD **370—450 zł, LEJA** rumuńska **30—60 zł, FORINT** węgierski **80—110 zł, RUBEL** radziecki **620—700 zł.**

KRZYŻÓWKA

NR 37

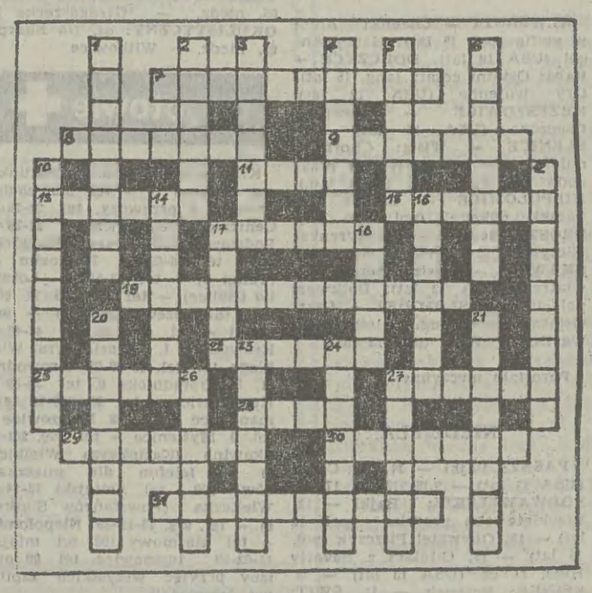

Poziomo: 7. nauka o ludności, jej ruchach i strukturach, 8. manifestacyjnie ostry sprzeciw 9. pralka samoczynna, 11. bożek leśny z koźlimi rogami (mit. rzym.), 13. kąkol w zbożu, 15. słynie z nich katedra w Oliwie, 17. spławia drzewo, 19. niezłomna placówka mjra H. Sucharskiego, 22. jedenasty interes — kilku właścicieli, 25. rezydencja królewska pod Paryżem, traktat pokojowy w 1919 r., 27. na szczycie wulkanu, 28. podróż morska, 29. dzieci, 30. do wykonania, do rozwiązania, 31. 8-strzałowy pistolet samoczynny.

Pionowo: 1. godzina o zmierzchu, 2. do wyrobu betonu, 3. łup kieszonkowca, 4. spolszczone nazwisko autorki „Witaj smutku", 5. fr. bar-winiarnia, 6. wesoła wyprawa z przygodami, 10. wielka poetka rosyjska, długo na indeksie politycznym, 12. skrót podpisu, albo w księgozbiorze — numer, 14. łopatka saperska, 16. wygodnie żyje z procentów kapitału, 17. reklamowe zdjęcie aktora, 18. za nią więzień, 20. nazwana miastem nieujarzmionym, 21. miejscowość urlopowa, 23. mebel-osłona, 24. najbliższa ciału, 26. pojemność wyrażana w litrach, 27. statek bez „wnętrzności".

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 23 września 1989 roku (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 37". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 35

Poziomo: 7. przestrzeń, 8. prawica, 9. egzamin, 11. żwir, 13. retusz, 15. twaróg, 17. wróżba, 19. akcjonariusz, 22. kaszta, 25. kantak, 27. patyna, 28. runo, 29. pożycie, 30. turniej, 31. ortografia.

Pionowo: 1. szarotka, 2. orkisz, 3. menażer, 4. przerób, 5. męczet, 6. manierka, 10. srebrniki, 12. aglomerat, 14. sankcja, 16. Włoszka, 17. wujek, 18. Alina, 20. kantorek, 21. szyderca, 23. agresor, 24. trotuar, 26. kacerz, 27. partia.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 35, z 1. 2. 09. 1989 książki otrzymują: **S. Stańczyk** — Tarnów, **B. Mołek** — Rabka, **J. Fiut** — Nowy Sącz, **L. Malinowski** — Brzesko, **N. Subosz, P. Luty** — Skawina, **J. Pasternak** — Wadowice, **E. Dokowska, A. Pióro, J. Szkaradek** — Kraków.

Nagrody prześlemy pocztą.

Zderzenia z TEMIDĄ

Zemsta

40-letnia Ludwika M. — pani po rozwodzie, wychowuje córkę należąc do kobiet zapobiegliwych tudzież rozsądnych. Ze zdziwieniem więc jej krewni i znajomi przyjęli zainteresowanie pani M. 36-letnim Jarosławem C. ze zdziwieniem dlatego, że nowy znajomy czterdziestolatki — ich zdaniem — w żadnym razie nie zasługiwał na względy, jakimi był otaczany.

Jarosław C. miał mało interesujący życiorys. Przed dziesięcioma laty porzucił żonę i dwoje dzieci. Zajmował się ciemnymi interesami; handlował, od czasu do czasu kradł. Wpadł w końcu i został skazany na dwa lata pozbawienia wolności. Po opuszczeniu więzienia nie zmienił swojego postępowania czując autentyczny wstręt do stałej pracy zarobkowej. Postawiony ponownie przed sądem został potraktowany surowiej niż poprzednio i jako recydywista otrzymał wyrok opiewający na 4 lata pozbawienia wolności. Karę odbył w całości.

W kilka miesięcy po pożegnaniu się z kryminałem Jarosław C. poznał Ludwikę M., którą oczarował. Ulotniła się gdzieś cechująca ją trzeźwość sądów. Do pani M. nie trafiały uwagi osób życzliwych, sugerujących przyjaciółce, iż robiąc to co robi wplątuje się w życiową kabałę. Ludwika M. z godnym zastanowienia zaślepieniem wiązała się z ukochanym, wytrwale dążąc do upragnionego finału. To ona zaproponowała Jarosławowi C. małżeństwo. By jednak do niego mogło dojść, pan C. musiał rozwiązać swój poprzedni związek, który ciągle jeszcze formalnie trwał. Pani M. dokonała więc starań (m. in. wynajęła adwokata) chcąc szybko doprowadzić do procesu i „uwolnienia" lubego z rodzinnych więzów. Wszystko udało się znakomicie, gdyż pierwsza żona pana Jarosława bez najmniejszych emocji zgodziła się na rozwód, interesując się tylko — i zresztą słusznie — wysokością alimentów. Po uprawomocnieniu się wyroku Ludwika M. i Jarosław C. mogli złożyć dokumenty w Urzędzie Stanu Cywilnego.

Na ślub, mimo zaproszenia, ostentacyjnie nie przyszło wielu znajomych pani M., która nie przejęła się jednak tym towarzyskim bojkotem, uszczęśliwiona, że znowu jest mężatką i występuje w charakterze „legalnej" towarzyszki życia pana C.

Początkowo wszystko układało się zaskakująco harmonijnie. Jarosław C. podjął pracę, o przyzwoitych porach zjawiał się w domu, był troskliwy zarówno w stosunku do żony jak i jej córki. I kiedy już najwięksi pesymiści tak źle rokujący temu związkowi gotowi byli przyznać, że oceniając Jarosława C. pomylili się — nastąpił dramatyczny zwrot. Jarosław C. porzucił pracę, przychodził do domu pijany, coraz częściej znikał na kilka dni, a co więcej, gdy spotykał się ze sprzeciwem żony, uciekał się do brutalnych rękoczynów.

Ludwika M. widząc co się dzieje z żalem skonstatowała, że zauroczona osobą Jarosława C. jak nastolatka dokonała najgorszego z możliwych wyborów. Nie miała już żadnych złudzeń, że w jej małżeństwie może się coś zmienić na lepsze. Dojrzewała w niej decyzja o rozwodzie, postanowienie o konieczności eksmitowania z mieszkania pijaka, awanturnika i obiboka.

Niespodziewanie sytuacja sama jakby się rozwiązała. Jarosław C. popełnił najgroźniejsze z dotychczasowych swoich przestępstw: wziął udział w rozboju, w kilka godzin po jego dokonaniu został zatrzymany i po krótkim śledztwie postawiony przed sądem. Tym razem otrzymał wyrok 6 lat pozbawienia wolności.

Pani M. bez obawy o reakcję męża, a także z przekonaniem iż bez przeszkód pozbędzie się go z mieszkania, wniosła pozew o rozwód. Na rozprawy Jarosław C. był przywożony z więzienia i chociaż starał się przedstawić żonę w maksymalnie złym świetle, fakty były tak oczywiste, iż sąd nie miał żadnych wątpliwości kto ponosi winę za wszystko zło w tym związku. Orzeczono rozwód i eksmisję Jarosława C. z mieszkania. Ta eksmisja miała jedynie wymiar prawny, gdyż pan C. przebywał przecież w więzieniu — najważniejsze było jednak to, że po ponownym odzyskaniu wolności nie będzie mógł sobie rościć żadnych praw do lokalu byłej żony.

Ludwika M. wróciła do psychicznej normy, ułożyła sobie życie zapominając o gehennie minionych lat. Zapomniała także o dacie zwolnienia Jarosława C. z więzienia. Przypomnieć sobie musiała, gdy zapukał on do drzwi jej mieszkania.

Nie chciała go wpuścić, czym jednak Jarosław C. wcale się nie przejął. Niezwykle silny fizycznie, a do tego po wódce, sforsował drzwi i przystąpił do brutalnego okładania eks-żony pięściami i demolowania mieszkania. Zawiadomiona przez sąsiadów milicja spacyfikowała w końcu furiata, pobitą kobietą musieli się zająć lekarze.

Jarosław C. został ponownie aresztowany. Swój karygodny czyn tłumaczył żądzą zemsty, która dojrzewała w nim podczas pobytu za kratkami. Okazała się tak silna, że wychodząc na wolność nie potrafił się jej oprzeć. Teraz liczy, że sąd zrozumie jego stan psychiczny i potraktuje emocje, które owładnęły oskarżonym jako istotną okoliczność łagodzącą...

JANUSZ HAŃDEREK